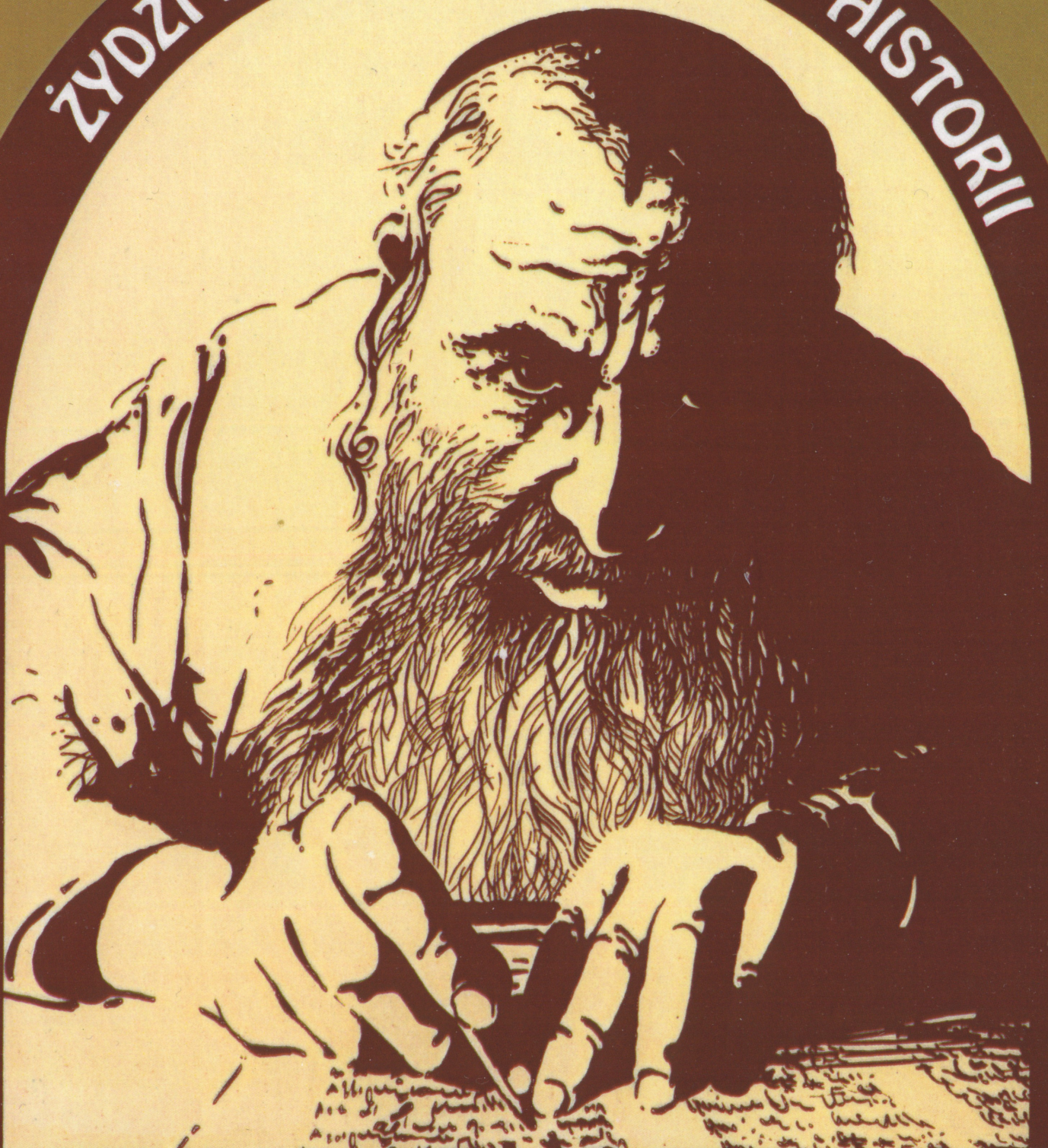


IZRAEL SZAHAK

żydowskie dzieje i religia

ŻYDZI I GOJE - XXX WIEKÓW HISTORII



Zamiarem niniejszej książki jest poruszenie środowisk żydowskich poprzez uświadomienie im błędów, jakie popełniali i popełniają w stosunku do nie-Żydów. Wiele z nich, jak twierdzi autor, ma swoje źródło w żydowskiej religii — i to jest głównym tematem tej książki. Gdyby napisał ją Polak, natychmiast okrzyknięto by go antysemitą czy Żydożercą.

Profesor Szahak jest wprawdzie Polakiem z pochodzenia, trudno go jednak nazwać antysemitą, choć takim epitetem w rodzinnym Izraelu często jest obrzucany. Z drugiej strony w angielskim wydaniu książki podziw dla rzetelności, mądrości, ale także i odwagi autora wyraził sam Noam Chomsky, wybitny amerykański filozof i lingwista, również Żyd. Wbrew temu, co twierdzą krytycy o jego twórczości, nie jest to wcale "kalanie własnego gniazda", lecz troska o dobro własnego narodu, z którego pochodzi i z którym się utożsamia. Szahak uważa bowiem, że człowiek przyznający się do błędów, ujawniający swe słabości staje się nam bliższy. Rozumiejąc go lepiej, możemy my wybaczyć. I takie jest właśnie przesłanie tej książki.

Mam nadzieję, że lektura *Żydowskich dziejów i religii* zostanie odebrana przez polskiego czytelnika jako swoista spowiedź i oczyszczenie, czytelnika, który — co tu ukrywać — w odniesieniu do Żydów często posługuje się stereotypami i półprawdami, wynikającymi z niewiedzy. A przecież one właśnie są główną pożywką dla antysemityzmu czy rasizmu.

Uważamy, że nie ma takiej prawdy o narodzie, której inni ludzie nie byliby w stanie zrozumieć.
Warunek: trzeba ją poznać.

Izrael Szahak

Żydowskie dzieje i religia

Żydzi i goje – XXX wieków historii

Tłumaczenie: **Jan M. Fijor**

Fijorr Publishing – Warszawa-Chicago

Tytuł oryginału angielskiego:

“JEWISH HISTORY, JEWISH RELIGION”

Project okładki

Tadeusz Troczyński

Redakcja językowa

Anna Brzezińska

Copyright Izrael Shahak 1994

*This translation of “**Jewis History, Jewish Religion**” first published in 1994 is published by arrangement with Pluto Press Limited, London.*

Chapters 2,3,4, and 5 first appeared in The Journal Khmasion and are reproduced with permission.

Foreword copyright 1994 Gore Vidal.

Additional foreword copyright Edward Said 1996.

Copyright wydania polskiego FIJORR PUBLISHING WARSZAWA-CHICAGO 1997

Skład i łamanie

LogoScript Sp. z o.o., Warszawa

Dystrybucja w Polsce

Fundacja ANTYK

Pl. Trzech Krzyży, Warszawa

Tel: 0-22- 622-0297

Dystrybucja internetowa:

Jfrr_32a@prodigy.com

Słowo wstępne Gore Vidala

Gdzieś pod koniec lat 50, późniejsze bożyszcze tego świata John F. Kennedy, z zamięłowania historyk, opowiedział mi o tym, jako to w 1948 roku, w środku wyścigu do fotela prezydenckiego, niejaki Harry S. Truman został nagle opuszczony przez prawie wszystkich swoich sojuszników i właśnie wtedy w przedziale jego kampanijnego pociągu pojawiła się grupka amerykańskich syjonistów, z walizeczką zawierającą, bagatela, 2 miliony dolarów.

Zdarzenie to wyjaśnia dlaczego po wyborze Trumana Stany Zjednoczone tak szybko uznały Państwo Izrael. Ponieważ ani Kennedy, ani ja nie byliśmy (w przeciwieństwie do jego ojca czy mojego dziadka) antysemitami, uznaliśmy tę historię za kolejną zabawną anegdotę o Trumanie i korupcji wśród amerykańskich polityków.

Na szczęście, pospieszne uznanie Izraela jako państwa zaowocowało czterdziestoma pięcioma latami krwawych zamieszek i rozpadem tego, co w opinii syjonistycznych współpasażerów Trumana miało być państwem pluralistycznym – wspólną ojczyzną jego rodowitych mieszkańców: muzułmanów, chrześcijan i żydów, a w przyszłości także ojczyzną miłujących pokój imigrantów żydowskich z Europy i Ameryki, nawet tych, którzy gorliwie wierzyli, że Wielki Geometra ofiarował żydom ziemię Judei i Samarii w użytkowanie wyłączne i wieczyste.

Ponieważ wielu osadników z Europy sympatyzowało z ruchami socjalistycznymi, mogliśmy przypuszczać, że nie zezwolą oni na utworzenie państwa religijnego, żydowskiej teokracji, co rdzennym mieszkańcom tych ziem, Palestyńczykom, zamieszkiwanie w Izraelu na równych prawach. Tak się jednak nie stało. Nie mam zamiaru wyliczać w tym miejscu wszystkich wojen i alarmów bojowych, jakie stały się udziałem tego nieszczęsnego regionu. Podkreślam tylko, że pospieszne utworzenie państwa izraelskiego zatruło polityczne i intelektualne życie Stanów Zjednoczonych, nieoczekiwanie głównego „**protektora**” Izraela.

„**Nieoczekiwanie**”, jako że żadna inna mniejszość w dziejach Ameryki nie uprowadziła z tego kraju tylu pieniędzy pochodzących od amerykańskiego podatnika, aby je potem zainwestować w swej ojczyźnie. To tak, jakby domagać się od amerykańskiego podatnika, by popierał plany papieża dotyczące odbudowy Państwa Kościelnego w jego dawnych granicach tylko dlatego, że jedna trzecia obywateli Stanów Zjednoczonych to praktykujący katolicy.

Można sobie jedynie wyobrazić protesty społeczne pro-teksty i kategoryczne „nie” Kongresu, gdyby do czegoś takiego doszło.

Tymczasem mniejszość wyznaniowa, stanowiąca niespełna 2 procent populacji kraju, przy entuzjastycznym poparciu mediów, kupiła bądź zastraszyła siedemdziesięciu senatorów (*wymagana jest większość dwóch trzecich głosów, by obalić mało skądinąd prawdopodobne prezydenckie weto*).

W pewnym sensie podziwiam skuteczność, z jaką izraelskiemu lobby udało się przeprowadzić swoje zamiary i przerzucać rok po roku miliardy dolarów, które uczynić miały i Izraela „**zaporę przeciwko komunizmowi**”.

Choć szczerze mówiąc, ani ZSRR ani komunizm regionowi temu nigdy specjalnie nie zagrażał. Doszło natomiast do tego, że przyjaźni dotąd Ameryce Arabowie stali się naszymi wrogami. Mało tego, na skutek dezinformacji na temat tego, co dzieje się na Bliskim Wschodzie, głównymi ofiarami tych wszystkich kłamliwych sloganów – na równi z amerykańskim podatnikiem – stali się amerykańscy Żydzi, nieustannie szantażowani przez tej rangi zawodowych terrorystów, jak Begin czy Szamir. Na domiar złego, amerykańscy intelektualni Żydzi, poza paroma zaszczytnymi wyjątkami, opuścili szeregi liberałów, żeby wdać się w kilka nieudanych sojuszy z (antysemicką zresztą) prawicą chrześcijańską i przemysłowym kompleksem zbliżonym do Pentagonu.

W 1985 roku jeden z owych intelektualistów napisał, iż wprawdzie po przybyciu do Ameryki Żydzi zorientowali się, że „liberalny punkt widzenia i liberałowie są im bliżsi w sposobie podejścia i wrażliwi na problematykę żydowską” niż inne ugrupowania, teraz jednak w interesie żydowskim leży sojusz z fundamentalistami protestanckimi, bo „czyż istnieje jakiś powód, by Żydzi kurczowo trzymali się swych dogmatycznych i pełnych hipokryzji poglądów z przeszłości?”

W tym momencie amerykańska lewica uległa rozbiciu, a ci z nas, którzy krytykowali naszych niegdysiejszych żydowskich sprzymierzeńców za ich nierozważny oportunizm, zostali natychmiast ochrzczeni rytualnym epitetem „antysemity”, bądź „**nienawidzącego się Żyda**”.

Na całe szczęście głos rozsądku nie został stłumiony. Słychać go również w samej Jerozolimie. Oto obywatel tego miasta, Izrael Szahak, nie poprzestaje na ukazaniu ponurych aspektów dzisiejszej polityki Izraela, lecz analizuje sam Talmud, opisując wpływ całej tradycji rabinicznej na to niewielkie państwo, które prawicowi rabini usiłują przekształcić w państwo wyznaniowe przeznaczone wyłącznie dla Żydów.

Czytam Szahaka od lat. Stara się on satyrycznym okiem spojrzeć na zamęt, w jaki popada religia, która próbuje zracjonalizować to, co z natury rzeczy jest irracjonalne. Posiada przy tym wyjątkową umiejętność wyławiania sprzeczności znajdujących się w tekstach. Fragment poświęcony przepojonemu nienawiścią do gojów doktorze Majmonidesie to prawdziwa uczta dla czytelnika.

Nietrudno zrozumieć, dlaczego władze Izraela ubolewają nad działalnością Szahaka. Cóż jednak mogą począć z emerytowanym profesorem chemii, który urodził się w 1932 roku w Warszawie, a swoje dzieciństwo spędził w obozie koncentracyjnym w Belsen.

W Izraelu osiedlił się w 1945 roku; służył w izraelskiej armii i nie stał się marksistą w czasach, gdy na tę ideologię panowała moda. Szahak jest wrażliwym humanistą, dla którego imperiaлизм jest złem niezależnie od tego, czy uprawia się go w imię Boga Abrahama czy George’a Busha.

Z wielką erudycją i poczuciem humoru sprzeciwia się totalitarnym deformacjom judaizmu. Podobnie jak inny wybitny uczyony, Thomas Paine, Szahak ukazuje nam, co nas czeka w przyszłości, jak również długą historię, którą mamy za sobą; i z takiej perspektywy próbuje dowieść swoich racji. Ci, którzy uważnie go wysłuchają, staną się z pewnością mądrzejsi, a kto wie – może i lepsi. Jest on jednym z ostatnich, o ile nie ostatnim z wielkich proroków.

Gore Vidal

ROZDZIAŁ I

Zamknięta utopia?

Piszę tu tylko to, co uważam za prawdę, ponieważ kłamstwa Greków są tak liczne, i w mojej opinii śmieszne.

(Hekatajos z Miletu w relacji Herodota)

Amicus Plato sed magis amica veritas – Platon jest przyjacielem, lecz o wiele większym przyjacielem jest prawda.
(z Etyki Arystotelesa).

W wolnym państwie każdy obywatel może myśleć o czym tylko zechce i mówić co tylko pomyśli.

(Spinoza).

Książka ta, mimo iż pisana oryginalnie w języku angielskim i adresowana do ludzi żyjących poza terytorium Izraela, jest w pewnym sensie kontynuacją mojej działalności politycznej jako izraelskiego Żyda. Działalność tę rozpocząłem na przełomie roku 1965 i 1996 od protestu, który wywołał poważny jak na owe czasy skandal: otóż byłem w Jerozolimie świadkiem pewnego zdarzenia, gdy w czasie szabatu ultraortodoksyjny Żyd nie pozwolił skorzystać ze swego telefonu w celu wezwania pomocy do nie-Żyda, który akurat zasłabł w pobliżu jego domu.

Zamiast zwyczajnie opisać to wszystko w prasie, poprosiłem o spotkanie z przedstawicielami jerozolimskiego Sądu Rabinackiego, składającego się z rabinów mianowanych przez Państwo Izrael.

Spytałem ich, czy takie postępowanie jest zgodne z zasadami religii żydowskiej. W odpowiedzi usłyszałem, że ów Żyd, odmawiając dostępu do telefonu, zachował się nie tylko pobożnie, ale i prawidłowo.

Na poparcie swego werdyktu sędziowie odesłali mnie do zredagowanego współcześnie i uznawanego za miarodajne kompendium praw talmudycznych. Zrelacjonowałem ten incydent na łamach głównego dziennika ukazującego się w języku hebrajskim, „Haaretz”, wywołując swoją publikacją swoisty skandal prasowy.

Skutki tego skandalu były dla mnie raczej przykre. Ani izraelskie, ani diasporyczne władze rabiniczne nie zmieniły stanowiska Sądu Rabinackiego, podtrzymując, że Żydowi nie wolno naruszać zakazów szabatu, nawet w celu ratowania życia goja.

Dodano do tego bardzo „świątobliwy” wywód, z którego wynikało, że gdyby konsekwencją odmowy było narażenie Żydów na niebezpieczeństwo, wówczas profanacja szabatu (właśnie z uwagi na dobro Żydów) byłaby dozwolona.

Gdy opierając się na zdobytej w młodości wiedzy, zacząłem zgłębiać prawa Talmudu rządzące stosunkiem Żydów do gojów, stało się dla mnie jasne, że ani syjonizm ze swoją pozornie świecką retoryką, ani reguły polityczne obowiązujące od zarania Państwa Izrael, ani tym bardziej postępowanie wspierających Izrael przedstawicieli diaspory nie mogą być zrozumiane bez głębokiej analizy tych praw oraz światopoglądu, który jest ich konsekwencją.

Zarówno polityka uprawiana przez Izrael po wojnie sześciodniowej, w szczególności swoisty apartheid stosowany przez reżym izraelski na terytoriach okupowanych, jak i nastawienie większości Żydów do kwestii praw Palestyńczyków tylko mnie w takim przekonaniu utwierdziły.

Czyniąc te uwagi nie próbuję pomniejszyć znaczenia innych czynników – politycznych czy strategicznych – mających także wpływ na postępowanie władz izraelskich. Staram się jedynie podkreślić, że kierunki współczesnej polityki Izraela wyznaczane są przez wzajemne oddziaływanie czynników pragmatycznych (uzasadnionych czy nieuzasadnionych, moralnych czy niemoralnych w mojej opinii) i ideologii.

Im mniej się o tych sprawach mówi, im bardziej ideologia pozostaje w cieniu, tym silniejszy jest jej wpływ na izraelską politykę. Wszelkie formy rasizmu, dyskryminacji czy ksenofobii stają się groźniejsze i skuteczniejsze, kiedy traktowane są przez społeczeństwo pobłażliwie, jako coś normalnego.

Dzieje się tak zwłaszcza wówczas, gdy zabroniona zostaje – czy to formalnie, czy za milczącym przyzwoleniem – otwarta dyskusja.

Jeśli rasizm, dyskryminacja czy ksenofobia skierowane przeciwko ludziom wyznania niemajęszowego mają swe źródła w religii, nie różnią się one niczym od swego przeciwieństwa – antysemityzmu wynikającego z pobudek religijnych. O ile dużo się dzisiaj dyskutuje na ten ostatni temat, o tyle istnienie żydowskiego rasizmu, nietolerancji wobec gojów pomija się – zwłaszcza poza terytorium Izraela – niemal całkowitym milczeniem.

Definicja państwa żydowskiego

Bez rozważenia dominującego wśród Żydów nastawienia do nie-Żydów niemożliwe jest zrozumienie istoty „państwa żydowskiego”, jak oficjalnie Izrael sam się określa. Nieporozumienie, w wyniku którego Izrael powszechnie uchodzi za wzór demokracji (pominąwszy nawet reżym na terytoriach okupowanych), jest skutkiem ignorowania faktu, co termin „państwo żydowskie” oznacza w odniesieniu do zamieszkującej go ludności nieżydowskiej. Moim zdaniem, Izrael jako „państwo żydowskie” stanowi zagrożenie nie tylko dla samego siebie i swoich mieszkańców, lecz także dla wszystkich Żydów oraz ludności zamieszkującej Bliski Wschód i inne regiony.

Uważam też, że takie samo zagrożenie jak „żydowski” Izrael stanowią inne państwa czy wspólnoty Bliskiego Wschodu, określające się mianem „arabskich” czy „islamskich”.

Różnica polega na tym, że o ile o zagrożeniu arabskim mówi się na każdym kroku, o tyle o niebezpieczeństwie płynącym z „żydowskiego” charakteru Państwa Izrael praktycznie się milczy.

Uznanie Izraela za „państwo żydowskie” było od jego zarania fundamentalną zasadą izraelskiej polityki, wpajaną narodowi żydowskiemu na wszelkie możliwe sposoby. Z chwilą pojawienia się w początkach lat 80-tych niewielkiej grupy Żydów izraelskich, którzy sprzeciwiali się koncepcji „państwa żydowskiego”, Kneset przytłaczającą większością głosów uchwalił w 1985 roku prawo konstytucyjne (nadrzędne wobec wszystkich istniejących praw, możliwe do uchylenia tylko w wyjątkowych okolicznościach).

W myśl tego prawa nie zezwala się na kandydowanie do Knesetu żadnej partii czy ugrupowaniu politycznemu, którego program kwestionuje „żydowskość” Państwa Izrael bądź wyraża zamiar zmiany tego prawa na drodze demokratycznej.

Osobiście sprzeciwiam się takiej zasadzie konstytucyjnej, albowiem prawnym skutkiem tego stanu rzeczy jest to, że w państwie, którego jestem obywatelem, nie mogę należeć do partii, której zasady ideowe podzielam i która miałaby prawo wziąć udział w wyborach do Knesetu.

Już na tym przykładzie widać, że stosowanie zasad „ideologii żydowskiej” wobec nie-żydów oraz tych żydów, którzy są jej przeciwni, dowodzi, iż Izrael nie jest państwem demokratycznym.

Niebezpieczeństwo z tego płynące nie ogranicza się wyłącznie do spraw wewnętrznych.

„Ideologia” ma również wpływ na izraelską politykę zagraniczną. Zagrożenie to będzie rosło dopóty, dopóki nasilać się będą dwa aktualne zjawiska: umacnianie się żydowskiego charakteru Państwa Izrael oraz jego siły militarnej, w szczególności zaś rozwój jego potęgi nuklearnej.

Innym niepokojącym faktem jest systematyczny wzrost wpływów żydowskich na polityczne elity Stanów Zjednoczonych. Tym bardziej więc rzetelna informacja na temat judaizmu, a zwłaszcza sposobu traktowania przez Państwo Izrael obywateli pochodzenia nie-żydowskiego jest nie tylko ważna, ale i politycznie niezbędna.

Zacznijmy więc od obowiązującej w tym kraju definicji terminu „żydowski”, ilustruje ona bowiem podstawową różnicę między Izraelem jako „państwem żydowskim” a większością pozostałych państw świata. Zgodnie z oficjalną definicją Izrael jest państwem „należącym” tylko i wyłącznie (bez względu na miejsce zamieszkania) do osób określanych przez władze izraelskie jako „żydzi”.

Z drugiej strony Izrael „nie należy” do obywateli nieżydowskiego pochodzenia, których, i to w sposób oficjalny, uznaje się za osoby niższej kategorii. W praktyce oznacza to, że gdyby członkowie jakiegoś plemienia peruwiańskiego zdecydowali się przejść na judaizm, uzyskawszy tym samym status „żydów”, staliby się automatycznie obywatelami izraelskimi i mogliby dzięki temu korzystać z 70 procent terytorium Zachodniego Brzegu (a także 92 procent terytorium należącego do Państwa Izrael), ziem oficjalnie przeznaczonych wyłącznie dla żydów.

Wszystkim nie-żydom (i to nie tylko Palestyńczykom) zabrania się korzystania z tych terytoriów. (Zakaz ten dotyczy także obywateli izraelskich pochodzenia arabskiego, i to nawet tych, którzy dosłużyli się wysokich stopni wojskowych w armii izraelskiej).

Przykład z tym peruwiańskim plemieniem nie jest więc aż tak abstrakcyjny. Coś podobnego zdarzyło się naprawdę kilka lat temu.

Na Zachodnim Brzegu, w pobliżu Nablusu, na obszarze niedostępnym dla gojów, osiedlani zostali żydzi, którzy dopiero co przeszli na judaizm. Rząd izraelski podejmuje ogromne ryzyko, włącznie z ryzykiem wybuchu konfliktu zbrojnego, po to, żeby osiedla takie, zamieszkwane wyłącznie przez osoby określane mianem „żydów” (a nie, jak to się kłamliwie głosi w mediach, przez „Izraelczyków”) podporządkować jedynie jurysdykcji „żydowskiej”.

Podejrzewam, że żydzi amerykańscy czy brytyjscy poczytaliby za akt antysemityzmu nazwanie Stanów Zjednoczonych czy Zjednoczonego Królestwa „państwami chrześcijańskimi”, należącymi wyłącznie do obywateli określanych oficjalnie mianem „chrześcijan”.

W konsekwencji obowiązywania takiej doktryny żydzi, którzy przeszliby na chrześcijaństwo, stawaliby się pełnoprawnymi obywatelami poprzez sam fakt chrztu. Korzyści płynące ze zmiany wyznania znane są żydom szczególnie dobrze z ich własnej historii. W czasach, gdy państwa chrześcijańskie czy muzułmańskie odmawiały innowiercom – w tym również żydom – praw obywatelskich, dyskryminacja ustawała z chwilą przejścia na obowiązującą oficjalnie religię państwową. W państwie izraelskim jest podobnie: w momencie przejścia na judaizm nie-żyd przestaje być dyskryminowany, gdyż odtąd uważa się go za żyda. Widać więc, że ten sam rodzaj ekskluzywizmu, który znakomita część żydowskiej diaspory uważa za przejaw zwykłego antysemityzmu, gdy dotyczy żydów, traktowany jest jako coś normalnego, ponieważ dotyczy żydów.

Sprzeciwianie się zarówno antysemityzmowi, jak i żydowskiemu szowinizmowi uważane jest przez większość żydów za „nienawiść do siebie”.

Jest to moim zdaniem termin absurdalny.

Znaczenie określenia „żydowski” i jego pochodnych w kontekście polityki państwa izraelskiego

nabiera podobnej wagi i wymowy, co znaczenia określenia „islamski” w odniesieniu do Iranu czy „komunistyczny” w stosunku do byłego ZSRR.

Jednakże znaczenie słowa „żydowski” w jego potocznym użyciu nie jest wcale aż tak precyzyjne i klarowne ani w hebrajskim, anie w tłumaczeniu na inne języki, stąd konieczność wprowadzenia definicji oficjalnej.

Prawo izraelskie uznaje za żyda każdą osobę, której matka, babka, prababka, bądź praprababka wyznawały religie mojżeszową; jak również osobę, która przeszła na judaizm zgodnie z zasadami obowiązującymi w państwie izraelskim, pod warunkiem jednak, że osoba ta nie przeszła nigdy z judaizmu na inne wyznanie, w takim bowiem przypadku dla Państwa Izrael przestaje ona automatycznie być żydem. Pierwszy spośród trzech powyższych warunków stanowi talmudyczną definicję osoby, „która jest żydem”.

Definicja ta stosowana jest przez żydowskich ortodoksów. Zarówno Talmud, jak i późniejsze prawo rabiniczne dopuszczają również sytuację, w której goj przechodząc na judaizm może stać się żydem (podobnie jak może się nim stać – tyle że w inny „sposób” – nieżydowski niewolnik przechodząc na własność żyda) pod warunkiem, że nastąpiło to w zgodzie z obowiązującymi zasadami, a zmiana wyznania odbyła się pod nadzorem rabina. „Obowiązujące zasady” to w przypadku kobiety przechodzącej na judaizm „oczyszczająca kąpiel” nagiej kandydatki odbywająca się pod nadzorem trzech rabinów.

O rytuale tym, dobrze znanym większości czytelników prasy hebrajskiej, rzadko kiedy mówi się czy pisze w anglojęzycznych mediach. Mam nadzieję, że niniejsza książka stanie się początkiem procesu objaśniania pewnych zjawisk i nadrabiania zaległości w tej dziedzinie.

Istnieje jeszcze jeden ważny powód, dla którego należy w sposób formalny zdefiniować, kto jest, a kto nie jest żydem. Państwo izraelskie, działając oficjalnie na rzecz żydów, dyskryminuje obywateli pochodzenia nieżydowskiego w wielu dziedzinach życia; trzy z nich uważam za najważniejsze: prawo do zamieszkania, prawo do pracy i zasadę równości wobec prawa.

Dyskryminacja, jeśli chodzi o prawo do zamieszkania, wynika z faktu, iż 92 procent terytorium Izraela znajduje się w rękach państwa i jest administrowane przez Izraelskie Władze Ziemskie w oparciu o wytyczne Żydowskiego Funduszu Narodowego, organizacji afiliowanej przy Światowej Organizacji Syjonistycznej.

Uchwalone przez ŻFN przepisy odmawiają prawa do zamieszkania, otwarcia firmy, a często prawa do pracy wszystkim nie-żydom tylko dlatego, że nie są żydami, podczas gdy żydom wolno zamieszkiwać, otwierać firmy i pracować w dowolnym miejscu na obszarze Izraela. Gdyby w jakimś państwie prawo dyskryminowało w podobny sposób żydów, okrzyczano by je natychmiast, całkiem zresztą słusznie, antysemitką i domagano się w licznych protestach jego zmiany. Kiedy jednak problem dotyczy Izraela i dyskryminującej „ideologii żydowskiej”, albo się go zbywa milczeniem, albo uczenie usprawiedliwia, rzadko kiedy ujawniając prawdę.

Odmowa prawa do pracy oznacza, iż obywatelom pochodzenia nieżydowskiego zabrania się pracować na terenach administrowanych przez Izraelskie Władze Ziemskie zgodnie z przepisami Żydowskiego Funduszu Narodowego. W praktyce jednak zakaz ten – choć obowiązuje oficjalnie – nie zawsze bywa przestrzegany. Od czasu do czasu władze Izraela, przykładowo Ministerstwo Rolnictwa, wszczynają kampanię walki z plagą „podnajmowania należących do żydów i zlokalizowanych na terenach państwowych [tj., na ziemi należącej do Państwa Izrael] gospodarstw sadowniczych, wskutek czego sady uprawiane są przez robotników arabskich”. Nie ma znaczenia, że robotnicy ci są obywatelami izraelskimi. Izrael zabrania również żydom osiedlonym na terenach państwowych poddzierzawiania choćby skrawka swojej ziemi Arabom, nawet na krótki czas; ci, którzy tego zakazu nie respektują, podlegają z reguły wysokim karom grzywny. Nie ma jednak prawa zakazującego nie-żydom dzierzawienia ziemi żydom. W moim przypadku oznacza to, iż z tytułu bycia żydem mam prawo wydzierżawić sad od innego żyda, zaś nie-żyd, nawet jeśli jest obywatelem lub stałym rezydentem Izraela, takiego prawa nie posiada.

Nieżydowskim obywatelom Izraela nie przysługuje równość wobec prawa. Podobna dyskryminacja występuje w wielu przepisach izraelskiego prawa, jednakże w celu uniknięcia zakłopotania pojęciem „żyd” i „nie-żyd” są z reguły w tekście pominięte, w przeciwieństwie do fundamentalnej ustawy o powrocie, zgodnie z którą bezwarunkowe prawo wjazdu i osiedlenia się na terenie Izraela mają wyłącznie osoby uznane oficjalnie za żydów. Otrzymują one automatycznie **„świadcstwo imigracyjne”**, które gwarantuje im „z tytułu powrotu do żydowskiej ojczyzny” natychmiastowe obywatelstwo. Uzyskują także szereg świadczeń materialnych, zróżnicowanych w zależności od tego, z jakiego kraju przybywają. I tak, żydzi przybywający z republik byłego ZSRR otrzymują bezzwrotną zapomogę adaptacyjną w wysokości ok. 20.000 dolarów na rodzinę. Na mocy ustawy o powrocie wszyscy żydowscy imigranci uzyskują też automatycznie prawo do głosowania i ubiegania się o mandat w Knesecie – nawet jeśli nie mówią słowa po hebrajsku.

W innych izraelskich przepisach prawa, zwroty: **„każdy, komu według ustawy o powrocie przysługuje możliwość imigracji”** i **„każdy, komu według ustawy o powrocie możliwość imigracji nie przysługuje”** są zastąpione innymi sformułowaniami. W zależności od rodzaju przepisów różne świadczenia i przywileje udzielane są pierwszej kategorii, a systematycznie odmawiane drugiej. Podstawowym narzędziem wdrażania dyskryminacji w życiu codziennym są tzw., osobiste karty tożsamości, które każdy powinien zawsze przy sobie posiadać. Na karcie widnieje narodowość posiadacza, a więc: żyd, Arab, Druz, każdy, tylko nie Izraelczyk. Próba wymuszenia na Ministerstwie Spraw Wewnętrznych zmiany tego zapisu, by w miejsce **„narodowości”** wpisywać Izraelczykom na kartach: obywatelstwo „izraelskie” czy nawet „izraelsko-żydowskie” nie powiodła się. Osoby zainteresowane taką zmianą otrzymały z tegoż ministerstwa pismo z adnotacją: „postanowiono, iż nie będzie się uznawać narodowości izraelskiej”. Pismo nie precyzuje, kto tak postanowił i kiedy.

Wiele izraelskich przepisów, ustaw i praw zawiera formułę dyskryminującą wszystkich tych, którym nie wolno imigrować do Izraela na podstawie ustawy o powrocie, stąd kwestia ta wymaga oddzielnego omówienia. W tym miejscu chciałbym przytoczyć tylko jeden, na pozór błahy w porównaniu do zakazu osiedlania się przykład, który jednak ukazuje prawdziwe intencje izraelskich ustawodawców. Obywatelowi Izraela, który opuścił kraj czasowo, a do którego stosuje się klauzula: **„może imigrować zgodnie z ustawą o powrocie”**, w momencie powrotu do ojczyzny przysługuje szereg szczerzych ulg celnych, ma też prawo do zasiłku na wyższe studia dla dzieci, do zapomogi bądź niskoprocentowanej pożyczki na kupno mieszkania, jak również do innych świadczeń. Obywatelom, do których wspomniana klauzula w ustawie się nie odnosi, innymi słowy: nieżydowskim obywatelom Izraela, żadne z tych dobrodziejstw nie przysługuje.

Oczywistym celem polityki dyskryminacji jest ograniczenie liczebności nieżydowskich obywateli, a co za tym idzie, uczynienie Izraela państwem jeszcze bardziej żydowskim.

Ideologia ziemi odzyskanej

Izrael propaguje wśród swoich żydowskich obywateli opartą na zasadzie swoistej odrębności czy ekskluzywizmu ideologię Ziemi Odzyskanej. Zasadniczym jej celem jest ograniczenie do minimum nieżydowskiej populacji Izraela. Ideologię tę wpaja się żydowskim uczniom w tamtejszych szkołach. Naucza się więc dzieci, że ideologia ta odnosi się do całego Państwa Izrael, które wraz z terenami zdobytymi po roku 1967 określa się mianem Ziemi Izraela. Zgodnie z nią ziemię „odzyskaną” stanowią terytoria, które z rąk nieżydowskich przeszły na własność żydów.

Mogą one stanowić własność prywatną albo należeć do państwa lub do Żydowskiego Funduszu Narodowego. Ziemia znajdująca się nadal w rękach nieżydowskich określana jest jako: „nie odzyskana”. Tak więc jeśli żyd, który popełnił najstraszniejszą ze zbrodni, nabędzie kawałek ziemi

od najbardziej prawego goja, wówczas ziemia ta, będąca dotychczas „nie odzyskaną”, staje się na mocy owej transakcji ziemią „odzyskaną”. Logiczną konsekwencją takiego stanu rzeczy jest wysiedlenie, zwane delikatnie „przesiedleniem”, wszystkich nie-żydów z terenów, które muszą zostać odzyskane. Dlatego utopią jest ziemia w całości „odzyskana”; żadna jej piędź nie jest posiadana ani uprawiana przez nie-żyda. Liderzy ruchu syjonistycznego wykładają tę wyjątkowo odpychającą ideologię w sposób prosty i klarowny. Walter Laquer, zagorzały syjonista, w swej Historii syjonizmu (1) opowiada, jak to jeden z jego duchownych przodków, zmarły w 1919 roku A.D. Gordon, „sprzeciwiał się przemocy, zaś samoobronę dopuszczał tylko w skrajnych przypadkach. Zarówno on, jak i jego przyjaciele pragnęli, aby każde drzewko, każdy krzew rosnący na żydowskiej ziemi zasadzone zostały rękami żydowskich pionierów”. Oznaczało to, iż ludzie ci chcieli się pozbyć wszystkich „obcych”, tak by ziemia ta stała się ziemią „odzyskaną” przez żydów.

Wprawdzie współcześni następcy Gordona stosują dziś więcej przemocy, niż on sam zalecał, to jednak zasada „odzyskiwania” ziemi i jej konsekwencje pozostały bez zmian.

W podobny sposób kibuce, okrzykane jako próba stworzenia utopii, stały się i nadal są nacechowaną mesjanizmem żydowską utopią. I chociaż składają się w większości z ateistów, nie akceptują oni Arabów i domagają się, aby ewentualny (nieżydowski) kandydat do kibucu przeszedł wpierw, dla zasady, na judaizm.

Trudno się potem dziwić, że chłopcy z kibuców uznawani są za najbardziej promilitarnie nastawioną część społeczeństwa izraelskiego.

Nie żadne „względy bezpieczeństwa narodowego”, nagłaśniane przez izraelskie media, lecz właśnie ta ideologia elity, narodu wybranego doprowadziła do aneksji sąsiednich terytoriów w latach 50-tych, potem w połowie lat 60-tych i później, w wyniku wojny 1967 roku. Plany „judaizacji Galilei” to również owoc tej ideologii.

Pod określeniem „judaizacja Galilei” rozumiemy cały system bodźców finansowych, motywujących żydów do osiedlania się w Galilei. (Ciekawy jestem reakcji amerykańskich żydów, w wypadku gdyby tak ktoś w Stanach Zjednoczonych zechciał preforsować plan „chrystianizacji Nowego Jorku”, albo chociażby Brooklynu.) Tymczasem „Odzyskiwanie Ziemi” ogranicza się nie tylko do terytorialnej „judaizacji”. Na całym obszarze Izraela Żydowski Fundusz Narodowy, wspierany energicznie przez izraelskie agencje rządowe (szczególnie przez tajną policję), wydaje ogromne sumy państwowych pieniędzy na „odzyskiwanie” każdego kawałka ziemi, jaki nie-żyd jest tylko gotów sprzedać, a także niedopuszczanie do tego, by jakikolwiek żyd sprzedał swą ziemię gojowi. To ostatnie osiąga się poprzez oferowanie wyższej ceny.

Ekspansjonizm izraelski

Największym zagrożeniem, na jakie Izrael jako „państwo żydowskie” naraża zarówno swoich własnych mieszkańców, jak i ich żydowskich i nieżydowskich sąsiadów, jest jego ideologicznie umotywowana ekspansja terytorialna oraz seria wojen, które były jej nieuniknionym skutkiem. Im więcej Izraelczyków staje się żydami albo, jak to ktoś powiedział po hebrajsku, im więcej obywateli Izraela „powraca do judaizmu” (proces powrotu trwa, a rozpoczął się w 1967 roku), tym bardziej izraelska polityka zdominowana jest przez żydowską ideologię, a względy racjonalne schodzą na coraz dalszy plan.

Użyte przeze mnie określenie „racjonalny” nie odnosi się wcale do moralnej oceny polityki Izraela ani też do rzekomych potrzeb związanych z obronnością czy bezpieczeństwem państwa – a tym bardziej do rzekomej doktryny „przetrwania Izraela”.

Określenia tego używam wyłącznie w odniesieniu do izraelskiej polityki imperialnej, której podstawą są domniemane interesy samego państwa. Jakkolwiek polityka ta sama w sobie jest

niemoralna i beznadziejnie głupia, to opieranie się w polityce na „ideologii żydowskiej” uważam za coś jeszcze gorszego. Argumenty ideologiczne na rzecz polityki izraelskiej odwołują się zwykle do religii żydowskiej, zaś w przypadku żydów niewierzących do „historycznych praw żydów”, które również wywodzą się z wiary i w związku z tym posiadają charakter dogmatyczny.

Temu właśnie zawdzięczać można moją wczesną przemianę z wielbiciela Ben Guriona w jego zagorzałego przeciwnika.

W 1956 roku skwapliwie poparłem wszystkie polityczne i militarne argumenty Ben Guriona za rozpoczęciem tzw. wojny o Suez. I popierałem je dopóty Ben Gurion, w trzecim dniu wojny, (pomimo swego ateizmu i głoszonego publicznie lekceważenia dla przykazań wiary mojżeszowej) oświadczył w Knesecie, że jej prawdziwym powodem jest „odbudowa królestwa Dawida i Salomona” w jego biblijnych granicach. W chwili gdy Ben Gurion wypowiedział te słowa, większość członków parlamentu wstała i spontanicznie odśpiewała hymn izraelski. O ile mi wiadomo, żaden żydowski polityk nie wyparł się nigdy idei Ben Guriona, lansującego pogląd, że dążeniem polityki izraelskiej musi być (w granicach rozsądnego pragmatyzmu) przywrócenie państwu żydowskiemu granic biblijnych. Istotnie, analiza izraelskiej strategii i zasad bieżącej polityki zagranicznej, wyrażonych w języku hebrajskim, wskazuje dość jasno, że to właśnie „ideologia żydowska”, bardziej niż jakikolwiek inny czynnik, wyznacza politykę współczesnego Izraela. Ignorowanie wpływu judaizmu na politykę izraelską, jak to się w rzeczywistości zdarza, a także lekceważenie samej „ideologii żydowskiej”, sprawia, iż zasady tej polityki są niezrozumiałe dla cudzoziemców, których wiedza na temat wiary mojżeszowej ogranicza się do powierzchownej znajomości tekstów jej apologetów.

Pozwolę sobie tutaj zilustrować na współczesnym przykładzie zasadniczą różnicę między izraelskim ekspansjonizmem terytorialnym (imperializmem) w wydaniu świeckim a zasadami „ideologii żydowskiej”. Ta ostatnia głosi, że ziemie należące w zamierchłej przeszłości do któregoś z władców żydowskich albo obiecane żydom przez Boga, czy to w Biblii, czy też – co jest nawet ważniejsze z politycznego punktu widzenia – wedle rabinicznej interpretacji Pisma Św., i Talmudu powinny należeć do Izraela, ponieważ są częścią państwa żydowskiego. Bez wątpienia wielu żydowskich „gołębi” uważa, że proces podboju należy odłożyć na później, do czasu gdy Izrael stanie się silniejszy niż jest obecnie, albo liczy na to, że kiedyś w przyszłości nastąpi „podbój pokojowy”, to znaczy uda się „nakłonić” narody arabskie lub ich przywódców, aby sporne terytoria przekazali żydom w zamian za korzyści gwarantowane im przez państwo żydowskie.

W obiegu krąży wiele różniących się między sobą wersji „biblijnych granic Ziemi Izraela”, które władze rabiniczne interpretują jako granice wyznaczające obszar państwa żydowskiego.

Najśmielsze z nich zawierają w „granicach biblijnych” następujące terytoria: od południa – cały Synaj i część północnego Egiptu, włącznie z peryferiami Kairu; od wschodu – całą Jordanię i duży kawałek Arabii Saudyjskiej, dalej – cały Kuwejt i część Iraku na południe od Eufratu; od północy – Liban, całą Syrię oraz dużą część obszaru Turcji (do jeziora Van); na zachodzie zaś – Cypr.

Na temat „biblijnych granic” prowadzi się w Izraelu – często za pieniądze państwowe – mnóstwo studiów i uczonych dyskusji, których owocem są publikacje całej masy atlasów, książek, artykułów i innych popularnych materiałów propagandowych.

Rzecz jasna, nieboszczyk Kahane i jego uczniowie, jak również tak wpływowe organizacje, jak Gusz Emunim, nie tylko pragną, by Izrael dokonał podboju spornych terytoriów, lecz uważają go wręcz za nakaz boski, który musi się powieść, gdyż odbywać się będzie z Bożą pomocą. Faktem jest, że w opinii czołowych przedstawicieli duchowieństwa odmowa podjęcia przez Izrael „świętej wojny”, czy, jeszcze gorzej, oddanie Synaju Egiptowi, jest zbiorowym grzechem, za który naród został słusznie przez Boga ukarany. Jeden z najbardziej wpływowych rabinów Gusz Emunim, rabin żydowskich osiedli w Kiryat Arba i w Hebronie, Dov Lior, utrzymywał uparcie, iż fiasko podboju Libanu w wojnie 1982-85 roku było zasłużoną karą boską, wymierzoną żydom za „oddanie Egiptowi części Ziemi Izraela, a mianowicie Synaju”.

Chociaż – jak z góry zastrzegłem – posłużyłem się najbardziej skrajnym przykładem „biblijnych” granic Ziemi Izraela, te właśnie granice „państwa żydowskiego” są w kręgach religijno-nacjonalistycznych uważane za naturalne. Istnieją jednak bardziej umiarkowane wersje „granic biblijnych”, zwane niekiedy „granicami historycznymi”. W tym miejscu trzeba koniecznie zaznaczyć, że zarówno w samym Izraelu, jak i wśród diaspory żydowskiej – z nielicznymi wyjątkami ugrupowań, które sprzeciwiają się samej idei państwa żydowskiego – zasadność koncepcji „granic biblijnych” bądź „historycznych” jako wyznacznika granic Izraela nie jest przez nikogo kwestionowana. Przeciwnie, wszelkie obiekcje dotyczące wyegzekwowania tych granic siłą są natury czysto pragmatycznej. Można więc twierdzić, że Izrael jest jeszcze zbyt słaby, by podbić wszystkie ziemie „należące” do żydów, albo że w wojnie na taką skalę straty po stronie żydowskiej (a nie po stronie arabskiej!) nie równoważyłby korzyści wynikających z podbicia tych ziem. W każdym razie żadnemu ortodoksyjnemu wyznawcy judaizmu nie wolno kwestionować „żydowskości” terytorium – bez względu na przebieg granic – należącego do Ziemi Izraela.

W maju 1993 roku, podczas zjazdu Likudu, Ariel Szaron zaproponował, by koncepcję „granic biblijnych” przyjąć jako oficjalną płaszczyznę polityczną tego bloku. Wniosek ten – zarówno w ramach Likudu, jak i poza nim – spotkał się z niewielkimi zastrzeżeniami, i to wyłącznie o charakterze pragmatycznym.

Nikomu nie przyszło nawet do głowy spytać Szarona, a któredyś przebiegają te „biblijne granice”, których tak się domaga.

Pamiętajmy, że dla tych, którzy określają się mianem „leninistów” historia toczy się zgodnie z zasadami wytyczonymi przez Marksa i Lenina. Przekonanie to jest nie tylko dogmatyczne, lecz dodatkowo wyklucza jakąkolwiek dyskusję; innymi słowy: jest niepodważalne. Takie podejście uniemożliwia otwartą wymianę opinii, stając się automatycznie pożywką dla totalitarnego sposobu myślenia. Można więc powiedzieć, że zarówno żydzi izraelscy, jak i żyjący „po żydowsku” przedstawiciele diaspory oraz członkowie organizacji czysto żydowskich mają, podobnie jak leniniści, silne inklinacje totalitarne.

Trzeba jednak przyznać, że od momentu powstania Izraela rozwinęła się tam także strategia narodowa, abstrahująca od dogmatów „ideologii żydowskiej”, uwzględniająca wyłącznie cele strategiczne czy imperialne państwa. Klarowny i autorytatywny opis założeń tej strategii podał generał rezerwy Szlomo Gazit, były szef (2) izraelskiego wywiadu wojskowego. Oto co Gazit powiedział:

Główne zadanie Izraela nie zmieniło się (od momentu rozpadu ZSRR) ani o jotę i nadal zachowuje swą wagę i aktualność. Geograficzne położenie w centrum arabsko-islamskiego Bliskiego Wschodu predestynuje Izrael do roli strażnika czuwającego nad stabilnością wszystkich otaczających go krajów. Jego rola polega na ochronie istniejących reżymów; zapobieganiu bądź hamowaniu procesu ich radykalizacji i powstrzymywaniu ich religijno-fundamentalistycznych zapędów.

Dlatego właśnie Izrael zamierza przeciwdziałać przemianom zachodzącym poza jego granicami. Przemiany te nie będą pod żadnym pozorem tolerowane, a w razie ich zaistnienia Izrael zmuszony będzie do użycia siły militarnej, która je powstrzyma bądź stłumi.

Innymi słowy, celem istnienia Izraela jest narzucenie swej hegemonii pozostałym krajom regionu. W opinii Gazita, Izrael to dobroczyńca, którego troską jest stabilność reżymów arabskich. Ochraniając bliskowschodnie reżymy, Izrael, zdaniem Gazita, w istotny sposób przysłuży się „krajom rozwiniętym przemysłowo, które są szczególnie zainteresowane zapewnieniem stabilnej sytuacji na Bliskim Wschodzie”. Uważa on, że bez ingerencji Izraela reżymy te upadłyby już dawno, a istnieją nadal wyłącznie za sprawą izraelskiego straszaka. Takie stanowisko jest dowodem hipokryzji. Warto może w jego kontekście przywołać słynną maksymę La Rochefoucaulta, który twierdził, że „hipokryzja jest podatkiem płaconym cnotie przez nikczemność”.

Ziemia Odzyskana jest próbą uniknięcia takiego haraczu.

Nie muszę dodawać, że sprzeciwiam się zarówno korzeniom, jak i odnogom tej nieideologicznej polityki Izraela, jakże klarowne i bez ogródek wyłożonej przez Gazita. Uważam przy tym, że uprawianie polityki opartej na „ideologii żydowskiej”, takiej jak polityka Ben Guriona czy Szarona, niesie ze sobą znacznie większe niebezpieczeństwo niż to wynikające z uprawiania jedynie polityki imperialnej, nawet z gruntu przestępczej. Skutki prowadzenia przez inne reżymy ideologicznie zorientowanej polityki tylko to potwierdzają. Istnienie w polityce Izraela istotnego składnika opartego na „ideologii żydowskiej” czyni jej analizę wręcz nakazem politycznym. Ideologia ta opiera się bowiem na stosunku „klasycznego judaizmu” do ludności nieżydowskiej, i to jest jednym z głównych tematów niniejszej książki. Nastawienie to z konieczności – w sposób mniej lub bardziej świadomy – wpływa na postępowanie wielu Żydów.

Naszym zadaniem będzie więc analiza judaizmu historycznego w jego prawdziwym kształcie.

Wpływ „ideologii żydowskiej” na Żydów jest tym większy, im mniej otwarcie się na ten temat dyskutuje. Mamy nadzieję, że taka nieskrępowana dyskusja pozwoli czytelnikowi ocenić szowinizm żydowski i pogardę Żydów dla Gojów (co postaramy się udokumentować poniżej) równie sprawiedliwie i krytycznie, jak ocenia się zachowanie wymierzone przeciwko Żydom: antysemityzm, szowinizm i inne formy ksenofobii. Zakładamy, że najskuteczniejszą bronią przeciwko antysemityzmowi jest ukazanie go w pełnym świetle, w tym również jego źródeł i korzeni. To samo odnosi się do żydowskiego szowinizmu i fanatyzmu religijnego; bez ujawniania tych zjawisk walka z nimi nie będzie możliwa. Jest to szczególnie aktualne dzisiaj, kiedy w przeciwieństwie do tego, co działo się pięćdziesiąt czy sześćdziesiąt lat temu, polityczne wpływy żydowskiego szowinizmu i fanatyzmu religijnego są znacznie silniejsze niż zasięg oddziaływania współczesnego antysemityzmu. Jest jeszcze jedna ważna sprawa. Osobiście uważam, że walkę z antysemityzmem należy prowadzić równoległe z walką przeciwko żydowskiemu szowinizmowi.

Zamknięta utopia?

Dopóki takie stanowisko nie stanie się powszechne, zagrożenie wywołane izraelską polityką opartą na „ideologii żydowskiej” przewyższać będzie zagrożenie spowodowane polityką zdominowaną przez czynniki czysto strategiczne. Różnicę pomiędzy tymi dwoma rodzajami polityki znakomicie ilustruje esej Hugh'a Trevor-Ropera zatytułowany „Sir Thomas More a utopia”(3), w której nazywa te podejścia odpowiednio: platońskim i machiavellicznym:

Machiavellemu było przynajmniej przykro. Przepraszał za to, co uznał w polityce za konieczne; za przemoc, kłamstwo, fałsz. Ani przez moment nie nazwał ich inaczej niż po imieniu. Co innego Platon czy More, oni te zjawiska uświęcili, wystarczyło bowiem, że służyły realizacji ich idei utopijnej republiki.

Podobnie wszyscy ci, którzy bezkrytycznie wierzą w utopię zwaną „państwem żydowskim”, zmierzającym do osiągnięcia „granic biblijnych”, staną się groźniejsi niż stratedzy w rodzaju Gazita, ponieważ ich zasady polityczne uświęcone są przez religię, albo co gorsza, opierają się na równie niepodważalnych, zlaicyzowanych dogmatach wiary. O ile Gazit widzi przynajmniej potrzebę argumentowania, że dyktat izraelski przyniesie korzyść reżymom arabskim, o tyle Ben Gurion nie udaje nawet, że odbudowa królestwa Dawida i Salomona przyniesie pożytek komukolwiek innemu poza Żydami.

Wykorzystanie koncepcji Platona do analizy polityki Izraela opartej na „ideologii żydowskiej” nie powinno wydawać się czymś osobliwym. Dostrzegło to już wielu uczonych, z których najważniejszy, Mojżesz Hadas, utrzymywał, że fundament „klasycznego judaizmu”, to znaczy judaizmu ustanowionego przez znawców Talmudu, są myśli Platona, a szczególnie platońską koncepcją Sparty (4). Zdaniem Hadasa, zasadniczą cechą przyswojonego przez judaizm jeszcze w okresie machebejskim (142-63 r., p.n.e.) platońskiego systemu politycznego jest zasada, iż „każde

ludzkie zachowanie winno być podporządkowane przymusowi religijnemu, którego interpretacja zależy od ludzi sprawujących władzę”.

Trudno sobie wyobrazić bardziej precyzyjną od platońskiej definicję „klasycznego judaizmu” i trafniejszy opis metod, jakimi posługują się rabini, aby nim manipulować. W szczególności Hadas utrzymuje, że judaizm przyswoił sobie to, co „sam Platon podsumował jako cele własnego programu”. Mówi o tym wyjątkowo jasno następujący fragment jego Praw:

„Naczelna zasada głosi, iż każdy obywatel, czy to mężczyzna, czy kobieta, podlegać ma przydzielonemu mu urzędnikowi, oraz że nikt, czy to w dobrej wierze, czy w żartach, nie odważy się wziąć odpowiedzialności za swoje czyny we własne ręce. Tak w okresie pokoju, jak i w czasach wojny obywatel musi przez cały czas żyć pod okiem nadzorującego urzędnika... Znaczy to, że należy tak ćwiczyć umysł, by nie próbował jakiejkolwiek niezależności, ba, by nie znał nawet sposobu, jak taką niezależność osiągnąć.”

Jeśli w tekście tym słowo „urzędnik” zastąpić słowem „rabin”, uzyskamy idealny obraz „klasycznego judaizmu”. A właśnie judaizm ma głęboki wpływ na stosunki panujące w społeczeństwie izraelsko-żydowskim; wyznacza on również zasadnicze kierunki polityki Izraela.

Powyższy cytat wybrany został przez Karla Poppera i znalazł się w jego pracy zatytułowanej: „Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie”, gdzie służy do opisu „społeczeństwa zamkniętego”. Tradycyjny judaizm i jego dwaj sukcesorzy: religijna ortodoksja oraz syjonizm są zaciekłymi wrogami budowania Izraela w oparciu o koncepcję państwa otwartego.

Państwo żydowskie, czy to oparte na dzisiejszej ideologii żydowskiej, czy – gdyby w przyszłości nabrało jeszcze bardziej żydowskiego charakteru – bazujące na zasadach ortodoksji religijnej, nie może nawet zawierać elementów państwa otwartego.

Przed społeczeństwem izraelsko-żydowskim stoi alternatywa.

Może się ono stać przypominającym getto społeczeństwem szczelnie zamkniętym, taką żydowską Spartą, opierającą swą egzystencję na pracy arabskich helotów, na swoich wpływach na polityczny establishment USA oraz na groźbie użycia siły nuklearnej; albo też może dążyć do tego, by stać się społeczeństwem otwartym. Ten drugi wybór wymaga rzetelnej analizy żydowskiej historii, przyznania się do istnienia żydowskiego szowinizmu i poczucia elitarności oraz zweryfikowania sposobu odnoszenia się Żydów do gojów.

ROZDZIAŁ II

Uprzedzenia i przeinaczenia.

Pierwszą trudnością, jaką napotyka pisanie na ten temat, jest pojęcie „żyd”, które w ciągu ostatnich 150 lat używane było w dwóch odmiennych znaczeniach. Aby to zrozumieć, trzeba się cofnąć wyobraźnią do roku 1780. wtedy to powszechnie obowiązujące znaczenie słowa „żyd” pokrywało się zasadniczo z tym, co sami żydzi rozumieli pod pojęciem własnej tożsamości. Tożsamość ta miała w dużej mierze charakter religijny, przy czym przykazania wiary rządziły najdrobniejszymi sprawami codziennego życia, we wszystkich jego aspektach, tak społecznych, jak i prywatnych, dotyczącymi zarówno relacji pomiędzy żydami, jak i ich w stosunku do gojów. Żydowi, dosłownie, nie wolno było w domu goja wypić nawet szklanki wody. Od Jemenu po Nowy Jork obowiązywały identyczne zasady postępowania wobec nie-żydów. Niezależnie od tego, jak opisywano by żydów w 1780 roku – a nie mam zamiaru wdawać się tutaj w metafizyczne rozważania na temat takich pojęć, jak „naród” i „lud” (1) – nie ulega kwestii, że prawie wszystkie ówczesne wspólnoty żydowskie odseparowane były od społeczności nieżydowskich, pośród których żyły.

Jednakże wszystko to uległo zmianie wskutek dwóch równoległe przebiegających procesów – zaczęło się od Holandii i Anglii, następnie była rewolucyjna Francja oraz kraje, które na rewolucji francuskiej się wzorowały, a w końcu kraje rządzone przez nowoczesne monarchie XIX wieku – kiedy to z jednej strony żydzi uzyskali szereg znaczących praw osobistych (w pewnych przypadkach wręcz pełną równość wobec prawa), z drugiej zaś gminie żydowskiej odebrano władzę prawną nad jej własnymi członkami. Trzeba podkreślić, że oba te procesy zachodziły równocześnie, i że ten drugi – jakkolwiek mniej znany od pierwszego – był nawet ważniejszy.

Od czasów późnego cesarstwa rzymskiego gmina żydowska miała nad swoimi członkami znaczną władzę prawną. Nie chodzi tylko o władzę będącą wynikiem dobrowolnej mobilizacji presji społecznej (jak na przykład w przypadku zakazu jakichkolwiek kontaktów z wyklętym żydem, dotyczącego nawet pochowania jego ciała), lecz także o prawo do stosowania przymusu: karania chłostą, uwięzienia czy skazywania na wygnanie – wszystkie te kary mogły być nałożone na żyda (w pełni legalnie) przez sąd rabinacki za dowolne przestępstwo. W wielu krajach – Hiszpania i Polska są tu znamiennymi przykładami – sądy rabinackie miały nawet prawo skazywania na śmierć, używając czasami do egzekucji szczególnie okrutnych metod, na przykład wychłostania na śmierć. Nie tylko że praktyki te były dozwolone, ale wręcz popierane przez władze państwowe, zarówno w krajach chrześcijańskich, jak i muzułmańskich, które prócz tego, że zainteresowane były utrzymaniem praworządności, miały z tego niekiedy dodatkowe korzyści finansowe. Przykładowo, w archiwalnych dokumentach hiszpańskich, pochodzących z XIII i XIV wieku, znaleźć można szczegółowe zapisy rozporządzeń wydawanych przez Najpobożniejszych Katolickich Królów Kastylii i Aragonii, a nakazujących nie mniej pobożnym urzędnikom państwowym, by pomagali rabinom w zmuszaniu żydów do obchodzenia szabatu. Dlaczego? Ponieważ ilekroć sąd rabinacki skazał jakiegoś żyda za naruszenie świętego szabatu, tyle rabin musiał przekazać królowi dziewięć dziesiątych wymierzonej grzesznikowi kary – był to niezmiernie skuteczny i zyskowny układ. Podobnie, można zacytować response (odповідź) napisaną na krótko przed rokiem 1832 przez sławnego rabina Mosze Sofera z Pressburga (dziś Bratysława) w ówczesnym Królestwie Węgier, wchodzącym w skład cesarstwa austriackiego, adresowaną do samego Wiednia, gdzie żydzi uzyskali już stosunkowo duży zakres praw osobistych (2). Rabin biada nad tym, że odkąd kongregacja żydowska w Wiedniu pozbawiona została prawa karania występków, żydzi stracili gorliwość religijną i stali się rozwięzli. Dodaje też, że: „Tu, w Pressburgu, gdyby jakiś żydowski kramarz ośmielił się otworzyć swój sklepik w czasie świąt mniejszych, natychmiast wysłałbym policjanta, aby go uwięził”.

W okresie poprzedzającym powstanie nowoczesnych państw najważniejszą oznaką społecznej obecności żydów był następujący fakt: zarówno przestrzeganie praw religijnych judaizmu, jak i

wpajanie ich poprzez naukę odbywało się pod przymusem fizycznym, od którego można się było uwolnić jedynie przechodząc na religię panującą, co było niekiedy równoznaczne z totalnym odrzuceniem przez społeczeństwo, i choćby już z tego powodu było niepraktyczne; wyjątek stanowiły okresy tzw., przesilen religijnych (3).

Z chwilą pojawienia się nowoczesnych państw gmina żydowska traciła swą władzę, a więc przywilej karania i zastraszania pojedynczych żydów. Więzy krępujące jedną z najbardziej zamkniętych społeczności, jeden z najbardziej totalitarnych systemów w dziejach ludzkości, pękły z trzaskiem. Ten akt wyzwolenia nadszedł z zewnątrz, chociaż zdarzało się, że żydzi, z początku bardzo nielicznie, wspomagali go od środka. Ta forma wyzwolenia miał amieć w przyszłości bardzo ponure konsekwencje. Dokładnie tak jak w przypadku Niemiec (genialnie opisanym przez A.J.P. Taylora), gdzie łatwo było „skojarzyć” przyczynę reakcji z patriotyzmem. Ponieważ wolności obywatelskie i równość wobec prawa zostały przyniesione do Niemiec przez siły zbrojne rewolucji francuskiej i wojska Napoleona, kojarzono je z czymś nieniemieckim. Analogia do żydów nasuwa się tu sama, szczególnie w Izraelu, gdzie łatwo było zmontować skuteczny atak na symbole i ideały humanistyczne oraz na praworządność (nie wspominając o demokracji) jako coś „nieżydowskiego”, czy wręcz „antyżydowskiego” – co zresztą w sensie historycznym jest prawdą – coś, co wprawdzie może być wykorzystane w interesie żydów, lecz traci sens, z chwilą gdy obraca się przeciwko temu interesowi, na przykład, gdy na zasady te powołują się Arabowie. Prowadziło to z kolei – podobnie jak w Niemczech i reszcie Mitteleuropa – do tworzenia zniekształconej, sentymentalnej i skrajnie romantycznej historiografii, z której usuwało się wszystkie niewygodne fakty. Stąd w opasłych tomach napisanych przez Hannach Arendt, czy to poświęconych totalitaryzmowi, czy żydom (4), trudno się doszukać najdrobniejszej nawet wzmianki o tym, jak naprawdę wyglądała społeczność żydowska w osiemnastowiecznych Niemczech; nie ma słowa o paleniu książek, prześladowaniu pisarzy, dysputach o magicznych właściwościach amuletów, o zakazach uczenia się najbardziej nawet elementarnych spraw nieżydowskich, takich jak nauka poprawnego języka niemieckiego czy wręcz pisanie przy użyciu liter alfabetu łacińskiego (5). Także w licznych publikacjach na temat „historii żydów” wydawanych w języku angielskim nie sposób znaleźć elementarnych faktów dotyczących nastawienia mistycyzmu żydowskiego (jakże niegdyś modnego) do gojów. Nie ma słowa o tym, że gojów uważano za „diabelskie nasienie” oraz że owe nieliczne wśród nie-żydów niediabelskie wyjątki (to znaczy ci goje, którzy przeszli na judaizm) są w rzeczywistości „żydowskimi duszami” zabłąkanymi w czasie, gdy Szatan zbezczeszczył Świętą Panią (Szechina albo Matronit, boski pierwiastek żeński; kabała podaje, iż była siostrą i żoną młodszego Boga) w jej niebiańskiej siedzibie. Wybitni uczeni, tacy jak choćby Gerszom Szolem, użyczali swego autorytetu systemowi kłamstw i przeinaczeń we wszelkich „drażliwych” kwestiach; im lepiej były one znane, tym bardziej zwodniczych i oszukańczych argumentów używano.

Společną konsekwencją procesu liberalizacji było to, że po raz pierwszy od około 200 roku n.e.(6), żyd – w granicach prawa obowiązującego w kraju osiedlenia – cieszył się swobodą i mógł robić to co chciał, bez konieczności zmiany wyznania. Wolno mu więc było się uczyć, czytać książki w nowoczesnych językach, mógł po hebrajsku czytać również te książki, które nie miały rabinicznego przyzwolenia (dotychczas bowiem wszystkie książki i jidysz i hebrajskim musiały takie przyzwolenie posiadać), mógł jeść niekoszerną żywność, nie musiał się stosować do absurdalnych zakazów dotyczących współżycia seksualnego, ba, uzyskał nawet wolność myślenia – gdyż „myśli zakazane” należały do najcięższych grzechów – wszystko to otrzymali żydzi europejscy (później także żydzi w innych krajach) od nowoczesnych, często jednak absolutystycznych władców. Co nie znaczy, że ci ostatni przestali być antysemitami i zaniechali gnębienia żydów. Rosyjski car Mikołaj I, zagorzały antysemita, wydał wiele praw i rozporządzeń wymierzonych przeciw zamieszkującym jego państwo żydom. Równocześnie jednak umacniał w Rosji poszanowanie dla „praworządności” – nie tylko poprzez wspomaganie tajnej policji, lecz również zwykłej policji i żandarmerii – w konsekwencji czego zabicie żyda z wyroku rabina było bardzo trudne, podczas gdy w Polsce przed rokiem 1795 czyn taki należał do dziecinnie prostych. „Oficjalna” historia żydów potępia cara Mikołaja I za wszystko, co czynił. Przykładowo, w końcu lat 30-tych ubiegłego stulecia Święty

Rabin, zwany cadykiem, z małego miasteczka na Ukrainie rozkazał stracić heretyka przez wrzucenie go do wrzącej wody w miejscowej łaźni. Współczesne źródła żydowskie ze zdumieniem i przerażeniem donoszą, że „nie pomogła nawet łapówka”; nie tylko wykonawcy wyroku, lecz i sam cadyk zostali surowo ukarani. W Austrii, w okresie poprzedzającym Wiosnę Ludów, reżym Metternicha był nie tylko skrajnie reakcyjny, lecz ponadto żydom wyjątkowo nieprzyjazny, mimo to nie zezwalano na otrucie nawet najbardziej liberalnego rabina. W 1848 roku, kiedy reżym nieco osłabł, pierwszą rzeczą, jaką po chwilowym odzyskaniu wolności uczynili liderzy społeczności żydowskiej Lwowa (wówczas Lemberg), było otrucie „liberalizującego” rabina miejskiego, którego niewielka grupka nieortodoksyjnych żydów sprowadziła wcześniej z Niemiec. Nawiasem mówiąc, jego największą herezją było propagowanie i wykonywanie dopiero co wymyślonej ceremonii bar micwy.

Wyzwolenie z zewnątrz

Z tych względów pojęcie „żyd” nabrało w ciągu ostatnich 150 lat dwuznaczności. Wywołało ono wśród pewnych ludzi, zwłaszcza w krajach anglojęzycznych, spore zamieszanie, gdyż uważali oni, iż żydzi, których spotykali na co dzień, są reprezentatywni dla całego narodu żydowskiego. W krajach Europy Wschodniej, a także w świecie arabskim żydzi zostali wyzwoleni z tyranii własnej religii i własnej gminy przez siły zewnętrzne, często zbyt późno i w zbyt niesprzyjających warunkach, by mogli sobie te zmiany autentycznie przyswoić. Na ogół jednak, szczególnie na terenie Izraela, przetrwała dawana koncepcja społeczna i stara ideologia – zwłaszcza w odniesieniu do ludności pochodzenia nieżydowskiego. Posługiwano się również tą samą starą, z gruntu fałszywą historią. Dotyczy to także tych żydów, którzy przyłączyli się do ruchów „postępowych” bądź lewicowych. Analiza działalności partii radykalnych, socjalistycznych i komunistycznych dostarcza licznych przykładów żydowskich kryptoszowinistów i kryptorasistów, którzy do tych partii wstąpili wyłącznie po to, by bronić interesu żydów, bądź – jak to ma miejsce w Izraelu – by dyskryminować gojów. Wystarczy sprawdzić, jak wielu socjalistów żydowskiego pochodzenia próbowało pisać o kibucach, nie zadając sobie najmniejszego trudu, aby ujawnić, iż są to instytucje rasistowskie, wykluczające ze swych szeregów nieżydowskich obywateli Izraela, co by jedynie potwierdziło, że zjawisko, o którym mówimy, ma charakter powszechny. (7).

By nie zostać posądzonym o ignorancję bądź hipokryzję, trzeba przyznać, iż termin „żydzi” oraz jego pochodne odnosi się do dwóch różnych, często nawet kontrastujących ze sobą grup społecznych. Na skutek obecnej polityki izraelskiej związki pomiędzy tymi grupami ulegają w szybkim tempie zanikowi. Z jednej strony występuje – omawiana wcześniej – grupa o poglądach tradycyjnie totalitarnych, z drugiej zaś żydzi, którzy przyswoili sobie zespół idei nazwanych przez Karla Poppera „społeczeństwem otwartym”. (Istnieje jeszcze trzecia grupa, obecna zwłaszcza w USA, a należą do niej wszyscy ci, którzy wprawdzie nie przyswoili sobie tych idei, lecz udają, że je akceptują.).

Należy podkreślić, że cała ta rzekoma „charakterystyka żydowska” – pod którą rozumiemy cechy przypisywane żydom przez tak zwanych zachodnich intelektualistów – jest charakterystyką współczesną, zupełnie nieznaną w dawnych czasach, i pojawiła się z chwilą, gdy totalitarne gminy żydowskie zaczęły tracić na znaczeniu.

Weźmy dla przykładu słynne żydowskie poczucie humoru. W literaturze hebrajskiej w czasach poprzedzających dziewiętnaste stulecie poczucie humoru nie tylko należało do rzadkości (a jeśli już występowało, to wyłącznie w pewnych okresach i krajach, w których wyższe sfery żydowskie były stosunkowo niezależne od rabinicznego jarzma, jak choćby we Włoszech od XIV do XVII wieku, czy też w muzułmańskiej Hiszpanii), ale humor i żarty były wręcz przez żydowską religię kategorycznie zakazane. Wyjątek stanowiły dowcipy...ośmieszające inne religie. Satyryczne spojrzenie na rabinów czy innych przywódców religijnych jest tradycją judaistyczną – w

przeciwieństwie do chrześcijaństwa łacińskiego – niemal całkowicie obce. Podobnie jak w Sparcie nie było komedii, tak i nie tworzyli ich żydzi, z identycznych powodów(8).

Albo weźmy takie zamiłowanie żydów do nauki. Z wyjątkiem nauczania tekstów czysto religijnych, których poziom był naprawdę opłakany, żydzi europejscy (a w mniejszym stopniu także żydzi zamieszkujący kraje arabskie) do roku 1780 traktowali naukę, z wyłączeniem tekstów talmudycznych i żydowsko-mistycznych, z najwyższą pogardą i nienawidzili się uczyć. Ignorowano całe partie Starego Testamentu, nie czytano niereligijnej poezji hebrajskiej, tak jak w większości książek poświęconych filozofii żydowskiej, zaś wielu ich autorów obłożono klątwą. Surowo zabronione było zarówno uczenie się języków obcych, jak i studiowanie matematyki czy nauk przyrodniczych. Geografia (9), historia – nawet historia żydowska – były kompletnie zakazane.

Zmysł krytycznego rozumowania, tak rzekomo typowy dla żydów, przed rokiem 1780 praktycznie nie istniał. Niczego się tak nie bano, niczego tak nie tępiono, jak najsłabszych nawet innowacji czy najbardziej niewinnego krytycyzmu, które były surowo zabronione.

Świat, który stworzyli sobie żydzi, popadł w najsłabsze przesady, fanatyzm i ignorancję; był to świat, w którym autor przedmowy do wydanej po raz pierwszy w języku hebrajskim (opublikowanej w Rosji w 1803 roku) książki o geografii uskarżał się, że wielu wybitnych rabinów wciąż neguje istnienie kontynentu amerykańskiego, twierdząc, że jest to „niemożliwe”. Pomiedzy takim światem a tym, co Zachód nazywa cechami „typowo żydowskimi” – prócz zbieżności w nazwie – nie ma nic wspólnego.

Mimo to wielu współczesnych żydów tęskni za tamtym światem jak za utraconym rajem, za wygodnym życiem w społeczeństwie zamkniętym, z którego trudno ich było usunąć. Przywrócenia takiego świata domaga się wielu przedstawicieli ruchu syjonistycznego – a ludzie ci mają dziś decydujący głos. Wiele czynników motywujących decyzje polityków izraelskich – czynników, które wprawiają w zakłopotanie zachodnich „przyjaciół Izraela” – tłumaczy się reakcją polityczną na to, co wydarzyło się w tym świecie w ciągu ostatnich dwustu lat; jest to wymuszony, pod pewnymi względami także nowatorski, i dlatego iluzoryczny powrót do żydowskiej przeszłości, do „społeczeństwa zamkniętego”.

Przeszkody utrudniające zrozumienie

Można historycznie dowieść, iż społeczeństwa zamknięte nie są zainteresowane opisywaniem samych siebie. Trudno się temu dziwić. Przecież każdy opis wymaga chociażby w części analizy krytycznej, a co za tym idzie, zachęca do wygłaszania „opinii zakazanych”. Im bardziej społeczeństwo jest otwarte, tym bardziej zainteresowane jest refleksją – najpierw opisową, później krytyczną – nad tym, jak funkcjonuje obecnie, a później nad własną przeszłością. Co się jednak dzieje, gdy grupa intelektualistów pragnie, aby otwarte już do pewnego stopnia społeczeństwo powróciło do swego dawnego stanu totalitarnego „zamknięcia”? Wtedy właśnie filozofia, nauka, historia, a zwłaszcza socjologia – do niedawna jeszcze narzędzia postępu – stają się najsłabszym orężem „intelektualnej zdrady”. Zniekształcane są i wypaczane po to, by służyć oszustwu, a z czasem całkowitej degeneracji.

Klasyczny judaizm (10) nie jest zainteresowany opisywaniem i objaśnianiem samego siebie członkom własnej społeczności, bez względu na to, czy jest to społeczność wykształcona (w studiach talmudycznych) czy nie (11). Warto podkreślić, że w żydowskich pracach historycznych, nawet tych pisanych stylem najbardziej beznamietnym i kronikarskim, nie sposób znaleźć żadnej wzmianki dotyczącej okresu od Józefa Flawiusza (koniec I wieku n.e.) aż do epoki Renesansu, kiedy to na krótko – we Włoszech i paru innych krajach, gdzie żydzi podlegali wpływom włoskim – nastąpiło pod tym względem swego rodzaju ożywienie (12). Ciekawe, że rabini obawiali się nie tyle historii powszechnej, co właśnie żydowskiej, zaś pierwszą nowoczesną książką historyczną w

języku hebrajskim (opublikowaną w szesnastym stuleciu) była „Historia królów francuskich i osmańskich”. Po niej dopiero pojawiło się kilka prac historycznych, w których pisano o prześladowaniu żydów. Pierwsza prawdziwie historyczna książka o żydach (13) (mówiąca jedynie o czasach starożytnych) została natychmiast po jej opublikowaniu wycofana z obiegu i zakazana przez najwyższe autorytety rabiniczne. Ukazała się ona powtórnie dopiero w XIX wieku. Wschodnioeuropejskie władze rabiniczne wydały specjalne rozporządzenie zakazujące studiowania jakichkolwiek prac nie związanych z Talmudem, nawet jeśli nie zawierały one niczego, co mogłoby spowodować nałożenie na nie klątwy. Powód? Zajmują czas potrzebny bądź na studiowanie Talmudu, bądź na zarabianie pieniędzy; tego ostatniego wymagało ze względu na konieczność łożenia na szkoły talmudyczne. Pozostawiono jedną lukę, a mianowicie czas, który nawet pobożny żyd spędza z konieczności w...ustronnym miejscu. Studiowanie świętych pism w wychodku było zakazane, więc jeśli ktoś już bardzo chciał, mógł w tym czasie czytać książki historyczne, pod warunkiem, że były napisane po hebrajsku i dotyczyły tematyki całkowicie świeckiej, a zatem odnosiły się wyłącznie do spraw nieżydowskich. (Można sobie tylko wyobrazić, że ta niewielka grupka ówczesnych żydów, których – niewątpliwie pod wpływem Szatana – zainteresowały dzieje królów francuskich, aby nie podpaść sąsiadom, musiała uskarżać się na nieustanne zatwardzenia...) Skutkiem takiego stanu rzeczy jeszcze dwieście lat temu olbrzymia większość żydów żyła w całkowitej ciemnocie, nie tylko nie wiedząc o istnieniu Ameryki, ale nie znając nawet własnej historii czy teraźniejszości; i w niczym im to nie przeszkadzało.

Totalitarna historia

Była wszakże jedna dziedzina, wobec której nie wolno było żydom pozostawać obojętnymi – chodzi o pisma, w których chrześcijanie atakowali wersety Talmudu i literatury talmudycznej o charakterze antychrześcijańskim, albo ogólniej, wymierzone przeciwko gojom. Warto nadmienić, że kwestie te pojawiły się w dziejach stosunków żydowsko-chrześcijańskich stosunkowo późno, bo dopiero w XIII stuleciu. (Wcześniej autorzy chrześcijańscy atakowali judaizm, posługując się bądź argumentami biblijnymi, bądź bardziej ogólnymi, i to tak, jakby byli kompletnymi ignorantami, jeśli chodzi o Talmud). Kampania chrześcijan przeciw Talmudowi została prawdopodobnie wszczęta z chwilą przejścia na chrześcijaństwo części żydów odczytanych w Talmudzie i prawdziwie zafascynowanych filozofią chrześcijańską, zwłaszcza jej arystotelesowskim (a więc uniwersalnym) charakterem (14).

Trzeba na wstępie przyznać, że zarówno Talmud, jak i pisma talmudyczne – choć przesiąknięte są negatywnym nastawieniem wobec nie-żydów, czym zajmiemy się obszerniej w rozdziale V – zawierają szereg szczególnie obraźliwych stwierdzeń i przypowieści skierowanych wyraźnie przeciwko chrześcijaństwu.

Przykładowo, nie szczędząc obelżywych insynuacji dotyczących życia seksualnego Jezusa, Talmud stwierdza ponadto, iż Jezus będzie za karę gotować się w piekle zanurzony w ekskrementach – takie stwierdzenie znalazło się w Talmudzie z pewnością nie po to, by pozyskać dlań sympatię pobożnych chrześcijan. Albo inny ustęp, w którym nakazuje się żydom, by palili – koniecznie w miejscu publicznym – każdy egzemplarz Nowego Testamentu, jaki wpadnie im w ręce. (Nakaz ten jest nie tylko aktualny, ale nadal praktykowany; i tak, 23 marca 1980 roku spalono w Jerozolimie, ceremonialnie i publicznie pod auspicjami Jad Le’achim, żydowskiej organizacji religijnej, subsydiowanej przez izraelskie Ministerstwo d/s Wyznań, setki egzemplarzy Nowego Testamentu).

W każdym razie, silny i dobrze przygotowany atak na judaizm talmudyczny rozpoczął się w Europie już w XIII wieku.

Abstrahując od ignoranckich kalumnii i oszczerstw rzucanych przez nieoświeconych mnichów z małych prowincjonalnych miasteczek, skupmy się na serii uczonych dysput, toczonych na

najznakomitszych uniwersytetach europejskich i prowadzonych w sposób na tyle uczciwy, na ile pozwalała ówczesna wiedza. (15).

Jaka była żydowska – a raczej rabiniczna – riposta? Najprostsza polegała na użyciu od dawna wypróbowanej broni, mianowicie przekupstwa i wpływów. W owych czasach w większości krajów europejskich za pomocą łapówki można było załatwić dowolną sprawę. Zasada ta nigdzie nie była tak rozpowszechniona jak w Rzymie epoki renesansowych papieży. W 1480 roku, za panowania papieża Sykstusa IV, opublikowano „Editio Princeps” do kompletnego Kodeksu Prawa Talmudycznego oraz „Miszne Tora Majmonidesa” – księgi, w której roilo się nie tylko od obraźliwych napaści na innowierców, lecz także od napastliwych ataków wymierzonych przeciw chrześcijaństwu i samemu Jezusowi (za każdym razem po użyciu imienia Jezus autor dodawał: „Niechaj szcześnie imię tego niegodziwca”). Warto może nadmienić, że papież Sykstus IV był człowiekiem nadzwyczaj aktywnym politycznie, mającym nieprzerwanie pilne potrzeby finansowe. (Kilka lat wcześniej opublikowano w Rzymie jedyne „pełne” wydanie „Złotego osła” pióra Apulejusza, zawierające ostre ataki na chrześcijaństwo.) Aleksander VI Borgia był pod tym względem również niezwykle liberalny.

Nawet w owej epoce, ale także i wcześniej, istniały kraje, w których od czasu do czasu wybuchały fale antytalmudycznych prześladowań. Jednakże bardziej konsekwentna i zakrojona na szerszą skalę napaść pojawiła się wraz z nadejściem reformacji i kontrreformacji, które wymusiły na chrześcijańskich uczonych większą uczciwość intelektualną, jak również lepszą znajomość hebrajskiego. Począwszy od wieku XVI, w niektórych krajach cała literatura talmudyczna, włącznie z samym Talmudem, podlegała chrześcijańskiej cenzurze. W Rosji trwało to aż do 1917 roku. Niektórzy cenzorzy, jak na przykład w Holandii, byli dość liberalni, inni znowu zawzięci i srodzy; obraźliwe wersety musiały być usuwane bądź modyfikowane.

Wszystkie współczesne studia nad judaizmem, a szczególnie te dokonywane przez żydów, wywodzą się z tamtego konfliktu, i do dziś dnia noszą wyraźnie jego ślady: kłamstwo, apologetyczne bądź napastliwe polemiki, obojętność, a czasem wręcz wrogość wobec dążenia do prawdy. Prawie wszystkie tzw., żydowskie studia nad judaizmem, od tamtego okresu aż po dzień dzisiejszy są polemikami z wrogiem zewnętrznym, a nie rozważaniami nad wewnętrzną naturą samego zjawiska.

Zauważmy, że takie podejście do historiografii cechowało wszystkie znane społeczeństwa (za wyjątkiem starożytnych Greków, u których pierwsi liberalni historycy atakowani byli przez późniejszych sofistów za nie dość głęboki patriotyzm!). Tak samo postępowali pierwsi historycy katoliccy i protestanccy, polemizując między sobą. Podobnie było z pierwszymi europejskimi historiami narodowymi, przesiąkniętymi do cna skrajnym nacjonalizmem i pogardą dla narodów ościennych. Jednakże prędzej czy później pojawiły się próby zrozumienia własnych adwersarzy religijnych czy narodowych, a wraz z nimi tendencje do poddawania wnikliwej krytyce pewnych ważnych aspektów własnej historii; oba te kierunki istniały równocześnie. Historiografia – jak to zgrabnie określił **Pieter Geyl** – powinna być „**niekończącym się sporem**”, a nie ciągiem wojen i konfliktów.

Prawdziwą jest tylko historiografia aspirująca do poprawności i prawdy; staje się ona dzięki temu potężnym instrumentem humanizmu i samokształcenia.

Z tego właśnie powodu współczesne reżymy totalitarne przepisują historię bądź karzą swoich historyków (16). Totalitarną historię pisze się niejako na zamówienie totalitarnego społeczeństwa, bo tworzenie historii totalitarnej nie odbywa się pod przymusem wywieranym z góry, lecz przeciwnie, pod presją dołu, która jest o wiele bardziej skuteczna. Coś takiego stało się właśnie z historią żydowską. Jej totalitarność stanowi dla nas podstawową przeszkodę.

Mechanizmy obronne.

Jakich mechanizmów (prócz łapówek) używali Żydzi do odpierania ataków na Talmud i pozostałą literaturę religijną? Można tu wymienić szereg metod, z których każda rodzi poważne konsekwencje odbijające się na aktualnej polityce Izraela. Być może częste posługiwanie się analogiami do ruchów „beginistycznych” czy „syjonistycznych” jest dla kogoś nużące, jednak uważnemu, znającemu realia Bliskiego Wschodu czytelnikowi takie skojarzenia cisną się na myśl same.

Pierwszy mechanizm, który chciałbym omówić, nazwijmy: „potajemny bunt i jawne posłuszeństwo”. Jak już zaznaczyłem, presja zewnętrzna była tak ogromna, iż wersety Talmudu, które otwarcie atakowały chrześcijaństwo bądź nie-Żydów (17), musiały być albo usunięte, albo zmienione. A oto co w takiej sytuacji uczyniono: niektóre, te najbardziej obraźliwe fragmenty zostały rzeczywiście fizycznie usunięte z wszystkich pism publikowanych w Europie począwszy od połowy wieku XVI. W innych ustępach znajdujące się oryginalnych manuskryptach i starodrukach, a także w wydaniach publikowanych w krajach muzułmańskich wyrażenia takie jak: „innowierca”, „nie-Żyd”, „obcy” (goy, eino yehudi, nokhri) – zostały zastąpione takimi słowami jak: „bałwochwalca”, „poganin” czy nawet Kananejczyk lub Samarytanin. Użycie tych określeń mogło być od biedy usprawiedliwione, jednakże Żydzi czytelnicy dobrze wiedzieli, że są to jedynie eufemizmy oryginalnych pojęć.

W miarę jak nasilały się ataki, obrona stawała się coraz bardziej wyszukana, co prowadziło niejednokrotnie do tragicznych skutków. W pewnych okresach rosyjskiego caratu cenzura się zaostrzała i domyślnie się prawdziwego znaczenia terminów zastępczych zakazywała ich używania również. W tej sytuacji władze rabiniczne zastępowały drażliwe słowa innymi, jak np: „Arab” czy „muzułmanin” (w języku hebrajskim słowo Yishma’eli oddaje oba znaczenia) albo niekiedy „Egipcjanin”, spodziewając się, i słusznie, że carski cenzor nie dopatry się w nich niczego zdrożnego. Równocześnie w formie manuskryptu krążyły w obiegu wykazy „Talmudycznych przeoczeń”, w których wyjaśniano prawdziwe znaczenie nowych pojęć i wskazywano wszystkie „przeoczenia”. Strona tytułowa każdego tomu literatury talmudycznej poprzedzona była oświadczeniem, w którym zastrzegano uroczyście, czasem wręcz pod przysięgą, że wszelkie obraźliwe epitety znajdujące się w piśmie skierowane są wyłącznie przeciwko „bałwochwalcom” starożytnym bądź wymarłym już plemionom Kananejczyków, w żadnym jednak wypadku nie są one wymierzone przeciwko „ludziom, których ziemię teraz zamieszkujemy”. Wkrótce po podbiciu Indii przez Brytyjczyków rabini wpadli na przebiegły pomysł i zaczęli głosić, iż wszelkie określenia odbierane jako obraźliwe używane są wyłącznie w odniesieniu do Hindusów. Za chłopców do bicia służyli także niekiedy australijscy aborygeni.

Widać więc jasno, że od początku do końca było to rozmyślane kłamstwo. Po ustanowieniu Izraela, gdy rabini poczuli się już bezpiecznie, wszystkie te szkalujące i obraźliwe wersety zostały bez wahania przywrócone we wszystkich nowych edycjach pism.

(W związku z ogromnymi kosztami, jakich wymaga druk nowych wydań, znaczną część literatury talmudycznej, jak również sam Talmud przedrukowywuje się ze starych edycji. Z tego właśnie powodu wydano w Izraelu popularną, a więc taną wersję „Talmudycznych przeoczeń”, zatytułowaną „Hesronot Szas”). W ten sposób można bez skrupowania czytać – a Żydowskie dzieci są tego uczone w szkołach – wersety (18), w których nakazuje się by każdy Żyd przechodząc obok cmentarza, na którym znajdują się groby Żydów, wypowiadał słowa błogosławieństwa, przeklinając równocześnie od najgorszych (19) matki spoczywających na cmentarzu nie-Żydów. W starych wydaniach przekleństwo było pominięte, albo zastępowano je jakimś synonimem określenia „nie-Żyd”. W nowej izraelskiej edycji pod redakcją rabina Adina Steinsalza (do której dołączono objaśnienie po hebrajsku i przypisy do aramejskiej części tekstu, aby szkolni uczniowie nie mieli żadnych wątpliwości) przywrócono niedwuznaczne pojęcia „goj” i „obcy”.

Pod wpływem nacisków z zewnątrz rabini chytrze usunęli lub zmodyfikowali pewne wersety, nie zmieniając jednak ich oryginalnego znaczenia. Jest faktem niezbitym, i o tym muszą pamiętać wszyscy, żydzi i nie-żydzi, że na przestrzeni wielu wieków nasze totalitarne społeczeństwo stworzyło barbarzyński, wręcz nieludzki sposób zatruwania umysłów swoich własnych członków, i pod tym względem nic się do dzisiaj nie zmieniło. (Nie da się tego postępowania wytłumaczyć wyłącznie reakcją na antysemityzm i prześladowania żydów; są to nikomu niepotrzebne akty barbarzyństwa, popełniane przez jednych ludzi wobec innych. Pobożny żyd, który przyjechał po raz pierwszy, powiedzmy, do Australii, przechodząc, dajmy na to, obok cmentarza dla aborygenów musi – gdyż jest to jego obowiązkiem wobec Boga – przekląć matki pochowanych tam ludzi).

Bez uświadomienia sobie tych ważnych faktów społecznych wszyscy stajemy się współwinnymi oszustwa i współsprawcami procesu zatruwania umysłów, tak obecnego, jak i przyszłych pokoleń, biorąc na siebie wszystkie tego konsekwencje.

Oszustwo trwa

Współcześni uczeni judaiści nie tylko te oszustwa kontynuują, lecz na dodatek przy użyciu wypróbowanych metod rabinicznych "udoskonalają", zarówno gdy chodzi o ich zuchwałość, jak i stopień zakłamania. Pominę tutaj różne historyczne wywody na temat antysemityzmu, jako nie warte poważnych rozważań, podam zaś trzy przykłady szczegółowe i jeden ogólny współcześnie dokonywanych oszustw.

W 1962 roku opublikowana została część wspomnianego uprzednio kodeksu Majmonidesa, nazywana Księgą Wiedzy. Zawiera ona podstawowe zasady żydowskiej wiary i praktyki.

Księga ta ukazała się w wydaniu dwujęzycznym -na jednej stronie znajduje się tekst hebrajski, na sąsiedniej jego angielskie tłumaczenie²⁰. Tekst hebrajski odtworzony został w jego oryginalnym brzmieniu, włącznie z nakazem eksterminacji niewiernych żydów: "Obowiązkiem jest tępienie ich własnymi rękoma".

W tłumaczeniu angielskim tekst ten został nieco zmiękczony i brzmi następująco: "Obowiązkiem jest poczynić wszelkie możliwe kroki, aby ich zniszczyć". Dalej tekst hebrajski podaje listę tych, których należy rozumieć pod pojęciem "niewiernych", a którzy mają zostać wytepieni: "Jezus z Nazaretu i jego uczniowie, oraz Tzadoq i Baitos (21), wraz ze swoimi uczniami, niechaj imię tych niegodziwców zniknie z powierzchni ziemi". W angielskim przekładzie na stronie obok nie ma w ogóle tego zdania. Co więcej, pomimo iż książka ta cieszy się w kręgach uczonych z krajów anglojęzycznych znaczną popularnością, i żaden z nich, o ile mi wiadomo, nie zaprotestował przeciwko temu jawnemu fałszerstwu.

Drugi przykład pochodzi ze Stanów Zjednoczonych, i znowu chodzi o angielski przekład księgi Majmonidesa, który, jak wiadomo, prócz zajmowania się kodyfikacją Talmudu, parał się filozofią, i jego Przewodnik błędzacych jest słusznie uważana za jedną z najważniejszych prac na temat żydowskiej filozofii religijnej i dzięki temu szeroko znany nawet dzisiaj. tak się niefortunnie składa, że Majmonides nie tylko miał niechętny stosunek do chrześcijan i nie-żydów, lecz był także rasistą występującym przeciwko Czarnym pod koniec swego „Przewodnika” w jednym z głównych jego rozdziałów (część III, rozdział 51) Majmonides opisuje, jak to poszczególne ludy i narody mogą uzyskać (bądź nie) prawdziwe błogosławieństwo Boże. Pośród tych, którzy nie zasługują na taki zaszczyt, są:

Niektórzy Turkowie [to jest przedstawiciele rasy mongolskiej i nomadzi z północy, a także Czarni i nomadzi z południa, oraz ci, którzy żyją w naszym klimacie, lecz są do nich podobni. Z usposobienia przypominają pozbawione mowy zwierzęta, i moim zdaniem nie zasługują oni na

miano istot ludzkich. Ich prawdziwe miejsce na tym świecie znajduje się gdzieś poniżej ludzi, a powyżej małp, bowiem z wyglądu bardziej podobni są do człowieka niż do małpy.

Co zrobić z takim werselem, zamieszczonym w najważniejszym, najbardziej fundamentalnym piśmie judaizmu? Spojrzeć prawdzie w oczy i ponieść tego konsekwencje? Boże broń! Przyznać (tak jak by to zrobiła w podobnych okolicznościach większość uczonych chrześcijańskich), że najwyższe autorytety żydowskie miały nienawistny stosunek do Murzynów, i w ten sposób starać się skorygować ich punkt widzenia? Nic podobnego! Mogę sobie nawet wyobrazić, jak żydowscy uczeni z USA naradzali się w tej sprawie między sobą, "Coś powinniśmy zrobić – chodzi o to, że znajomość hebrajskiego wśród amerykańskich żydów jest coraz gorsza, książka więc musi się ukazać w tłumaczeniu angielskim."

Nie wiem, czy to na drodze konsultacji, czy z czyjejś indywidualnej inicjatywy, znaleziono "idealne" rozwiązanie: w popularnym tłumaczeniu Przewodnika dokonanym przez Friedlandera, które po raz pierwszy ukazało się w 1925 roku i od tego czasu było wielokrotnie wznawiane, także w wydaniach kieszonkowych, hebrajskie słowo oznaczające Murzynów zostało

zwyczajnie "zangielszczone" i po transliteracji wygląda ono tak:

Kushites.

Słowo to dla osób nie posługujących się hebrajskim, jak również dla tych, którym rabini nie udzielili specjalnego "ustnego" objaśnienia (22) nie znaczy nic. Przez te wszystkie lata

nikt nie zakwestionował ani tego oszustwa, ani jego społecznych konsekwencji - pomyśleć, że działo się to w czasach całej tej ekscytacji kampanią Martina Luthera Kinga, popieraną nie tylko przez rabinów, ale i inne czołowe osobistości żydowskie, a przecież przynajmniej niektórzy z nich musieli być świadomi rasistowskiego, antymurzyńskiego nastawienia obecnego w ich żydowskiej tradycji (23).

Można więc dojść do logicznego wniosku, że albo popierający Martina Luthera Kinga rabini byli rasistami i popierali go taktycznie, w "żydowskim interesie" (pragnąc, aby amerykańscy Murzyni udzielili z kolei poparcia żydom i Izraelowi), albo byli zdeklarowanymi hipokrytami, na poły schizofrenikami, zdolnymi do błyskawicznego przechodzenia ze stanu wścieklej nienawiści rasowej do stanu głębokiego zaangażowania w walkę z rasizmem - tam i z powrotem, tam i z powrotem...

Trzeci przykład pochodzi ze znacznie mniej uczonej - i z tego właśnie powodu szalenie popularnej - pracy Leo Rostena „Radości jidysz”, Napisana z sercem, opublikowana po raz pierwszy w USA w 1968 roku, miała od tego czasu wiele wznowień, w tym kilka w wydawnictwie Penguin. Jest to rodzaj słownika języka jidysz, zawierającego słowa często używane przez żydów, a nawet nie-żydów w krajach anglojęzycznych. Każde hasło opatrzone jest szczegółową definicją, mniej lub bardziej zabawną anegdotą ilustrującą jego użycie, a także etymologią wyjaśniającą, z jakiego języka dane słowo przedostało się do jidysz oraz co w tym oryginalnym języku oznacza „nieżydowskiego chłopca lub młodego mężczyznę”. W miejscu, gdzie powinna być podana jego etymologia, napisano tajemniczo „pochodzenia hebrajskiego”, bez podania oryginalnej pisowni i znaczenia w tym języku. Jednakże pod słowem sziksa – żeński odpowiednik szajgec – autor podaje oryginalne słowo z hebrajskiego shekec oraz jego pierwotne hebrajskie znaczenie: „skaza, plama”. Jest to obrzydliwe kłamstwo, wie o tym każdy mówiący po hebrajsku.

Współczesny słownik hebrajsko-angielski Megiddo, opublikowany w Izraelu, definiuje znaczenie słowa shekec prawidłowo, jako „brudne zwierzę; ohydna kreatura, paskudztwo (prawidłowa wymowa: szajgec), łajdak, kanalia, niegrzeczny smarkacz; młodociany goj”.

I wreszcie przykład ostatni, najbardziej ogólny, a przez to chyba bardziej poruszający niż poprzednie. Dotyczy on stanowiska ruchu chasydzkiego wobec nie-żydów. Chasydyzm jako ruch będący kontynuacją (i deprecjacją!) żydowskiego mistycyzmu jest wciąż ruchem żywym, mającym setki tysięcy wyznawców, fanatycznie oddanych swym "świętym rabinom", z których spora część uzyskała w Izraelu bardzo wpływową pozycję polityczną, zarówno wśród liderów partii

politycznych, jak i - może nawet jeszcze bardziej - w dowództwie izraelskiej armii.

A zatem w jaki sposób ruch ten odnosi się do gojów? Jako przykład posłużmy się tu fundamentalną księgą ruchu Habbad, jednego z najważniejszych odłamów chasydyzmu, zatytułowaną Hatanja. Według tej książki wszyscy nie-żydzi są stworami na wskroś szatańskimi, "w których nie ma nic dobrego". Nawet embrion żyda różni się jakościowo od embrionu goja. Samo istnienie nie-żydów nie ma najmniejszego sensu, podczas gdy wszystko, co zostało stworzone na Ziemi, ma służyć wyłącznie dobru żydów.

Księga ta rozeszła się w ogromnym nakładzie, a zawarte w niej poglądy są nadal propagowane w licznych rozprawach spadkobiercy "Ftihra z Habbadu", tak zwanego rabina z Lubawicza, M.M. Schneersohna, który ze swej nowojorskiej kwatery przewodzi tej potężnej Światowej organizacji. Poglądy te szerzone są wśród społeczeństwa Izraela, głównie poprzez system szkolnictwa i wojsko. (Zdaniem Szulamita Aloni, członka Knesetu, propaganda Habbadu nasiliła się szczególnie w marcu 1978 roku, w okresie poprzedzającym izraelską inwazję na Liban. Jej celem było nakłonienie izraelskich lekarzy i pielęgniarek, by nie udzielali pomocy medycznej rannym nie-żydom. To przypominające czasy nazizmu zalecenie dotyczyło nie tylko Arabów czy Palestyńczyków, lecz wszystkich nie-żydów, czyli goyim.)

Gorącym zwolennikiem Habbadu był eks-prezydent Izraela Szazar, który podobnie jak wielu innych czołowych polityków amerykańskich oraz izraelskich (pod wodzą premiera Begin) otwarcie i z zapałem ruch ten popierał. Dzieje się tak pomimo wyjątkowej niepopularności rabina z Lubawicza, którego w Izraelu mocno krytykuje się m.in. za to, że odmawia kategorycznie przyjazdu do Ziemi Świętej, nawet na krótko, pozostając z jakichś tajemniczych i "mesjanistycznych" powodów w Nowym Jorku, gdzie znany jest powszechnie ze swego antymurzyńskiego nastawienia.

Otwarte poparcie dla Habbadu ze strony wielu czołowych postaci politycznych zawdzięczać należy - pomimo tych pragmatycznych trudności - obłudzie i zakłamaniu niemal wszystkich autorów prac na temat chasydyzmu i jego odłamu Habbad, zwłaszcza zaś tych, którzy pisali bądź piszą w języku angielskim. Przemilczają oni jaskrawe dowody ze starych tekstów chasydzkich, a także wynikające zeń ich współczesne implikacje polityczne. Rzuca się to w oczy nawet przypadkowemu czytelnikowi izraelskiej prasy hebrajskojęzycznej, na której łamach wspomniany rabin i inni przywódcy chasydzcy publikują nieustannie przepojone nienawiścią nawoływania do krucjaty przeciwko Arabom.

Głównym mistyfikatorem, i zarazem doskonałym przykładem skuteczności stosowania kłamstwa, jest Martin Buber. Jego liczne publikacje są jedną wielką pochwałą całego ruchu chasydzkiego (włącznie z Habbadem), bez żadnej wzmianki o tym, jak prawdziwa doktryna chasydyzmu odnosi się do nie-żydów.

Zbrodnia fałszerstwa jest tym większa z uwagi na fakt, iż Buberowska pochwała chasydyzmu opublikowana została po raz pierwszy w Niemczech w okresie narastania niemieckiego nacjonalizmu i dochodzenia nazistów do władzy. Buber z jednej strony ostentacyjnie krytykował nazizm, z drugiej zaś sam gloryfikował ruch wyznający i nauczający podobnej doktryny - równie wrogiej wobec nie-żydów jak ideologia nazistowska wobec żydów. Można się spierać, czy w związku z tym, że siedemdziesiąt albo pięćdziesiąt lat temu chasydzcy żydzi byli ofiarami, powinno im się wybaczać te "niewinne kłamstewka".

Jednakże konsekwencje owych "kłamstewek" są nieobliczalne. Prace Bubera zostały przetłumaczone na hebrajski, uczyniono z nich potężne narzędzie hebrajskiego systemu edukacji w Izraelu, wzmocniły one władzę i wpływy "żądnych krwi" liderów chasydzkich, a tym samym w istotny sposób przyczyniły się do powstania w tym kraju szowinizmu i nienawiści wobec nie-żydów.

Myśląc o tysiącach rannych, którzy zmarli tylko dlatego, że sanitariuszki izraelskiej armii - właśnie pod wpływem propagandy chasydzkiej - odmówiły ich ratowania, pamiętajmy, że brzemię tej

śmierci leży także na barkach Martina Bubera.

Muszę podkreślić, że w swych pochwałach pod adresem chasydyzmu nie miał Buber pośród żydowskich uczonych sobie równego, zwłaszcza wśród autorów piszących po hebrajsku (albo niegdyś w jidysz) czy nawet w innych językach europejskich, tyle że dla odbiorców żydowskich. Był taki okres, kiedy w interesie samych żydów chasydyzm dość mocno, i to w sposób uzasadniony, krytykowano. Krytyka ta dotyczyła głównie mizoginizmu (bardziej nawet skrajnego niż u ortodoksyjnych żydów), folgowaniu sobie w używaniu alkoholu, fanatycznego wręcz kultu "Świętych rabinów", cadyków, którzy od swych zwolenników wyciągali pieniądze, ich chorobliwej przesądności, a także paru i innych brzydkich cech. Jednakże kłamliwy i sentymentalny romantyzm Bubera trafił na wyjątkowo podatny grunt, zwłaszcza w USA i Izraelu, ponieważ współgrał z nutą totalitarnego podziwu dla "wszystkiego, co prawdziwie żydowskie", a także dlatego, że pewne koła lewicowe, na które Buber miał ogromny wpływ, przyswoiły sobie jego punkt widzenia.

Buber nie był w swych poglądach osamotniony, choć w mojej opinii był prawdziwym mistrzem propagowania zła. Nikt też nie miał takiego wpływu na innych jak on. Był na przykład taki Jehezkiel Kaufman, wpływowy socjolog i biblista, zwolennik ludobójstwa na podobieństwo tego, które opisano w Księdze Jozuego; był filozof idealista Hugo Szmuel Bergman, który jeszcze w latach 1914- 15 orędownał "Za wysiedleniem Palsstyńczyków do Iraku, było wielu innych. Wszyscy ci na pozór "pokojowo" nastawieni osobnicy posługwali się ideologiami, którymi można było manipulować w najbardziej antarabski sposób. Wszyscy mieli skłonności do pewnego typu religijnego mistycyzmu, który wręcz zachęca do szerzenia kłamstwa.

Wszyscy wydawali się przyzwoitymi, łagodnymi ludźmi, którzy nawet propagując ludobójstwo, rasizm czy wysiedlanie całych narodów, sprawiali przy tym wrażenie istot niezdolnych do skrzywdzenia muchy; dlatego właśnie skutki ich działalności są tak dotkliwe.

Tej gloryfikacji antyhumanizmu, głoszonej nie tylko przez rabinów, lecz również przez ludzi uważanych za największe autorytety naukowe w dziedzinie judaizmu, trzeba się ostro przeciwstawić. Tym współczesnym spadkobiercom fałszywych proroków i nieuczciwych duchownych - nawet jeśli mielibyśmy ściągnąć na siebie wrogość wszystkich mieszkańców Izraela i większości żydów z krajów takich, jak Stany Zjednoczone - należy przypominać ostrzeżenie Lukrecjusza, że nawet pomimo tego, co głoszą - przywódcy religijni, trzeba zachować wierność własnym sądom: Tantum religio potuit suadere malorum (Religia też może spowodować wiele zła)

Religia, wbrew słowom Marksa, nie zawsze jest opium dla ludu, niekiedy jednak może się nim stać, gdy wykorzystuje się ją do niecnym celów, wypaczając i fałszując jej prawdziwą naturę. Uczonych i duchownych, którzy się takiego zadania podejmują, porównać można do przemytników opium.

Powyższa analiza prowadzi do innej, znacznie ogólniejszej konkluzji na temat najskuteczniejszych i najstraszliwszych środków służących czynieniu zła, popełnianiu oszustw i fałszerstw oraz - bez brudzenia sobie nimi rąk -demoralizowaniu całego narodu i nakłanianiu go do represjonowania i mordowania innych ludzi. (Nie ma wątpliwości, że za najokropniejsze zbrodnie popełniane na Zachodnim Brzegu Jordanu odpowiedzialny jest żydowski fanatyzm religijny.)

Większości z nas najgorszy totalitaryzm kojarzy się z przymusem fizycznym. Wniosek ten wypływa poniekąd z lektury książki Orwella

Rok 1984, w której przedstawiony jest właśnie taki system.

Moim zdaniem jest to pogląd ze wszechmiar chybiony. Rację zaś ma Izaak Asimov, w którego powieściach science-fiction najgorszą formą opresji jest (zawsze) przymus wewnętrzny, psychiczny.

Ta forma opresji jest dla natury ludzkiej najbardziej niebezpieczna.

W odróżnieniu od uległych akademików z okresu stalinizmu, rabinom - a tym bardziej grupie krytykowanych tu uczonych, a także towarzyszącej im armii cichych popleczników, takich jak pisarze, dziennikarze, działacze społeczni, którzy prześcigają ich w kłamstwach -nie grozi wcale

śmierć czy pobyt w łagrze, lecz co najwyżej presja społeczna. Kłamią z pobudek patriotycznych, uważając, że oszukiwanie jest ich obowiązkiem, bronią bowiem w ten sposób interesu żydowskiego. Są więc "kłamcami patriotycznymi" i ten sam "patriotyzm" każe im milczeć w obliczu dyskryminacji czy prześladowań Palestyńczyków.

Skupmy się teraz na innym przypadku grupowej lojalności.

Jej istota polega na tym, że pochodzi ona niejako "z zewnątrz", spoza grupy, przez co może być jeszcze bardziej szkodliwa. Bardzo wielu nie-żydów (w tym również chrześcijańscy duchowni i ludzie świeccy, a także marksiści z rozmaitych ugrupowań) utrzymuje, iż jednym ze sposobów "odpokutowania" za prześladowanie żydów jest nie tylko przemilczanie popełnianego przez nich zła, ale co więcej, uczestniczenie w owych "niewinnych kłamstewkach". Stąd jakiegokolwiek protesty przeciwko dyskryminacji Palestyńczyków bądź wskazywanie na te fragmenty żydowskiej religii czy przeszłości, które są sprzeczne z "przyjętą wersją", spotykają się z brutalnymi oskarżeniami o antysemityzm (zaś w przypadku żydów - o "nienawiść do samych siebie").

Oskarżycielami, i to znacznie bardziej zaciekle, nie są tym razem żydzi, lecz ich nieżydowscy przyjaciele. To właśnie dzięki istnieniu tych grup, szczególnie w USA (a także w innych krajach anglojęzycznych), oraz dzięki ich ogromnym wpływom udaje się rabinom i innym uczonym żydowskim propagować kłamstwa judaizmu nie tylko bez najmniejszego sprzeciwu, lecz wręcz z ich pomocą i przyzwoleniem.

Wielu dotychczasowych zdeklarowanych przeciwników stalinizmu znalazło sobie nowego "idola", jakim jest żydowski rasizm i fanatyzm religijny; popierają go z większą żarliwością i zakłamaniem niż zwolennicy stalinizmu popierali niegdyś system totalitarny w ZSRR. Jakkolwiek zjawisko ślepego, iście "stalinowskiego" poparcia dla wszelkiego zła, byle tylko było ono pochodzenia żydowskiego, zaczęło znacznie przybierać na sile od 1945 roku, a więc od momentu ujawnienia całej prawdy o eksterminacji żydów, nie znaczy to jednak, że wtedy właśnie powstało. Przeciwnie, ma ono swoją długą historię, sięgającą czasów tworzenia się kręgów socjaldemokracji.

Przyjacielem Marksa z okresu młodości był niejaki Mojżesz Hess, jeden z czołowych socjalistów niemieckich, człowiek powszechnie znany i szanowany, podający się otwarcie za żydowskiego rasistę. Opublikowane w 1858 roku jego rozważania o "czystej rasie żydowskiej" znakomicie przystają do podobnych bredni na temat "czystej rasy aryjskiej". Jednakże walczący z niemieckim rasizmem niemieccy socjaliści, gdy chodziło o rasizm żydowski, nabierali wody w usta.

W 1944 roku, w czasie najgorętszych zmagających z Hitlerem, brytyjska Partia Pracy opracowała plan wysiedlenia Palestyńczyków z Palestyny, podobny do tego, który wcześniej (około 1941 roku), tyle że w odniesieniu do żydów, stworzył Hitler.

Plan ten przyjęty został pod naciskiem żydowskich członków kierownictwa Partii Pracy, z których wielu z taką "kumoterską" gorliwością popierało interesy izraelskie, że błędnie przy nich fanatyczne, równie "kumoterskie" poparcie, jakiego niektórzy konserwatyści udzielali swego czasu rasistowskiemu reżymowi Iana Smitha.

Tabu dotyczące stalinizmu było na brytyjskiej lewicy silniejsze niż na prawicy, i pewnie dlatego nie protestowała ona, gdy Partia Pracy poparła rząd Begina.

W Stanach Zjednoczonych sytuacja jest podobna, przy czym amerykańscy liberałowie są znacznie groźniejsi.

Nie ma tu miejsca na omawianie wszystkich konsekwencji politycznych takiego stanu rzeczy, co nie znaczy, że nie należy o nich mówić; w naszych zmaganiach z rasizmem i religijnym

fanatyzmem żydowskim największym wrogiem są nie tylko żydowscy rasiści (i ci, którzy go stosują), lecz również ci nie-żydzi, których określa się w pewnych kręgach - moim zdaniem zupełnie zresztą bezpodstawnie - **"postępowcami"**.

ROZDZIAŁ III

Ortodoksja i interpretacja

Ten rozdział poświęcimy bardziej szczegółowemu opisowi struktur teologiczno-prawnych judaizmu (1).

Najpierw jednak spróbujemy rozwiązać przynajmniej niektóre z licznych błędnych pojęć związanych z judaizmem, jakie pojawiają się we wszystkich niemal obcojęzycznych pracach na ten temat (to znaczy napisanych nie po hebrajsku), zwłaszcza gdy chodzi o modne ostatnio terminy, takie jak „tradycja judeochrześcijańska” czy „wspólne wartości religii monoteistycznych”.

Ze względu na szczupłość miejsca ograniczymy się do szczegółowego opisu jednego z najczęściej spotykanych przeinaczeń: że religia żydowska jest, i zawsze była, monoteistyczna. Ten ahistoryczny pogląd jest błędny, o czym wiedzą dziś bibliści; dowodzi tego również uważana lektura Starego Testamentu. Większość ksiąg Starego Testamentu potwierdza istnienie „innych bogów” i ich mocy, lecz Jahwe (Jehowa), który jest spośród nich najpotężniejszy (2), zakazuje ludziom czczenia ich (3) z zazdrości o swych rywali. Dopiero pod koniec Biblii, w późniejszych księgach prorockich, zaprzecza się istnieniu wszystkich innych bogów, prócz Jahwe (4).

Tym, co nas tutaj interesuje, nie jest judaizm biblijny, lecz judaizm klasyczny, tradycyjny; nie ulega żadnej wątpliwości, choć mało kto zdaje sobie z tego sprawę, że właśnie judaizm tradycyjny w okresie ostatnich kilkuset lat daleki był od czystego monoteizmu. To samo można powiedzieć o doktrynach dominujących we współczesnym judaizmie ortodoksyjnym, będącym bezpośrednią kontynuacją judaizmu klasycznego.

Upadek monoteizmu nastąpił niemal równocześnie z rozpowszechnieniem się mistycyzmu żydowskiego (kabała), który rozwinął się w XII i XIII wieku, a pod koniec wieku XVI opanował niemal wszystkie ważniejsze ośrodki judaizmu. Żydowskie Oświecenie, które wyrosło na kryzysie klasycznego judaizmu, próbowało ten mistycyzm usilnie zwalczać, mimo to jeszcze dziś ma on dominujący wpływ na żydowską ortodoksję, szczególnie zaś na rabinów (5).

Na przykład ruch Gusz Emunim jest w dużym stopniu inspirowany przez idee kabalistyczne.

Znajomość tych idei oraz ich zrozumienie ważne jest z dwóch zasadniczych powodów. Po pierwsze, bez tej wiedzy niemożliwe jest zrozumienie zasad wiary mojżeszowej w jej klasycznym okresie. Po drugie, idee te w znacznym stopniu kształtują religijność wielu izraelskich polityków, a także większości liderów Gusz Emunim. Wywierają też pośredni wpływ na syjonistycznych przywódców różnych partii, w tym również ugrupowania syjonistycznej lewicy, a zatem nadal odgrywają ważną rolę polityczną.

Według kabały wszechświatem nie rządzi jeden bóg, lecz wiele bóstw, z których każde ma inne właściwości, charakter i zasięg wpływów, nadany mu przez nieokreśloną, odległą Praprzyczynę.

Pomijając zbędne detale można ten system opisać następująco. Najpierw Praprzyczyna wyemanowała z siebie albo porodziła boga płci męskiej, zwanego „Mądrością” bądź „Ojcem”, potem zaś boginię zwaną „Wiedzą” albo „Matką”. Ze związku tych dwojga bóstw przyszła na świat para niemowląt: Syn, znany także pod imionami „Mała twarz” lub „Święty Błogosławiony”; oraz Córka, zwana także „Pani” (albo z łacińska Matronit), Szechina, „Królowa” itp.

Te dwa młode bóstwa powinny się połączyć, lecz stoją temu na przeszkodzie machinacje Szatana, który w tym systemie jest postacią niezwykle ważną i niezależną. Praprzyczyna podjęła się dzieła Stworzenia, by umożliwić tym dwojgu połączenie, jednakże z powodu Upadku są oni jeszcze bardziej rozdzieleni. Nie dość tego, Szatanowi udaje się zbliżyć do boskiej Córki, a nawet dokonać

na niej gwałtu (czy to faktycznego czy pozornego – opinie na ten temat się różnią).

Żydzi zostali stworzeni właśnie po to, by scalić to, co zostało rozbite przez Adama i Ewę. Osiągnięto to u stóp góry Synaj, gdzie męski bóg Syn, wcielony w Mojżesza, połączył się bogiem Szechiną. Na nieszczęście, grzech popełniony przez Złotego Cielca spowodował ponownie rozłączenie się bóstw. Naród żydowski okazał jednak skrucę i sytuacja uległa pewnej poprawie, Żydzi wierzą, iż każde zdarzenie biblijne związane z ich narodem ma jakiś związek z połączeniem lub rozłączeniem się boskiej pary.

Podbicie Palestyny przez Żydów i odebranie jej Kananejczykom oraz zbudowanie Pierwszej i Drugiej Świątyni przyczyniło się do złączenia bóstw, zaś zburzenie Świątyń i wypędzenie Żydów z Ziemi Świętej są zewnętrznymi oznakami nie tylko „rozpadu”, ale i rzeczywistego prostytuowania się boskiej pary: Córka wpada w szpony Szatana, zaś Syn – zamiast własnej żony – zaciąga do swego łóża dziwki, w które wciela się diabeł.

Obowiązkiem każdego wierzącego Żyda jest doprowadzenie, poprzez modlitwę i życie religijne, do ponownego złączenia się w sensie seksualnym boskiej pary; bóstwa męskiego i żeńskiego (6). Z tego więc powodu większość rytualnych modłów, które pobożny Żyd musi odprawiać po wielokroć każdego dnia, poprzedzana jest kabalistyczną formułą: „W imię (seksualnego) połączenia się (7) Świętego Błogosławionego i Jego Szechiny...” Poranna modlitwa Żydów jest nawet ułożona tak, by sprzyjać temu seksualnemu zespoleniu, choćby tylko na jakiś czas. Dalsze słowa modlitwy w mistyczny sposób nawiązują do kolejnych stadiów owego połączenia; oto zbliża się bogini w towarzystwie swej służebnicy, potem bóg obejmuje ją za szyję i pieści jej piersi; ostatecznie, jak się domyślamy, dochodzi do miłosnego zbliżenia.

W interpretacji kabalistów celem innych modlitw czy aktów religijnych jest wprowadzanie w błąd różnych aniołów (wyobrażanych jako bóstwa niższej rangi, posiadające pewną niezależność) lub przebłaganie Szatana. W czasie modlitwy porannej niektóre wersety wypowiada się w języku aramejskim (a nie w znacznie popularniejszym, hebrajskim)(8).

Ma to być sposób na przechytrzenie aniołów obsługujących wrota, przez które modlitwy pobożnych ludzi dostają się do nieba. Aniołowie mogą temu przeszkodzić, a ponieważ znają jedynie hebrajski, tekst wypowiadany jest po aramejsku wprowadza ich w błąd.

A że nie są to istoty o wysokiej inteligencji (kabaliści są z pewnością o wiele sprytniejsi), otwierają wrota i w tym momencie wszystkie modlitwy, także te wypowiadane w języku hebrajskim, przedostają się do niebios.

Albo weźmy inny przykład: pobożny Żyd myje rytualnie ręce zarówno przed, jak i po jedzeniu, wypowiadając przy tym słowa specjalnego błogosławieństwa. **Podczas jednego mycia oddaje cześć Bogu, prosząc o boskie złączenie Syna i Córy; w trakcie drugiego zaś oddaje cześć Szatanowi, któremu żydowskie modły są tak mile, że kiedy je od wiernych otrzymuje, zapomina o wszystkim innym i przestaje dokuczać boskiej Córce.**

Kabaliści wierzą, iż niektóre z ofiar spalonych w Świątyni przeznaczone były dla Szatana. Przykładowo, w czasie siedmiodniowego święta Sukot(9) siedemdziesiąt wołów ofiarowano przypuszczalnie Szatanowi jako władcy wszystkich gojów (10), tak aby miał zajęcie w ósmy dzień i nie przeszkadzał w składaniu ofiar Wszechmocnemu. Takich przykładów można podać więcej.

Poczynimy teraz kilka uwag, które pomogą nam lepiej zrozumieć judaizm, zarówno z jego okresu klasycznego, jak i w jego współczesnej postaci, w jakiej jest obecny w praktyce syjonizmu.

Po pierwsze, cokolwiek byśmy powiedzieli na temat systemu kabalistycznego, trudno nazwać go systemem monoteistycznym, chyba że nazwiemy monoteistycznymi także hinduizm, wczesny grekokatolicyzm czy nawet religie starożytnego Egiptu.

Po drugie, prawdziwą naturę judaizmu ukazuje to, z jaką łatwością system ten został przyjęty. Wiara i przekonania (z wyjątkiem przekonań nacjonalistycznych) odgrywają w tradycyjnym judaizmie niezmiernie małą rolę. Ważniejszy jest sam rytuał niż jego znaczenie czy związane z nim

wierzenie. Stąd w czasach, gdy zdecydowana mniejszość religijnych żydów odrzucała kabałę (co ma zresztą miejsce i dzisiaj), nieliczni żydzi odprowadzali rytuały w przekonaniu, iż w ten sposób czczą Boga, a równocześnie inni odprowadzali te same rytuały, tyle że w intencji prześlągnięcia Szatana. Dopóki rytuały te były identyczne, obie grupy (mimo iż wcale nie musiały pałać do siebie sympatią) mogły się modlić razem i pozostawać członkami tej samej gminy.

Wystarczyło jednak że ktoś ośmielił się zmienić na przykład „sposób” mycia rąk (11), nie zmieniając wcale intencji, w jakiej ów rytuał był wykonywany, a dochodziło do prawdziwej schizmy.

To samo odnosi się do wszystkich świętych formuł judaizmu. Jeśli tylko forma, czyli „sposób działania”, pozostaje nietknięta, znaczenie w najlepszym razie jest na drugim planie. Weźmy przykładowo najświętszą – najprawdopodobniej – formułę judaizmu: „Wysłuchaj nas, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem, i Pan jest jeden”, wygłaszaną przez pobożnych żydów wielokrotnie każdego dnia. W dzisiejszych czasach nadaje się jej dwa sprzeczne ze sobą znaczenia. Może bowiem oznaczać, że Pan istotnie jest jeden, ale może również oznaczać, iż dzięki należytemu wypowiedzeniu formuły osiągnięto pewien etap połączenia, jedności bóstw, męskiego i żeńskiego. Jednakże gdy formuła ta jest wygłaszana przez przedstawicieli kongregacji reformowanej w innym języku niż hebrajski, wywołuje to gniew ortodoksyjnych rabinów, i to bez względu na to, czy wierzą w tę jedność, czy w boskie zespolenie seksualne.

Na koniec podkreślić należy, iż wszystko to, co powyżej powiedzieliśmy, stanowi we współczesnym Izraelu (jak i innych skupiskach żydowskich) bardzo poważny problem. Ogromne znaczenie nadawane samym tylko formułom (takim jak „Prawo Jeruzalem”); idee i motywacje Gusz Emunim; zapiekła nienawiść żywiona do nie-żydów zamieszkujących dziś Palestynę; fatalistyczne podejście do wszelkich arabskich prób pokojowych – zarówno te, jak i inne cechy współczesnego syjonizmu, które niepokoją tak wielu ludzi mających fałszywe wyobrażenie o judaizmie klasycznym stają się bardziej zrozumiałe, dopiero gdy ukazane są na szerszym tle religijnym i mistycznym. Muszę jednak przestrzec przed popadaniem w skrajność i próbami interpretowania polityki syjonistycznej w kontekście tego właśnie tła.

W różnych okresach religia i mistycyzm nie zawsze wywierały na politykę jednakowo silny wpływ. Ben Gurion po mistrzowsku potrafił nimi manipulować, by osiągnąć określony cel. Za Bergina zaś większy wpływ na teraźniejszość miała przeszłość.

Znaczenie przeszłości ignorować nie wolno; tylko wtedy, gdy znamy tradycję, możemy pokonać jej niewidzialną siłę.

Interpretacja Biblii

Na kolejnym przykładzie pokażemy, że to, co większość tzw., dobrze zorientowanych ludzi myśli, że wie na temat judaizmu, jest z reguły bardzo nieprecyzyjne, chyba że znają oni dobrze język hebrajski. Wszystkie omawiane dotąd urywki znaleźć można albo w tekstach oryginalnych, albo, przynajmniej niektóre z nich, we współcześnie publikowanych książkach napisanych po hebrajsku z myślą o wyrobionym czytelniku. Na próżno by ich szukać w wydaniach angielskojęzycznych, nawet gdy pominięcie tych społecznie istotnych faktów zupełnie wypacza obraz.

Panuje jeszcze jedno błędne przekonanie dotyczące judaizmu, szczególnie rozpowszechnione wśród chrześcijan bądź ludzi znajdujących się pod silnym wpływem chrześcijańskiej tradycji i kultury. Chodzi o pogląd, według którego judaizm jest „religią biblijną”; innymi słowem, że w judaizmie Stary Testament zajmuje takie samo centralne miejsce jako źródło prawa, jak dla protestantyzmu czy katolicyzmu Pismo Święte.

I znowu ma to związek z kwestią interpretacji. O ile w sprawach wiary istnieje duża dowolność, o

tyle w kwestii „prawnej” interpretacji świętych tekstów jest odwrotnie. Interpretacja ta jest ściśle ustalona, i to nie przez samą Biblię (12), lecz raczej przez Talmud. Wiele, a być może większość tekstów biblijnych, zalecających określone praktyki religijne i obowiązki, odczytywanych jest przez tradycyjny judaizm i współczesną ortodoksję zupełnie inaczej (czy wręcz odwrotnie), niż je rozumieją chrześcijanie czy inni uważni czytelnicy Starego Testamentu, którzy traktują tekst dosłownie. Podobny podział występuje we współczesnym Izraelu: z jednej strony mamy tu do czynienia z osobami kształconymi w żydowskich szkołach religijnych, z drugiej zaś z ludźmi, którzy zdobywali wiedzę w hebrajskich szkołach świeckich, gdzie uczy się właśnie „normalnego” rozumienia Starego Testamentu.

Aby tę ważną kwestię właściwie wyjaśnić, posłużmy się przykładami. Zauważmy także, że wszystkie te zmiany znaczeniowe – oceniając to z etycznego punktu widzenia – nie zawsze idą w tym samym kierunku. Apologeci judaizmu twierdzą, że, zapoczątkowana przez faryzeuszy, a ustalona w Talmudzie interpretacja Biblii jest zawsze bardziej liberalna niż jej tekst w sensie dosłownym. Jednakże niektóre z podanych poniżej przykładów dowodzą, że w pewnych wypadkach stwierdzenie to jest dalekie od prawdy.

1. Zaczniemy od samego Dekalogu. Jego ósme przykazanie „Nie będziesz kradł” (Księga Wyjścia 20,15) rozumiane jest jako zakaz „kradzieży” (porwania) osoby narodowości żydowskiej. Powodem takiej interpretacji jest to, iż według Talmudu wszystkie uczynki zakazane przez Dekalog są grzechami głównymi. Kradzież cudzej własności takim grzechem nie jest (natomiast porwanie nie-żyda przez żyda jest przez Talmud dopuszczone) – stąd więc taka właśnie interpretacja. Inne, praktycznie identyczne zdanie „Nie będziecie kraść (Księga Kapłańska 19,11) rozumiane jest, o dziwo dosłownie.

2. Słynne zdanie: „Oko za oko, ząb za ząb” (Księga Wyjścia 21,24) interpretowane jest jako „oko-pieniądz za oko....”, to znaczy: lepiej zapłacić karę, niż mścić się fizycznie.

3. A oto inny przykład nagminnego przekręcania znaczenia słów. Biblijny tekst wyraźnie ostrzega przed naśladowaniem zbiorowości w niesłusznej sprawie. „Nie łącz się z wielkim tłumem, aby wyrządzić zło. A zeznając w sądzie nie stawaj po stronie tłumu, aby przychylić wyrok”. (Księga Wyjścia 23,2).

Fragment ostatniego zdania – „stawaj po stronie tłumu” – został wyrwany z kontekstu i zinterpretowany jako nakaz podążania za większością. *

4. Zdanie: „I nie będziesz gotował koźlęcia w mleku jego matki” (Księga Wyjścia 23,19) zinterpretowano jako zakaz mieszania jakiegokolwiek mięsa z mlekiem lub produktami mlecznymi. Ponieważ werset ten został powtórzony z Pięcioksięgu jeszcze w dwóch innych miejscach, odebrano go jako potrójny zakaz zabraniający żydom: (i) jedzenia takiej mieszanki, (ii) przyrządzania jej w jakimkolwiek celu i (iii) korzystania z niej w jakimkolwiek inny sposób. (13).

5. W licznych przypadkach pojęciom takim jak „bliźni”, „przybysz” czy nawet „człowiek” nadaje się wyłącznie znaczenie szowinistyczne. Słynne: „Kochaj bliźniego swego(14) jak siebie samego” rozumiane jest przez judaizm klasyczny (i współczesną ortodoksję) jako nakaz kochania swego bliźniego żyda, a nie żadnego innego.

Podobne sformułowanie: „Nie będziesz szerzył oszczerstw między krewnymi, nie będziesz czytał na życie bliźniego” (Księga Kapłańska 19,16) oznacza, że należy przyjść na pomoc, gdy życie innego żyda jest w niebezpieczeństwie. *

W rozdziale V zobaczymy, że żydowi zabrania się w zasadzie ratowania życia gojowi, ponieważ „nie jest on twoim bliźnim”.

Wielkoduszny nakaz oddania zbiorów z własnego pola i winnicy „ubogim i przybyszom”: „Nie będziesz ogałacał winnicy i nie będziesz zbierał tego, co spadło na ziemię w winnicy. Zostawisz to dla ubogich i dla przybysza” (Ibid. 19,10) interpretowane jest jako odnoszące się wyłącznie do biednych żydów i tych, ludzi, którzy przeszli na judaizm. Prawa dotyczące traktowania zwłok

zaczynają się od słów: „Podobnie będzie przez siedem dni nieczysty, kto w otwartym polu dotknie zabitego mieczem, zmarłego, kości ludzkich albo grobu”. Jednakże słowa te odnoszą się wyłącznie do zmarłego żyda, co znaczy, że tylko ciało żyda jest zarówno „nieczyste” jak i święte. (Księga Liczb 19,16).

Opierając się na tej interpretacji, pobożni żydzi mają magiczny wręcz stosunek do żydowskich zwłok i żydowskich cmentarzy, i zarazem skrajnie lekceważący do cmentarzy i zwłok nieżydowskich. Stąd na terenie Izraela uległo kompletnemu zniszczeniu setki cmentarzy muzułmańskich (w jednym przypadku tylko dlatego, że potrzebna była parcela pod budowę telawińskiego „Hiltona”).

A trzeba było słyszeć lamenty, gdy decyzją władz jordańskich zniszczono cmentarz żydowski na Górze Oliwnej. Podobnych przykładów jest zbyt wiele, żeby je tu wszystkie przytaczać. Niektóre nieludzkie konsekwencje takich interpretacji omówione zostaną w rozdziale V.

6. I na koniec rozważmy jeden z najpiękniejszych ustępów z ksiąg prorockich, a mianowicie potępienie przez proroka Izajasza hipokryzji i czczego rytuału oraz nawoływanie do zwykłej przyzwoitości. Oto fragment tego ustępu: „Gdy wyciągniesz ręce odwróć od was me oczy. Choćbyście nawet mnożyli modlitwy, ja nie wysłucham. Ręce wasze pełne są krwi.” (Księga Izajasza 1,15). Ponieważ żydowscy kapłani błogosławiąc ludzi „wyciągają ręce”, wers ten oznacza, że kapłan, który popełnił zbrodnię uznany jest za niegodnego udzielania błogosławieństw (nawet jeśli okazuje skrucę), ponieważ „ręce jego pełne są krwi”.

Z powyższych przykładów widać, że Biblia tak jak jest czytana przez współczesnych żydów ortodoksyjnych (a przed rokiem 1780 przez wszystkich żydów), to zupełnie inna, nabierająca całkiem nowego znaczenia Biblia, w porównaniu z tą, którą znają nie-żydzi bądź żydzi nieortodoksyjni. To rozróżnienie występuje nawet w samym Izraelu, mimo iż obie grupy czytają Pismo Święte w języku hebrajskim. Potwierdza to na każdym kroku codzienne doświadczenie, zwłaszcza po 1967 roku. Wielu nieortodoksyjnych żydów izraelskich (i nie tylko izraelskich), których wiedza religijna nie jest zbyt gruntowna, starało się zawstydzić ortodoksyjnych Izraelczyków (jak również przedstawicieli prawicy, będącej pod ich silnym wpływem religijnym) za ich nieludzki wręcz stosunek do Palestyńczyków, cytując im wersety z Pisma Świętego w ich normalnym, dosłownym znaczeniu.

Okazywało się jednak, że na ortodoksów taka argumentacja nie miała najmniejszego wpływu; po prostu nie rozumieli oni, co się do nich mówi, ponieważ dla nich tekst biblijny oznaczał zupełnie co innego.

Skoro takie rozbieżności panują w samym Izraelu, gdzie ludzie znają hebrajski i mogą z łatwością uzyskać potrzebne im informacje u źródła, można sobie wyobrazić, jak wiele musi być w tej kwestii nieporozumień za granicą, na przykład wśród ludzi wychowanych w tradycji chrześcijańskiej. W istocie, im więcej czytają oni Biblię, tym mniej wiedzą na temat ortodoksyjnych wyznawców judaizmu. Dla tych ostatnich bowiem Stary Testament jest zbiorem niezmiennych i Świętych formuł, które recytuje się niejako mechanicznie; zaś ich sens i znaczenie ustalane są gdzie indziej.

Jak to Biały Królik powiedział Alicji: żeby się dowiedzieć, kto ustala znaczenie słów, należy zadać sobie pytanie: "Kto tu naprawdę rządzi?"

Struktura talmudu

Trzeba pamiętać, że zarówno w judaizmie klasycznym, jak i we współczesnej ortodoksji ostatecznym autorytetem, jeśli chodzi o praktyki religijne (tzn. określającym ich podstawę prawną), jest Talmud, albo dokładniej, tak zwany Talmud Babiloński; wszystkie inne dzieła literatury talmudycznej (włącznie z tzw. Talmudem Jerozolimskim czy Palestyńskim) pełnią jedynie rolę

uzupełniają.

Nie jesteśmy w stanie zająć się tu Talmudem i literaturą talmudyczną szczegółowo, ograniczymy się więc do kilku podstawowych tez niezbędnych dla dalszej dyskusji. Zasadniczo, Talmud składa się z dwóch części. Pierwszą zwaną Miszną, stanowi uporządkowany zbiór prawa, podzielony na sześć działów, z których każdy dzieli się z kolei na spisane po hebrajsku traktaty. Zredagowany został w Palestynie ok. 200 roku po Chrystusie, w oparciu o bogaty (głównie ustny) materiał źródłowy, zebrany w ciągu dwustu poprzedzających lat.

Część druga, o wiele ważniejsza, zwana Gemarą, składa się z licznych komentarzy i objaśnień do Miszny. Istnieją dwa tworzone prawie równolegle zbiory Gemary, jeden powstały w Mezopotamii (Babilonia) w latach 200- 50 n.e., drugi zaś w Palestynie pomiędzy rokiem 200 i nie później niż przed rokiem 500.

Talmud Babiloński (na który składają się Miszna i Gemara mezopotamska) jest znacznie od Palestyńskiego obszerniejszy, stąd uważany jest za rozstrzygający i autorytatywny. Talmud Jerozolimski (albo Palestyński) posiada jako wykładnia prawa znacznie niższy status; plasuje się go na równi z kompilacjami zwanymi potocznie "literaturą talmudyczną", składającymi się z tekstów, które decyzyj redaktorów Talmudu nie znalazły się w żadnym z dwóch głównych wydań.

W przeciwieństwie do Miszny, reszta Talmudu, jak również literatura talmudyczna spisane są po części w języku hebrajskim i po części w aramejskim, który w Talmudzie Babilońskim jest językiem dominującym. Nie ogranicza się to tylko do kwestii prawnych.

Otóż nagle, bez żadnego konkretnego powodu, rozważania prawne mogą zostać przerwane przez Hagadę ("opowieść"). Jest to rodzaj narracji składającej się z przypowieści, legend i anegdot z życia rabinów lub zwykłych ludzi, o postaciach biblijnych, aniołach, demonach, czarownicach i o innych "cudach" (15). Te fragmenty narracyjne, jakkolwiek mające ogromny wpływ na judaizm, traktowane były zawsze (nawet przez sam Talmud) jako drugorzędne. Dla judaizmu klasycznego znacznie ważniejsze były wersety Talmudu dyskutujące kwestie prawne, szczególnie zaś rozważania dotyczące tzw., spraw problematycznych.

Talmud definiuje różne kategorie żydów (w porządku od najniższej do najwyższej). Hierarchia ta wygląda następująco: na samym dole znajdują się kompletni ignoranci, następnie ci, którzy znają tylko Biblię, później ci, którzy znają Misznę i Hagadę, najwyższą klasę zaś stanowią ci, którzy nie tylko studiowali Gemarę, lecz potrafili także dyskutować o zawartych w niej kwestiach prawnych. Tylko ci ostatni mogą dostąpić zaszczytu przewodzenia żydom.

Prawny system Talmudu uważany jest za wszechstronny, sztywny i autorytatywny. Wprawdzie można by go w nieskończoność rozwijać i ulepszać, lecz tylko pod warunkiem nienaruszania bazy dogmatycznej. Omawia on bardzo szczegółowo każdy aspekt żydowskiego życia, zarówno indywidualnego, jak i zbiorowego, a także kwestie odpowiedzialności i kary za wszelkie możliwe grzechy i złamanie obowiązujących reguł. Podstawowe reguły przedstawione są w sposób dogmatyczny i nie mogą być podawane w wątpliwość. Można jedynie dyskutować, i robi się to na każdym kroku, o sposobach przestrzegania reguł oraz ich odniesieniu do praktyki. Zatrzymajmy się na moment na kilku przykładach.

W czasie szabatu "nie wolno wykonywać żadnej pracy". Przy czym na pojęcie "praca" składa się -ni mniej, ni więcej - 39 różnych rodzajów zajęć. Kryterium, według którego jakaś czynność znalazła się (bądź nie) na liście, nie ma nic wspólnego z wysiłkiem wkładanym w jej wykonanie; kryterium to jest stricte dogmatyczne. Jedną z takich zabronionych czynności jest pisanie. Rodzą się więc pytania: Od ilu znaków zaczyna się grzech "pisania podczas szabatu"? (Odpowiedź: Od dwóch!) Czy ciężar grzechu zależy od tego, którą ręką piszemy? (Odpowiedź:

Nie). Aby jednak zakaz pisania nie został naruszony, a zatem żeby ktoś nie popełnił grzechu, istnieje "dodatkowy" zakaz dotykania w czasie szabatu przyborów do pisania.

Innym podstawowym zajęciem zabronionym w czasie szabatu jest "mielenie ziarna". Z tak

sformułowanego zakazu wydedukowano, przez analogię, że zakazane jest jakiekolwiek "mielenie" czegokolwiek. Zakaz ten jest wzmocniony innym, mianowicie zabraniającym praktykowania w szabat medycyny (wyjątek stanowią sytuacje, gdy zagrożone jest życie żyda), który ma chronić żyda przed popełnieniem grzechu "mielenia" medykamentów. Nie trzeba wyjaśniać, że w dzisiejszych czasach groźba taka nie istnieje (praktycznie nie istniała ona również w czasach talmudycznych), ponieważ, w ramach dodatkowego zabezpieczenia, Talmud wyraźnie zabrania zażywania w czasie szabat leków w stanie ciekłym oraz wszelkich płynów pokrzepiających.

Coś, co zostało raz ustalone, pozostaje takim na zawsze, nawet jeśli zakrawa to na absurd. Tertulian, jeden z pierwszych ojców Kościoła, napisał był: "Wierzę w to, ponieważ jest to absurdalne". Zdanie to służyć może za motto większości reguł talmudycznych, z tym, że zamiast słowa "wierzę" należy wstawić: "praktykuje".

Następny przykład jeszcze lepiej ilustruje osiągnięty przez ten system poziom absurdu. Jedną z podstawowych prac zabronionych w szabat są żniwa. Przez analogię zakaz ten został rozciągnięty również na "łamanie gałęzi drzew". Prosta tego konsekwencją jest zakaz jazdy wierzchem na koniu (lub na jakimkolwiek innym zwierzęciu), bo potencjalny jeździec narażony jest na pokusę "złamania gałęzi", żeby poganiać nią rumaka.

Na nic zdają się tłumaczenia, że przecież produkuje się dzisiaj gotowe baty czy szpicruty albo że można jechać wierzchem w okolicach całkowicie pozbawionych drzew. Coś, co raz zostało zakazane, pozostaje zakazane na zawsze. Jedno, co wolno, to zakaz rozszerzyć bądź uczynić jeszcze bardziej rygorystycznym.

W czasach współczesnych zbroniło jazdy motocyklem podczas szabat - przez analogię do jazdy konnej.

Ostatni z przykładów ilustruje, w jaki sposób można tych samych metod używać do analizy przypadków czysto teoretycznych, nie mających żadnego praktycznego zastosowania. W okresie istnienia Świątyni, Arcykapłan mógł poślubić wyłącznie dziewicę.

Mimo że niemal w całym okresie talmudycznym ani Świątynia, ani Arcykapłan już nie istnieli, Talmud wdaje się w długie, zawile (i cokolwiek dziwaczne) rozważania nad precyzyjną definicją tego, jaka dziewica może zostać żoną Arcykapłana".

Czy kobieta, która straciła błonę dziewiczą w wypadku, nadal jest dziewicą? Czy znaczenie ma fakt, że wypadek nastąpił przed osiągnięciem przez nią wieku trzech lat czy później? Co spowodowało pęknięcie błony? Metal czy drewno? Czy stało się to podczas wspinaczki na drzewo? A jeśli tak, to czy kobieta schodziła z drzewa, czy nań wchodziła? Czy stało się to w sposób naturalny czy nienaturalny? Wałkuje się szczegółowo tę i całą masę innych kwestii. Każdy żydowski uczony musiał dokonywać setki podobnych analiz, zaś miarą ich uczoności była umiejętność zagłębiania się w takie problemy, ponieważ - jak wykazano powyżej - zawsze można wnikać w problem jeszcze głębiej. Mimo iż Talmud został ostatecznie zrehabilitowany, proces rozwijania go wciąż trwa.

Między okresem talmudycznym (zakończonym mniej więcej około roku 500) a okresem judaizmu klasycznego (który datuje się gdzieś od roku 800) istnieją dwie zasadnicze różnice. Talmud określa obszar geograficzny, do którego się ogranicza, natomiast przedstawiona w nim żydowska wspólnota to społeczeństwo "W pełni rozwinięte", którego podstawą jest rolnictwo.

(Chodzi więc o obszar Mezopotamii i Palestyny.) Mimo iż w czasach, o których mowa, żydzi żyli także na terytorium cesarstwa rzymskiego oraz na terenach cesarstwa sasanidzkiego (Persja) z Talmudu wynika całkiem jasno, że powstawał on –przez prawie pół tysiąca lat - na stosunkowo niewielkim obszarze.

Żaden uczony spoza Mezopotamii i Palestyny nie brał udziału w opracowywaniu tekstu, a tekst z kolei nie odzwierciedla stosunków społecznych, jakie istniały poza tymi dwoma obszarami.

Bardzo mało wiemy na temat warunków społecznych i religijnych panujących w okresie trzystu lat, pomiędzy rokiem 500 a 800. Jednakże po roku 800, gdy pojawia się więcej szczegółowych informacji historycznych, widać, że dwie wspomniane wyżej cechy uległy "odwróceniu". Talmud Babiloński (a w mniejszym stopniu także literaturę talmudyczną) uznano za autorytatywny, dzięki czemu był przedmiotem badań we wszystkich wspólnotach żydowskich. We wspomnianym okresie społeczeństwo żydowskie przeszło głęboką przemianę, jednakże nie objęła ona warstw chłopskich.

Społeczne implikacje tej przemiany omówione będą w rozdziale IV. Tutaj zastanowimy się jedynie nad tym, w jaki sposób Talmud zaadaptowany został do nowych - geograficznie znacznie szerszych, społecznie zaś zawężonych i radykalnie odmiennych warunków judaizmu klasycznego. Zajmiemy się zatem jedną z najważniejszych moim zdaniem metod adaptacji, a mianowicie metodą "pozwoleń", które dla uproszczenia będę nazywał "dyspensami".

Dyspensa

Jak już wspomnieliśmy, system talmudyczny jest systemem szalenie dogmatycznym i nie zezwala na jakiegokolwiek rozluźnienie reguł, nawet w sytuacji, gdy trzymanie się ich w zmienionych warunkach czy okolicznościach prowadzi do absurdu.

W odniesieniu do tekstów Talmudu - a w przeciwieństwie do Biblii - obowiązuje dosłowne ich rozumienie i nikt nie ma prawa do jakiegokolwiek interpretacji. Jednakże w okresie judaizmu klasycznego pewne reguły stały się dla klas rządzących - rabinów i ludzi zamożnych - nie do zniesienia. Właśnie w interesie tych klas obmyślono metodę oszustwa, polegającą z jednej strony na trzymaniu się litery prawa, z drugiej zaś pogwałcaniu jego ducha i intencji. Tak oto powstał oparty na hipokryzji system dyspens (heterim), który stał się moim zdaniem główną przyczyną dewaluacji wiary możeszowej w jej wydaniu klasycznym. (Drugą przyczyną utraty przez nią znaczenia był żydowski mistycyzm, chociaż wywierał wpływ znacznie krócej.)

I znowu, dla lepszego zilustrowania, jak ten system działał, posłużmy się przykładami.

1. Naliczanie odsetek. Talmud zabrania żydom, pod groźbą dotkliwych kar, pobierania odsetek od pożyczki udzielonej drugiemu żydowi. (Większość znawców Talmudu uważa wręcz za obowiązek religijny ściągnięcie jak najwyższych odsetek od goja.)

Ściśle określone reguły zakazują osiągania jakichkolwiek korzyści z pożyczania pieniędzy drugiemu żydowi, choćby nawet w symbolicznej formie. Ponadto karze podlegają wszyscy uczestnicy takiej niedozwolonej transakcji, włącznie ze skrybą, świadkami etc. Talmud nakłada na nich piętno osoby wyjętej spod prawa, której nie wolno nawet zeznawać przed sądem, gdyż biorąc udział w tak podłym procederze żyd wyparł się boga Izraela. Nie ulega wątpliwości, że prawo to zostało przykrojone do potrzeb wieśniaków i rzemieślników bądź małych społeczności żydowskich, zarabiających na pożyczaniu pieniędzy nie-żydom.

Jednakże w szesnastowiecznej Europie Wschodniej (szczególnie w Polsce) sytuacja była inna. Społeczność żydowska była bowiem liczna i w wielu miastach stanowiła większość. Chłopi, zmuszeni do graniczącej z niewolnictwem pańszczyzny, nie mieli potrzeby pożyczania pieniędzy, zaś udzielanie pożyczek możliwym było przywilejem tylko nielicznych bogatych żydów. Toteż większości żydów pozostawało robienie interesów między sobą.

Wymyślono więc specjalną regułę (zwaną heter 'iska – co można przetłumaczyć jako "dyspensa w interesach"), uzasadniającą pobieranie odsetek także w tego typu transakcjach między żydami bez pogwałcenia litery Talmudu, ponieważ od strony formalnej nie była to "pożyczka". Zgodnie z tą regułą wierzyciel, czyli pożyczkodawca, nie pożycza, lecz inwestuje swoje pieniądze w

przedsięwzięcie pożyczkobiorcy, czyli dłużnika.

Muszą być jednakże spełnione dwa warunki. Pierwszy, że dłużnik zapłaci wierzycielowi w wyznaczonym czasie określoną kwotę pieniędzy (w rzeczywistości chodzi o odsetki od kredytu), traktując ją jako zysk z "udziału we wspólnym interesie". I drugi, że dłużnik osiągnął wystarczający zysk, aby się nim podzielić ze "wspólnikiem". Jeśli takiego zysku nie osiągnął i nie stać go było na wypłacenie "udziału", wówczas musiał to udowodnić, czyli na przykład uzyskać stosowne potwierdzenie rabina lub członka sądu rabinackiego, którzy z reguły odmawiali składania takich zeznań. Tak więc w praktyce wystarczy jedynie spisany w języku aramejskim i niezrozumiały dla większości ludzi tekst dyspensy umieścić na ścianie pomieszczenia, w którym transakcja się odbywa (kopię tego tekstu wywieszono we wszystkich oddziałach banków izraelskich), albo nawet powiesić go sobie na piersi, by udzielanie oprocentowanych pożyczek pomiędzy Żydami było procederem całkowicie legalnym i niewinnym.

2. Rok szabatowy. Zgodnie z prawem talmudycznym (Księga Kapłańska 25), znajdująca się w Palestynie(16) ziemia rolna, która należy do Żydów, powinna co siedem lat leżeć ugorom przez rok*. Zakazuje się w tym roku wszelkich prac na roli, włączając w to prace żniwne. Istnieją niezbita dowody na to, że tego prawa ściśle przestrzegano przez prawie tysiąc lat, w okresie pomiędzy V wiekiem p.n.e. aż do likwidacji żydowskiego rolnictwa na terenie Palestyny. Później też, kiedy już nie było okazji do stosowania tego prawa w praktyce, nadal teoretycznie obowiązywało.

Jednakże w latach osiemdziesiątych XIX wieku. po założeniu na terenie Palestyny pierwszych kolonii żydowskich, rok szabatowy spędzał Żydom sen z powiek. Solidaryzujący się z osadnikami rabini wymyślili więc sposób na obejście tego prawa, który ich następcy z religijnych partii syjonistycznych doprowadzili do perfekcji, przez co stał się w Izraelu obowiązującą praktyką.

Odbywa się to następująco: tuż przed nadejściem roku szabatowego izraelski minister spraw wewnętrznych wręcza głównemu rabinowi dokument, który czyni go prawowitym właścicielem wszystkich ziem w Izraelu, tak państwowych, jak i prywatnych. Zaopatrzony w ów dokument główny rabin udaje się do pewnego nie-Żyda i za określoną kwotę sprzedaje mu całe

terytorium Izraela (po 1967 roku również terytoria okupowane). -

Do kontraktu dołączony jest aneks stwierdzający, że "nabywca" zobowiązuje się odsprzedać zakupione ziemie po upływie roku.

Transakcję tę powtarza się co siedem lat, korzystając z usług tego samego "nabywcy".

Rabini spoza kręgów syjonistycznych nie uznają ważności tej dyspensy(17), wychodząc z założenia, że skoro prawo religijne zabrania Żydom sprzedawania palestyńskiej ziemi gojom, cała transakcja opiera się na występku, jest zatem nieważna. Rabini syjoniści bronią swych racji utrzymując, iż prawo zabrania "prawdziwej" sprzedaży ziemi, nie zabrania jednak transakcji fikcyjnych.

3. Dojenie krów podczas szabat. Zakaz dojenia wprowadzono w okresie posttalmudycznym w rezultacie wspomnianego jw zaostrożenia zasad religijnych, ów zakaz mógł być zostać wśród diaspory z łatwością utrzymany, gdyż Żydzi posiadający własne krowy byli zazwyczaj na tyle bogaci, że utrzymywali nieżydowskich służących, którzy (korzystając z jednego z opisanych poniżej wybiegów) mogli na ich polecenie krowy wydoić. Pierwsi Żydzi koloniści w Palestynie zatrudniali do dojenia, i nie tylko, Arabów, jednakże z czasem, pod naciskiem kół syjonistycznych, domagających się aby wszelkie prace wykonywali sami Żydzi, pojawiła się konieczność wprowadzenia (miało to istotne znaczenie do czasu, gdy pod koniec lat 50. wynaleziono dojarki mechaniczne) stosownej dyspensy. Również w tej kwestii pomiędzy rabinami syjonistycznymi i niesyjonistycznymi zarysowała się rozbieżność.

Syjoniści uważali, iż zakaz ten może zostać uchylony, o ile mleko z udoju nie jest białe, lecz, na przykład, zabarwione na niebiesko. Szabatowe niebieskie mleko wykorzystywane jest wyłącznie do

produkcji serów, zresztą barwnik i tak zostaje wypłukany, przedostając się do serwatki. Niesyjonistyczni rabini wymyślili znacznie subtelniejszą metodę (widziałem to na własne oczy, przebywając w religijnym kibucu w 1952 roku). Odkryli mianowicie stary przepis zezwalający na wydojenie krowy w czasie szabatu w tym jedynie celu, by ulżyć cierpieniu zwierzęcia, którego wymiona nabrzmiało są od mleka. Mogło się to odbywać pod jednym rygorystycznym warunkiem: że mleko spłynie na ziemię i w nią wsiąknie.

No i teraz spójrzmy, co się dzieje; otóż w sobotni rano pobożny kibucnik udaje się do obory, gdzie podstawia cebrzyk pod wymiona krowy. (W całej literaturze talmudycznej nie zabrania się wykonywać takiej czynności.) Następnie udaje się do synagogi na modły. W tym czasie do obory przychodzi jego przyjaciel, którego jedyną intencją jest "ulżyć cierpieniu zwierzęcia" i pozwolić mleku rozlać się na ziemię. Jeśli jednak, jakimś dziwnym trafem, pod wymionami krowy znajduje się cebrzyk, czyż ma on obowiązek go stamtąd usunąć? Oczywiście, że nie ma. Co zatem robi? Zwyczajnie nie zwraca uwagi na cebrzyk, spełnia swój miłosierny uczynek wobec zwierzęcia i idzie do synagogi. W końcu do obory przychodzi trzeci pobożny żyd, zaprzyjaźniony z tamtymi dwoma. Ku swemu ogromnemu zaskoczeniu "odkrywa" cebrzyk pełen mleka. Co robi? Bierze cebrzyk, umieszcza go w lodówce i podąża za swymi towarzyszami do synagogi. Teraz wszyscy są w porządku, nie ma też potrzeby wydawania pieniędzy na niebieski barwnik.

4. Uprawy mieszane. Podobnie przebiegłej dyspensy udzielili syjonistyczni rabini w odniesieniu do zakazu (znajdującego się w Księdze Kapłańskiej 19,19) siania dwóch różnych gatunków ziarna na tej samej ziemi. Tymczasem współczesna agronomia dowiodła, iż uprawa mieszana (zwłaszcza w przypadku pasz) przynosi doskonałe plony. Rabini wymyślili więc dyspensę polegającą na tym, że jeden rolnik siew wzdłuż pola jeden rodzaj ziarna, później zaś, tego samego dnia, jego towarzysz, niby o tym nie wiedząc, siew w poprzek pola inny rodzaj ziarna. Ponieważ jednak metoda ta wydawała się zbyt pracochłonna, udoskonalono ją więc: jeden z rolników usypuje kupkę ziaren jednego rodzaju i ostrożnie przykrywa ją workiem lub kawałkiem deski. Następnie na worek lub deskę kładzie kupkę innych nasion. W tym momencie zjawia się drugi rolnik, który na oczach świadków żąda zwrotu pożyczonej od niego deski bądź worka, po czym wyciąga je tak, że oba rodzaje ziaren ulegają zmieszaniu. Wtedy zjawia się trzeci rolnik, któremu mówią: "Weź to ziarno i zasiej nim pole", on zaś posłusznie wykonuje polecenie (18).

5. Substancje fermentujące. W okresie siedmiodniowego Święta Pesach (a poza obszarem Palestyny przez dni osiem) nie wolno żydom jeść ani nawet posiadać żadnych substancji fermentujących. Zakres pojęcia "substancje fermentujące" był systematycznie poszerzany, a niechęć do produktów określanych tym mianem graniczyła wręcz z histerią; podczas tych Świąt nikt ich nawet nie chciał widzieć. Z czasem za substancje fermentujące uznano wszelkie rodzaje mąki, a nawet nie zmielone zboże. W początkach istnienia społeczności talmudycznej zakaz ten był zupełnie znośny, ponieważ chleb (tak na drożdżach, jak i nie na drożdżach) pieczono zwykle raz na tydzień; rodzina wieśniacza wykorzystywała resztki ziarna z poprzedniego roku do pieczenia chleba (bez użycia drożdży) na Święta, które inaugurowały nowy sezon żniwny. Jednakże w warunkach europejskich przestrzeganie tego obyczaju stało się z czasem trudne nie tylko dla żydowskich rodzin z klasy średniej, ale i dla kupców zbożowych. Wymyślono więc dyspensę, która polegała na fikcyjnej sprzedaży substancji fermentujących gojowi w okresie poprzedzającym Święta i automatycznym odkupieniu ich od niego tuż po zakończeniu Pesachu. Obowiązywał przy tym warunek, że "zakazane" substancje będą podczas Świąt zamknięte na klucz. W Izraelu tą fikcyjną transakcję znacznie usprawniono.

Religijny żyd "sprzedaje" zakazane substancje swojemu rabinowi, ten z kolei sprzedaje je rabinowi głównemu, który następnie sprzedaje je gojowi, a dzięki "specjalnej" dyspensie transakcja ta obejmuje także substancje fermentujące będące własnością żydów niepraktykujących.

6. Szabesgoj. Prawdopodobnie najszersze zastosowanie ma dyspenza dotycząca postępowania wobec gojów w czasie szabatu. Jak już wspomnieliśmy, zakres czynności zakazanych w szabat ulegał systematycznemu poszerzeniu, ale równocześnie wzrastała też ilość prac koniecznych do

wykonania czy nadzorowania, w celu zaspokojenia wciąż rosnących potrzeb i wygod.

Stało się to szczególnie aktualne w czasach współczesnych, lecz skutki zmian technologicznych odczuwane były na długo przedtem. Zakaz mielenia w szabat był dla żydowskiego chłopca czy rzemieślnika, dajmy na to w II stuleciu, w Palestynie, sprawą, mało istotną" ponieważ używał on ręcznego młynka do celów domowych. Co innego dla dzierżawców młynów wodnych czy wiatraków, gdyż w Europie Wschodniej żydzi często parali się tym zajęciem. Nawet tak proste i, zdawałoby się, oczywiste ludzkie pragnienie wypicia szklanki gorącej herbaty w sobotnie popołudnie urastało do rangi problemu, gdy się posiadało samowar używany do parzenia herbaty w zwykłe dni tygodnia.

To tylko dwa z ogromnej liczby przykładów tzw. "problemów związanych z przestrzeganiem szabatu". Nie ulega kwestii, że społeczności składającej się wyłącznie z żydów ortodoksyjnych większości tych problemów nie udało się rozwiązać, przynajmniej przez ostatnich osiem czy dziesięć stuleci, bez pomocy gojów. Tym bardziej nie udało się ich rozwiązać we współczesnym "państwie żydowskim", gdzie wiele usług komunalnych, takich jak doprowadzenie wody, gazu czy elektryczności, podpada pod kategorię czynności zakazanych w szabat. Klasyczna wiara mojżeszowa nie przetrwałaby nawet jednego tygodnia bez korzystania z pracy nie-żydów.

Pamiętajmy jednak, że zatrudnianie gojów do wykonywania tych wszystkich sobotnich prac bez specjalnego "pozwolenia" byłoby ogromnie trudne, albowiem Talmud zabrania żydom zlecania gojom prac, których im samym wykonywać nie wolno(19).

Opiszę tu dwie z całej gamy typowych dyspens, stosowanych w celu ominięcia wspomnianych zakazów.

Pierwszą z nich jest metoda "aluzji", opierająca się na logice kazuistycznej, zgodnie z którą grzeszne żądanie przestaje być grzesznym, o ile zostało wypowiedziane w sposób aluzyjny, przebiegły. Obowiązuje zasada, iż aluzja musi być "cienka". Zawołowana, a jedynie w sprawach najwyższej wagi można się wyrazić jaśniej. Przykładowo, w popularnej obecnie broszurze na temat przestrzegania nakazów religijnych, przeznaczonej dla armii izraelskiej uczy się żołnierzy, jak mają rozmawiać z Arabami zatrudnionymi w wojsku w charakterze szabesgojów. W szczególnych przypadkach, gdy na przykład zrobiło się zimno i konieczne jest rozpalenie ognia, albo gdy trzeba zapalić światło, aby móc odprawiać modły, żołnierz izraelski może użyć aluzji "przejrzystej" i powiedzieć Arabowi: "Zimno (albo ciemno) tutaj".

W normalnych warunkach należy jednak posłużyć się aluzją "cienką", na przykład: "Byłoby przyjemniej, gdyby to miejsce ogrzać" (20). Metoda aluzji jest szczególnie odrażająca i upokarzająca wówczas, gdy stosuje się ją wobec tych gojów, którzy z racji swego ubóstwa lub niższej pozycji społecznej znajdują się na łasce i niełasce swych żydowskich pracodawców. Nieżydowski służący (albo pracownik armii izraelskiej), który nie nauczył się odczytywania "cienkich" aluzji jako poleceń, zostaje bezlitośnie wyrzucony z pracy.

Druga metoda dotyczy sytuacji, gdy goj nie jest zobowiązany do wykonania jakiejś "sobotniej" czynności czy usługi, którą w miarę potrzeby można by mu "aluzyjnie", zlecić, lecz ma określony zakres obowiązków, nie wymagających stałego nadzoru ze strony żydowskiego pracodawcy. Zgodnie z tą dyspensą – zwaną hawlą, czyli "dołączeniem" szabatu do pozostałych dni tygodnia - goj najmowany jest do pracy na "cały tydzień" (albo i rok) bez wspominania w kontrakcie o szabacie. W rzeczywistości zaś pracę wykonuje wyłącznie w szabat (często stosowano tą metodę w przeszłości, zatrudniając gojów do gaszenia świec w synagodze po modlitwie odprawionej w przeddzień szabatu (żeby się niepotrzebnie nie wypalały). A oto inne przykłady z dzisiejszego Izraela: regulowanie dostaw wody lub nadzorowanie zbiorników wodnych w soboty(21).

Podobny pomysł, lecz w zupełnie innym celu, wykorzystano w przypadku prac wykonywanych przez żydów. Żydom nie wolno pobierać wynagrodzenia za pracę wykonywaną w szabat, nawet jeśli dana praca nie jest przez Talmud zakazana. Najlepszym przykładem są tutaj ludzie pełniący niejako z urzędu rozmaite święte obowiązki: rabin albo uczonec w Talmudzie, którzy wygłaszają

kazania lub nauczają wiernych w czasie szabatu, kantor, który śpiewa wyłącznie w soboty bądź inne dni świąteczne (kiedy to zakaz pobierania wynagrodzenia również obowiązuje), pomocnik rabina i inni spełniający podobne posługi. W czasach talmudycznych, a w niektórych krajach jeszcze przez wiele następnych wieków wszystkie te prace wykonywało się bezpłatnie. Później jednak, gdy tego rodzaju posługi stały się normalnymi, płatnymi profesjami, korzystano z dyspensy "dołączonego" szabatu, zatrudniając osoby wykonujące te czynności na okres "miesiąca" bądź "roku". Problem komplikował się szczególnie w odniesieniu do rabinów i nauczycieli Talmudu, albowiem Talmud wyraźnie zabrania im pobierania pieniędzy za odprawianie modłów, nauczanie czy studiowanie świętych pism, nawet w powszednie dni tygodnia⁽²²⁾. W ich przypadku konieczna więc była dodatkowa dyspensa. Zgodnie z nią, zarobki "świętych mężów" nie były naprawdę zarobkami, lecz tylko "rekompensatą za beczynność" (dmei batala).

W ten sposób płaca za pracę wykonywaną faktycznie tylko w szabat w tajemniczy sposób przemienia się w opłatę za beczynność w powszednie dni tygodnia.

Společne aspekty dyspensy

Na specjalne podkreślenie zasługują dwie cechy wymienionych tu praktyk.

Główną, dominującą cechą systemu dyspens i judaizmu klasycznego, który się na nich opiera, jest podstęp - chodzi o oszukanie Boga, o ile wobec tej dającej się tak łatwo oszukać rabinom (uważającym się za sprytniejszych od Niego) istoty można użyć tak wzniosłego określenia. Trudno sobie wyobrazić większy kontrast między Bogiem w ujęciu biblijnym (zwłaszcza proroków większych Starego Testamentu), a Bogiem w ujęciu judaizmu klasycznego. Ten ostatni bardziej podobny jest do rzymskiego Jowisza, okpiwanego przez wyznawców, albo bożków opisanych przez Frazera w Złotej gałęzi.

Z etycznego punktu widzenia judaizm klasyczny reprezentuje postępujący proces degeneracji, upadku wartości, które obecnie przypominają zbiór czczych plemiennych rytuałów i magicznych przesądów. Proces ten ma jednak bardzo ważne konsekwencje polityczne i społeczne. Dlatego trzeba pamiętać, że tym, co naprawdę porusza masy żydowskie, nie są przepojone religijnością i troską o wartości etyczne wersety Biblii czy nawet fragmenty Talmudu, lecz właśnie archaiczne żydowskie przesady. (To samo można zaobserwować w innych religiach, przeżywających ostatnio odrodzenie.) Modlitwą uznawaną przez żydów za najświętszą, odmawianą w najbardziej uroczysty sposób, i to nawet przez tych, którzy na co dzień się Bogu nie narzucają, jest Kol Nidrei.

Modlitwa ta, odmawiana w wigilię święta Jom Kipur, jest w istocie absurdalną i wyjątkowo przebiegłą dyspensą, unieważniającą z góry wszystkie osobiste ślubowania, jakie zostaną złożone Bogu w nadchodzącym roku⁽²³⁾.

Albo weźmy dla przykładu inną osobistą modlitwę, Kadisz, odmawianą przez synów w okresie żałoby po zmarłych rodzicach, w intencji doprowadzenia ich dusz do raju; tekst modlitwy, wypowiedzany w języku aramejskim, jest dla większości wiernych zupełnie niezrozumiały.

Widać więc, że powszechnemu uznaniu dla przesądu religijnego niekoniecznie towarzyszy respekt dla bardziej wzniosłych treści zawartych w świętych tekstach.

W parze z oszukiwaniem Boga idzie oszukiwanie samych żydów, głównie w interesie żydowskiej klasy rządzącej. To bardzo znamienne, że owe dyspensy w żaden sposób nie dotyczyły biednych żydów. Przykładowo, rabin (który sam rzadko kiedy odczuwa głód) nie zezwoli głodującemu żydowi, chyba żeby ten już konał, na spożycie jakiegokolwiek "zakazanej", żywności, choć wiadomo, że żywność kosztowna jest zwykle znacznie droższa.

Druga, dominującą cechą wszystkich dyspens jest ich merkantylny charakter; są one z reguły

podyktowane chęcią zysku.

I właśnie ta kombinacja hipokryzji i chęci osiągnięcia zysku zdominowała z czasem judaizm klasyczny. W Izraelu, gdzie proces ten wciąż trwa, pomimo prania mózgów poprzez system edukacji i oficjalną propagandę, zjawisko to jest przez zwykłych ludzi ledwie dostrzegane. Religijne elity kraju - rabini i partie religijne - a przez skojarzenie z nimi, do pewnego stopnia także społeczność ortodoksyjną jako całość, nie cieszą się zbyt dużą popularnością. Jednym z zasadniczych powodów owego braku sympatii jest właśnie ich obłuda i sprzedajność. Rzecz jasna, opinii publicznej (ze względu na jej subiektywizm) z analizą socjologiczną utożsamiać nie można, jednakże w tym konkretnym przypadku nie ulega kwestii, że żydowskie sfery religijne mają silną tendencję do krętactwa i przekupstwa, co jest wynikiem demoralizującego wpływu ortodoksyjnej religii żydowskiej.

Ponieważ, generalnie, religia jest jednym z wielu elementów oddziałujących na życie społeczne, jej wpływ na rzesze wiernych jest znacznie mniejszy niż w przypadku rabinów i przywódców partii religijnych. Ci wierzący żydzi Izraela, którzy są uczciwi, a ufam, że jest ich większość, są zacnymi ludźmi nie dzięki religii i oddziaływaniu rabinów, lecz właśnie mimo tego oddziaływania. Co więcej, w tych paru dziedzinach życia publicznego Izraela, które zdominowane zostały całkowicie przez kręgi religijne, stopień zakłamania, jawnego przekupstwa i korupcji jest znacznie większy; niż ma to miejsce wśród niereligijnej części społeczeństwa.

W rozdziale IV zobaczymy, jak dominujący w judaizmie klasycznym motyw zysku sprzężony jest z żydowską strukturą społeczną, oraz jak odbierany był przez społeczności, wśród których żydzi żyli przed wiekami. Tutaj chciałbym jedynie zaznaczyć, że motyw zysku nie jest obecny w całej historii judaizmu. Fakt ten zaciemniony został przez platoński chaos, poszukujący metafizycznej, ponadczasowej "istoty" judaizmu.

(Syjoniści popierali ten chaos, ponieważ odwoływał się do "historycznych praw" wywiedzionych ahistorycznie z Pisma Świętego). Stąd więc apologetycy judaizmu twierdzą, i nie bez racji, że Biblia jest wobec motywu zysku nastawiona krytycznie, podczas gdy Talmud zachowuje neutralność. Stało się tak z powodu odmiennych warunków społecznych, w jakich oba te teksty powstawały. Talmud powstawał w dwóch ściśle określonych miejscach, w okresie, gdy żydzi tworzyli społeczeństwo opierające się na rolnictwie i składające się w przeważającej części z chłopów. Różniło się ono zasadniczo od społeczeństwa z czasów judaizmu klasycznego.

W rozdziale V zajmiemy się szczegółowo wrogim nastawieniem judaizmu klasycznego do nie-żydów, jak również oszustwami, których się wobec nich dopuszczał. Najbardziej znamienne jednak, ze społecznego punktu widzenia, są oszustwa popełniane z chęci zysku przez bogatych żydów w stosunku do ich ubogich bliźnich (chodzi m.in. o dyspensę związaną z pobieraniem odsetek od pożyczek). Wbrew mojej głębokiej niechęci do marksizmu zarówno jako filozofii, jak i teorii społecznej, muszę przyznać, iż Marks miał rację, charakteryzując w dwóch swoich artykułach judaizm jako system zdominowany przez chęć zysku, przy czym charakterystyka ta ograniczała się do judaizmu klasycznego, który w okresie młodości Marksa wszedł już w stadium rozpadu. Wprawdzie swoją tezę Marks postawił arbitralnie i ahistorycznie, i w dodatku wcale jej nie udowodnił, a do konkluzji doszedł na drodze intuicyjnej, to jednak ten intuicyjny pogląd - przy pewnych ograniczeniach historycznych - był w tym przypadku słuszny.

RODZIAŁ IV

Znaczenie historii

Nonsensowny sam w sobie zamiar dokonania społecznej czy mistycznej interpretacji żydostwa lub judaizmu „jako całości” pochłoniął jak dotąd masę papieru. Nie jest to możliwe, gdyż zarówno żydowska struktura społeczna, jak i struktura ideowa judaizmu zmieniły się na przestrzeni wieków zasadniczo. Można wyróżnić cztery główne fazy tych zmian:

1. Okres starożytnego królestwa Izraela i Judei, aż do momentu zniszczenia Pierwszej Świątyni (587r. p.n.e.) i niewoli babilońskiej. (Okresu tego dotyczy większa część Starego Testamentu, choć wiele składających się nań ksiąg, włącznie z Pięcioksięgiem znanym nam współcześnie, powstało już po tej dacie). Pod względem społecznym owe królestwa żydowskie nie różniły się wiele od sąsiadujących z nimi królestw Palestyny i Syrii; mało tego, wnikliwa lektura proroków dowodzi, iż podobieństwo to można rozciągnąć również na wierzenia religijne, praktykowane przez ogromną większość ludności (1).

Zjawiska, które czasami stały się typowe dla późniejszego judaizmu, takie jak ekskluzywizm monoteistyczny czy segregacja etniczna, ograniczały się w owym okresie do wąskiego grona duchownych i proroków, których wpływy społeczne uzależnione były od królewskiego poparcia.

2. Następny etap to okres dwóch ośrodków, Palestyny i Mezopotamii, który obejmował czasy od powrotu z babilońskiej niewoli (537r.p.n.e.) do ok. 500 roku n.e. Charakteryzował się on istnieniem dwóch autonomicznych społeczności żydowskich, opierających swą egzystencję głównie na rolnictwie, w których „religia żydowska”, wypracowana przedtem przez środowiska kapłańskie, narzucana była siłą przez władze cesarstwa perskiego. Księga Ezdrasza (Stary Testament) wylicza zakres obowiązków kapłana Ezdrasza, któremu perski król Artakserkses I udzielił pełnomocnictw, by „według mądrości Prawa Boga” (Mojżesza), ustanawiał „urzędników i sędziów”, sprawujących sądy nad żydami z Palestyny, tak że „każdy kto nie wykona Prawa Boga twojego albo rozkazu królewskiego, będzie niechybnie skazany na śmierć albo na wygnanie, albo na karę pieniężną, albo na więzienie”(2). Zaś w Księdze Nehemiasza, podczaszego Króla Artakserksesa, którego mianowano później perskim gubernatorem Judei, posiadającym jeszcze większy zakres uprawnień, widać, jak ogromną rolę odgrywał obcy (dzisiaj powiedzielibyśmy: „imperialistyczny”) przymus w narzucaniu religii żydowskiej i jak trwale pozostawił on skutki.

W obu ośrodkach żydowska autonomia utrzymała się przez większą część tego okresu, zaś odstępstwa od religijnej ortodoksji były surowo karane. Wyjątek stanowi tu okres od roku 300 do 166 p.n.e., a także okres późniejszy, za panowania Heroda Wielkiego i jego następców (od roku 50 p.n.e., do 70 n.e.), kiedy to arystokracja religijna „zaraziła się” ideami hellenistycznymi bądź kiedy pod wpływem nowych wydarzeń (np. podziałów między dwoma głównymi ugrupowaniami religijno-politycznymi, faryzeuszami i saduceuszami, ok. 140 r. p.n.e.) nastąpił jej rozpad.

W każdym razie w okresie, gdy któryś ze stronnictw zdobywało przewagę, wykorzystywano machinę przymusu żydowskiej autonomii (a przez krótki czas, niezawisłości) do narzucania własnych poglądów religijnych wszystkim żydom Mezopotamii i Palestyny.

Przez większość tego czasu, szczególnie po upadku imperium perskiego aż do roku 200 n.e., żydzi zamieszkujący poza tymi dwoma ośrodkami byli wolni od przymusu religijnego. Pośród papirusów, które zachowały się w Elefantynie (górny Egipt), znaleziono list z 419 r. p.n.e., zawierający tekst edyktu perskiego króla Dariusza II, w którym instruuje on szczegółowo żydów egipskich, w jaki sposób obchodzić mają święta Pesach(3). Królestwa helleńskie, republika rzymska czy, we

wczesnym okresie cesarstwo rzymskie nie zwracało sobie głowy takimi sprawami.

Wolność, jaką cieszyli się Żydzi hellenistyczni poza Palestyną, pozwalała na tworzenie literatury żydowskiej w języku greckim; literatura ta została później en bloque przez judaizm odrzucona, a jedynie zachowane do dziś fragmenty ocalały dzięki chrześcijaństwu(4). Sam rozwój chrześcijaństwa możliwy był właśnie dzięki tej względnej wolności, jaką cieszyła się społeczność żydowska zamieszkująca poza wspomnianymi ośrodkami. Znamienne jest tu doświadczenie Apostoła Pawła; gdy w Koryncie miejscowi Żydzi oskarżyli go o herezję, rzymski gubernator Gallio natychmiast sprawę umorzył, odmawiając „sądzenia w tego typu sprawach”(5), podczas gdy w Judei gubernator Festus czuł się „zobowiązany” do rozstrzygania w sprawach dotyczących czysto religijnych, wewnętrznych sporów między Żydami.(6).

Ta tolerancja skończyła się mniej więcej około roku 200 n.e., kiedy – bardziej dopracowana i ulepszona tymczasem w Palestynie – religia możeszowa została narzucona przez władze rzymskie wszystkim Żydom zamieszkującym cesarstwo(7).

3. Tę fazę nazywamy okresem judaizmu klasycznego, a omówimy go w dalszej części książki(8).

4. Okres współczesny, charakteryzujący się upadkiem totalitarnego społeczeństwa żydowskiego i jego władzy, a także próbami odtworzenia go. Najważniejszą z nich jest syjonizm. Faza ta rozpoczęła się w siedemnastowiecznej Holandii, we Francji i Austrii (z wyłączeniem Węgier) pod koniec wieku XVIII, w większości pozostałych krajów europejskich w połowie wieku XIX, zaś w niektórych krajach islamskich nawet w wieku XX.

(Żydzi jemeńscy, na przykład, jeszcze w 1948 roku żyli w warunkach „klasycznej” fazy średniowiecznej.) Więcej na ten temat powiemy nieco później.

Pomiędzy fazą drugą a trzecią, czyli okresem judaizmu klasycznego, istnieje luka licząca kilkaset lat, odnośnie której nasza wiedza na temat Żydów i społeczeństwa żydowskiego jest prawie szczątkowa, a wyrywkowe informacje pochodzą ze źródeł zewnętrznych (tj., nieżydowskich). W krajach chrześcijaństwa łacińskiego aż do połowy wieku X nie ma żadnych śladów tego typu materiałów, a informacje na ten temat, pochodzące głównie z literatury żydowskiej, stają się obfitsze dopiero w XI, a szczególnie w XII stuleciu.

Wcześniej jednak zdani jesteśmy wyłącznie na świadectwa najpierw rzymskie, a później chrześcijańskie. W krajach islamskich ta luka informacyjna nie jest aż tak wielka, mimo to wciąż mało wiemy na temat społeczności żydowskiej przed rokiem 800 n.e., oraz o przemianach, jakim podlegała w okresie trzech poprzedzających stuleci.

Główne cechy judaizmu klasycznego.

Pomińmy dla wygody okres „braku informacji” i zacznijmy nasze rozważania od dwóch wieków, pomiędzy rokiem 1000 i 1200, gdyż dysponujemy sporą liczbą faktów, pochodzących zarówno ze źródeł zewnętrznych, jak i wewnętrznych, na temat wszystkich ważniejszych ośrodków żydowskich, na wschodzie i na zachodzie. Judaizm klasyczny, zapoczątkowany właśnie w tamtych wiekach, przeszedł od tego czasu niewiele zmian, i dzisiaj (pod postacią ortodoksji) wywiera wciąż ogromny wpływ.

Jakie są charakterystyczne cechy judaizmu klasycznego i jakie czynniki społeczne odróżniają go od wcześniejszych faz judaizmu?

W mojej opinii można wymienić trzy takie główne cechy.

1. Społeczeństwo, w którym wyrósł judaizm klasyczny, nie miało warstwy chłopskiej, i tym właśnie różni się ono od wcześniejszych wspólnot żydowskich, zamieszkujących dwa wspomniane ośrodki: Palestynę i Mezopotamię. Obecnie trudno nam zrozumieć, jakie ten fakt miał implikacje.

Wyobraźmy sobie jednak, czym była pańszczyzna; ogromne różnice w poziomie wykształcenia pomiędzy wsią (gdzie panował powszechny analfabetyzm) a miastem; każda, nawet najdrobniejsza mniejszość, cieszyła się nieporównanie większą wolnością niż chłop – gdy weźmiemy to pod uwagę, zrozumiemy, że pomimo wszystkich prześladowań, którym Żydzi byli poddawani, w latach tworzenia się judaizmu klasycznego stanowili oni integralną część klasy uprzywilejowanej. Historiografia żydowska dotycząca tamtego okresu, a zwłaszcza angielskojęzyczna, jest o tyle myląca, że skupia się przede wszystkim na nędzy i dyskryminacji Żydów. To prawda, zarówno nędzy, jak i prześladowań nie brakowało jednakże najbiedniejszy nawet żydowski rzemieślnik, kramarz, ekonom czy skromny pisarczyk byli w znacznie korzystniejszej sytuacji, niż chłop pańszczyźniany. Taka sytuacja istniała zwłaszcza w tych krajach europejskich, w których pańszczyzna przetrwała (w ostrzejszej bądź łagodniejszej formie) do wieku XIX: w Prusach, Austrii (włącznie z Węgrami) i na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim. Należy też podkreślić, że w okresie poprzedzającym wielką migrację żydowską (czyli gdzieś około roku 1880) ogromna większość Żydów zamieszkiwała wspomniane kraje, zaś podstawową ich funkcją społeczną było – pośrednio – gnębienie chłopów w imieniu szlachty i korony.

Judaizm klasyczny zaszczerpił w Żydach pogardę i niechęć do pracy na roli, jako zajęcia, oraz do chłopstwa, jako klasy społecznej; nienawiść do chłopów, niespotykana wśród innych społeczności, była nawet silniejsza niż ich nienawiść do gojów.

Staje się jasne dla każdego, kto miał okazję zapoznać się z dziewiętnasto- i dwudziestowieczną literaturą napisaną w jidysz bądź po hebrajsku (9).

Większość wschodnioeuropejskich socjalistów żydowskich (czyli członków partii i frakcji wyłącznie żydowskich lub takich, w których Żydzi stanowili większość) należy obarczyć winą za uporczywe ignorowanie tego faktu; w istocie również wielu z nich cechowało zaciekłe antychłopskie nastawienie, odziedziczone po judaizmie klasycznym. Najgorsi pod tym względem byli, rzecz jasna „syjoniści socjaliści”, choć inni, jak choćby członkowie Bundu, nie byli wcale lepsi. Typowym przykładem tego podejścia jest sprzeciw, jaki napotykało w środowisku żydowskim tworzenie – za poparciem duchownych katolickich – spółdzielni rolniczych, co poczytywano za „akt antysemityzmu”.

To podejście do chłopstwa wcale się tak bardzo dzisiaj nie zmieniło; szczególnie ostro uwidoczniło się ono w rasistowskiej wręcz postawie radzieckich dysydentów żydowskiego pochodzenia wobec ludu rosyjskiego; dowodzi go także pomijanie całkowitym milczeniem tematu chłopstwa przez wielu socjalistów żydowskich, włącznie z Izaakiem Deutscherem. Cała ta rasistowska propaganda, dowodząca rzekomej wyższości intelektualnej i moralnej Żydów (a brylują w niej Żydzi socjaliści), idzie w parze z brakiem wrażliwości na cierpienie tych ogromnych mas społecznych, które przez ostatnie tysiąclecie były szczególnie ciemiężone – chłopów.

2. Społeczność żydowska okresu judaizmu klasycznego była szczególnie uzależniona od króla lub wpływowej szlachty i arystokracji. W następnym rozdziale omówimy różne żydowskie prawa wymierzone przeciwko gojom, zwłaszcza zaś te, które nakazują Żydom urągać gojom i zabraniają im wyrażać jakiegokolwiek uznanie dla nich lub ich obyczajów. Prawa te dopuszczały tylko jeden wyjątek: gdy chodziło o króla-goja czy wpływowego lokalnego magnata-goja (po hebrajsku zwanego paric, w jidysz – purec). Króla się chwali, za króla się modli; królowi należy okazać posłuszeństwo, i to nie tylko w sprawach państwowych, lecz i niekiedy religijnych. Później zobaczymy, że ci sami Żydzi lekarze, którym zabrania się ratowania życia zwykłym gojom w czasie szabatu, gdy chodzi o leczenie magnatów czy władców dokonują wręcz medycznych cudów; co po części wyjaśnia, dlaczego królowie, szlachta, czy nawet biskupi i papieże zatrudniali często żydowskich lekarzy. Nie tylko zresztą lekarzy. Żydzi komornicy (zwłaszcza we wschodniej Europie), celnicy czy poborcy podatkowi pełnili swoje obowiązki w służbie króla czy barona z taką gorliwością, na jaką mogłoby się zdobyć tylko niewielu chrześcijan.

Status prawny społeczności żydowskiej w okresie judaizmu klasycznego opierał się zazwyczaj na „przywileju” nadawanym z reguły przez króla lub księcia (czy, jak w szesnastowiecznej Polsce, przez wpływowego szlachcica) wraz z towarzyszącą mu dużą autonomią – to znaczy rabini sprawowali władzę nad innymi żydami. Jednym z ważniejszych przywilejów, datującym się jeszcze z okresu późnego cesarstwa rzymskiego, było utworzenie żydowskiego stanu kapłańskiego, który – podobnie jak w czasach średniowiecza kler chrześcijański – zwolniony był od płacenia podatków na rzecz suwerena i posiadał także prawo nakładania na swoich poddanych, w tym wypadku żydów, podatków służących zaspokojeniu jego własnych potrzeb. Czy to nie interesujące, że „umowa” zawarta pomiędzy cesarstwem rzymskim a rabinami wyprzedza przynajmniej o sto lat podobny przywilej nadany duchowieństwu katolickiemu przez Konstantyna Wielkiego i jego następców?

Oto jak wygląda sytuacja prawna żydów w cesarstwie rzymskim w okresie od roku 200 n.e., do początków V stulecia.

Dziedziczna godność żydowskiego Patriarchy (zasiadającego w Tyberii, na terenie Palestyny) uznawana była za jedną z najwyższych godności w hierarchii państwowej. Patriarcha zaś za najwyższego zwierzchnika wszystkich żydów zamieszkujących cesarstwo (10).

Jako oficjalny przedstawiciel Rzymu, Patriarcha uważany był za vir illustris, równego rangą konsulom, głównym dowódcą wojskowym cesarstwa oraz członkiem Świętego Konsystorza; przewyższali go jedynie członkowie rodziny cesarskiej.

W rzeczywistości Znakomity Patriarcha (jak go tytułują dekrety cesarskie) przewyższał rangą takich rzymskich namiestników, jak choćby gubernator Palestyny, cesarz Teodozjusz I Wielki, pobożny i ortodoksyjny chrześcijanin, który stracił swój urząd za obrazę Patriarchy.

Jednocześnie wszyscy mianowani przez Patriarchę rabini zwolnieni byli od wysokich podatków nałożonych przez Rzym na swoich poddanych oraz otrzymali szereg innych przywilejów, takich jak zwolnienia od obowiązku zasiadania w radach miejskich (co było również jednym z pierwszych przywilejów nadanych później klerowi chrześcijańskiemu). Co więcej, Patriarcha posiadał prawo nakładania na żydów podatków, a w przypadku wykroczenia karania ich grzywną, chłostą i wymierzania różnych innych kar. Korzystał ze swych uprawnień nie tylko w celu tłumienia żydowskiej herezji, lecz także (wiemy o tym z Talmudu) by przywrócić do porządku żydowskich kaznodziejów, którzy krytykowali go za opodatkowanie biednych żydów wyłącznie dla korzyści osobistych.

Ze źródeł żydowskich wiadomo, iż zwolnieni od płacenia podatków rabini stosowali ekskomunikę i inne kary, które wolno im było nakładać w celu wzmocnienia religijnej hegemonii Patriarchy. Pośrednio wiadomo też o nienawiści i pogardzie, jaką darzyło rabinów wielu wieśniaków i biednych żydów w Palestynie, jak i o lekceważeniu żydowskiej biedoty przez rabinów (nazywało się to zwykle pogardą dla „ignorancji”). Niemniej jednak, ten typowo kolonialny układ trwał i był wspierany potęgą Imperium Romanum.

Podobne „układy” istniały podczas całego okresu judaizmu klasycznego we wszystkich innych krajach osiedlenia żydów.

Jednakże ich wpływ na społeczności żydowskie był różny, w zależności od ich liczebności. Wszędzie tam, gdzie była ona niewielka, zróżnicowanie społeczne wewnątrz nie również było małe; składała się wówczas przeważnie z elity bogaczy i klasy średniej, z której większość stanowili ludzie posiadający dobre wykształcenie rabiniczno-talmudyczne. Jednakże w krajach, gdzie populacja żydów była duża i pojawiała się liczna warstwa biedaków, ujawniał się opisany powyżej mechanizm podziału; mamy tu więc klasę rabinów, która w sojuszu z klasą bogaczy ciemniała – tak w interesie własnym, jak i w interesie państwa, czyli korony i szlachty – żydowską biedotę.

Taka sytuacja panowała głównie w Polsce przed 1795 rokiem.

O specyfice polskiego żydostwa napiszemy szerzej w następnych rozdziałach. Tutaj chciałbym

tylko zaznaczyć, że na skutek istnienia w Polsce bardzo licznej społeczności żydowskiej zarysował się głęboki podział pomiędzy żydowską klasą wyższą (rabinami i bogaczami) a masami żydowskimi; rozłam ten, powstały w wieku XVIII, trwał przez całe stulecie XIX. Dopóki gmina żydowska miała władzę nad swymi członkami, dopóty wszelkie próby rewolty wywoływanej przez biedotę, która dźwigała główny ciężar wysokich podatków, gaszone były w zarodku przez połączone siły aparatu przymusu żydowskiej „samowładzy” i przymusu religijnego.

Z wyżej wymienionych powodów przez cały okres judaizmu klasycznego (jak również w czasach nowożytnych) rabini byli najbardziej lojalnymi, żeby nie powiedzieć najżarliwszymi poplecznikami panujących reżymów; im bardziej radykalny był reżym, tym większym się cieszył poparciem rabinów.

3. W okresie judaizmu klasycznego społeczność żydowska znajdowała się w totalnej opozycji do otaczającego ją społeczeństwa nieżydowskiego; wyjątek stanowił król i (tam gdzie miała wpływy) szlachta. Szerzej zjawisko to zostanie przedstawione w rozdziale V.

Omówione tu trzy cechy społeczności żydowskiej, potraktowane łącznie, pozwalają lepiej zrozumieć, dlaczego tak, a nie inaczej potoczyły się jej losy w krajach chrześcijańskich i muzułmańskich w okresie judaizmu klasycznego.

Żydzi zajmowali wyjątkowo uprzywilejowaną pozycję w tych państwach, gdzie władze sprawowały silne reżymy, które zachowały feudalny charakter, i gdzie świadomość narodowa nie zaczęła się jeszcze w ogóle rozwijać. Było to zwłaszcza widoczne w przedrozbiorowej Polsce, a pod koniec XV stulecia także w królestwach iberyjskich, gdyż i tu, i tu zahamowane zostało czasowo bądź trwale tworzenie się potężnej monarchii feudalnej.

Najbujniej judaizm klasyczny rozkwitał pod reżymami silnymi, z reguły oderwanymi od większości klas społecznych. W takich właśnie systemach Żydzi pełnili jedną z funkcji typowych dla klasy średniej, tyle że w formie wyłącznie służebnej. Z tego powodu spotykali się nie tylko z opozycją ze strony chłopstwa (opozycja ta, za wyjątkiem nielicznych buntów ludowych, nie miała większego znaczenia), lecz co ważniejsze, ze strony nieżydowskiej klasy średniej (której znaczenie w Europie rosło) oraz plebejskiej części duchowieństwa i szlachty. Natomiast w krajach, w których anarchię feudalną udało się ukrócić, zaś szlachta weszła z królem (i przynajmniej częścią mieszczaństwa) w układ o charakterze narodowym czy quasi narodowym i dopuszczona została do rządzenia krajem, pozycja Żydów ulegała osłabieniu.

Ten ogólny schemat istniejący zarówno w krajach muzułmańskich jak i chrześcijańskich najlepiej ilustrują poniższe przykłady.

Anglia, Francja i Włochy

Najlepszym przykładem funkcjonowania tego schematu jest Anglia, gdyż okres pierwszego osadnictwa żydowskiego w tym kraju był stosunkowo krótki i zbiegł się w czasie z procesem kształtowania się angielskiej narodowej monarchii feudalnej. Żydzi zostali sprowadzeni do Anglii przez Wilhelma Zdobywcę, jako część mówiącej po francusku normandzkiej klasy rządzącej, zaś ich głównym zadaniem miało być udzielanie pożyczek tym możnowładcom, duchownym i świeckim, którzy nie byli w stanie płacić swych feudalnych należności (w Anglii były one bardzo rygorystycznie egzekwowane, ze stanowczością niespotykaną w owych czasach w innych monarchiach europejskich). Największym protektorem Żydów był król Henryk II, Magna Charta Libertatum zapoczątkowała zaś ich upadek, który trwał przez cały konflikt baronów z Henrykiem III.

Chwilowe rozwiązanie konfliktu przez Edwarda I, a także utworzenie parlamentu, unormowanie i uregulowanie podatków, zbiegło się w czasie z wypędzeniem Żydów z Anglii.

Podobnie było we Francji, gdzie Żydzi osiągnęli swój rozkwit w wiekach XI i XII, w okresie powstawania silnych księstw feudalnych; ich najlepszym protektorem wśród Kapetyngów był, pomimo swej głębokiej wiary i szczerzej chrześcijańskiej pobożności, król Ludwik VII (1137-80). W owym czasie Żydzi uważali siebie za rycerzy (w języku hebrajskim: *parasim*), zaś czołowy autorytet żydowski Francji, Babbenu Tam, przestrzegał swych rodaków, by nie przyjmowali zaproszenia panów feudalnych do osiedlania się na ich dobrach, o ile nie towarzyszyły temu przywileje przynależne innym rycerzom. Pogorszenie się pozycji Żydów rozpoczyna się z nastaniem Filipa II Wspaniałego, twórcy sojuszu politycznego i militarnego korony z rosnącym na znaczeniu ruchem „komun” mieszczańskich, zaś całkowity upadek ma miejsce za Filipa IV Przystojnego, który jako pierwszy zwołał Stany Generalne całej Francji, by zdobyć w ten sposób poparcie narodu przeciwko papieżowi. Ostatecznie wypędzenie Żydów z Francji wiąże się z ustanowieniem prawa korony do nakładania podatków oraz „unarodowieniem” się monarchii.

W innych krajach Europy zamieszkanym w owym czasie przez Żydów było podobnie. Odkładając przykłady chrześcijańskiej Hiszpanii i Polski na później, gdyż wymagają one osobnego omówienia, zwróćmy uwagę, że we Włoszech, gdzie wiele miast posiadało republikański system rządów, dostrzec można podobną prawidłowość. Żydzi prosperowali szczególnie w państewkach papieskich, w bliźniaczych królestwach feudalnych Sycylii i Neapolu (zanim ich stamtąd na rozkaz Hiszpanów około roku 1500 nie wypędzono) oraz feudalnych enklawach Piemontu. W dużych, rozwiniętych i niezależnych miastach takich jak Florencja Żydów było niewiele, nie pełnili też żadnej wyjątkowej roli społecznej.

Świat muzułmański

Ten sam ogólny schemat odnosi się także do krajów muzułmańskich, z tą różnicą, że nie istniało tam praktycznie zjawisko wypędzania Żydów, jako sprzeczne z prawem islamskim. (Średniowieczne katolickie prawo kanoniczne do wypędzania nie zachęcało, ale też go nie zakazywało).

Żydzi przeżywali swój rozkwit w krajach islamu w okresie głośniego, choć z socjologicznego punktu widzenia błędnie zinterpretowanego, Żydowskiego Złotego Wieku, gdy rządziły tam reżymy oderwane od większości ludów, nad którymi sprawowały władzę opartą na narzucaniu swej woli siłą, przy pomocy najemnych armii.

Najlepszym przykładem jest tu muzułmańska Hiszpania, gdzie prawdziwie złota epoka żydowska (epoka rozkwitu hebrajskiej poezji, gramatyki, filozofii etc.) rozpoczyna się dokładnie z chwilą upadku hiszpańskiego kalifatu.

Umajjadów, po śmierci sprawującego de facto władzę, al-Mansura, w 1002 roku, i ustanowieniu licznych *ta'ifa* (rozdrobnionych królestw), rządzonych wyłącznie w oparciu o przemoc. Dojście do władzy sławnego dowódcy i premiera królestwa Grenady, Samuela Wodza (Szmuel Hannagid, zmarł w roku 1056), będącego zarazem jednym z najwybitniejszych poetów hebrajskich wszech czasów, możliwe było dzięki temu, że królestwo, któremu służył, było tyranią nielicznej grupki wojowników hebrajskich nad arabskojęzycznymi poddanymi. Podobna sytuacja miała miejsce w innych arabsko-hiszpańskich *ta'ifa*.

Pozycja Żydów podupadła nieco za panowania dynastii Almorawidów (1061-1147), a stała się zagrożona z nastaniem silnych i cieszących się poparciem ludu rządów dynastii Almohadów (od roku 1147), gdy na skutek prześladowań Żydzi zmuszeni byli emigrować do hiszpańskich królestw chrześcijańskich, gdzie władza królewska była wciąż słaba.

Podobne obserwacje można poczynić w muzułmańskich krajach Wschodu. Pierwszym państwem, w którym Żydzi osiągnęli wpływową pozycję polityczną, było imperium fatymidzkie, szczególnie

po podboju Egiptu w 969 roku, ponieważ opierało się ono na władzy isma'ilicko-szyickiej mniejszości religijnej. To samo zjawisko zaobserwować można w państwach rządzonych przez Seldżuków – opartych na armiach typu feudalnego, a także w coraz większym stopniu na oddziałach niewolników (mameluków) – i tych, które po nich nastały. Przychyłność Saladyna dla żydów, początkowo w Egipcie, później w innych częściach rozprzestrzeniającego się imperium, podyktowana była nie tylko jego osobistą tolerancją, miłosierdziem i głęboką mądrością polityczną, lecz w równym stopniu tym, że doszedł on do władzy jako zbuntowany przywódca przybyłych do Egiptu na wezwanie Fatymidów najemników, zdetronizowawszy następnie dynastię, której nie tylko on, lecz także jego ojciec i wuj przedtem służyli.

Najlepszym być może przykładem państwa islamskiego, w którym żydzi zajmowali lepszą pozycję niż gdziekolwiek indziej na Wschodzie od czasów upadku starożytnego cesarstwa perskiego, było imperium osmańskie w czasach swej świetności, czyli w wieku XVI (11).

Jak powszechnie wiadomo, reżym Osmanów – przynajmniej początkowo – opierał się na niemal kompletnym pozbawieniu Turków (nie mówiąc już o innych muzułmanach) władzy politycznej oraz wpływu na najważniejszą formację w armii, oddziały janczarów, cała bowiem władza polityczna i militarna znajdowała się w rękach sułtańskich brańców, urodzonych w krajach chrześcijańskich, porwanych w dzieciństwie i kształconych w specjalnych szkołach. Do końca wieku XVI żaden urodzony na wolności Turek nie mógł zostać janczarem ani sprawować jakiegokolwiek ważniejszej funkcji rządowej.

W takim systemie rola żydów była podobna do roli janczarów.

Stąd najlepszą pozycję zajmowali oni wtedy, gdy u władzy znajdował się reżym oderwany politycznie od ludu, którym rządził.

Z chwilą dojścia do władzy Turków (jak również innych muzułmanów, na przykład Albańczyków) pozycja żydów w imperium ottomańskim uległa osłabieniu. Ale nie tak bardzo, jako że reżym osmański nadal opierał się na samowoli władców i pozbawiony był charakteru narodowego.

Ten moment jest moim zdaniem szalenie ważny, gdyż podnoszony (może i w dobrej wierze) przez wielu Palestyńczyków i innych arabskich propagandzistów argument o względnie dobrej sytuacji żydów w krajach muzułmańskich w ogóle, a w szczególności pod panowaniem pewnych reżymów, dowodzi ich ignorancji.

Po pierwsze, zbyt generalizują, sprowadzając poważne kwestie polityczne i historyczne do sloganów. Przyjmując, że położenie żydów w krajach islamu było „zazwyczaj” dużo lepsze niż w krajach chrześcijańskich, należy sobie zadać istotne pytanie: Pod jakim reżymem żyło się żydom lepiej, a pod jakim gorzej? Widzieliśmy już, dokąd taka analiza prowadzi.

Po drugie, ważniejszą nawet kwestią jest to, że w okresie poprzedzającym powstanie nowoczesnych państw „lepszemu” położeniu społeczności żydowskiej towarzyszył z reguły większy stopień tyranii stosowanej przez rabinów wobec podległych im żydów. Posłużmy się tu jednym przykładem: z pewnością postać Saladyna wzbudza ogromny szacunek, lecz jeśli o mnie chodzi, nie jestem w stanie mu zapomnieć, że zarówno przywileje, jakich udzielił żydom w Egipcie, jak i mianowanie Majmonidesa ich Wodzem (Nagid) wywołało niemal natychmiast ostre prześladowania religijne żydowskich „grzeszników” przez rabinów.

Przykładowo, żydowskim „kapłanem” (przypuszczalnie potomkom starożytnych kapłanów, którzy służyli w Świątyni) nie wolno było się było żenić nie tylko z prostytutkami (12), lecz i kobietami rozwiedzionymi. Ten drugi zakaz (który zawsze wywoływał problemy) był naruszany w okresie anarchii za panowania ostatnich Fatymidów (około 1130-80) przez „kapłanów”, którzy wbrew religijnemu prawu brali ślub z żydowskimi rozwódkami przed sądem islamskim (uprawnionym do udzielania ślubów również nie-muzułmanom).

Ustanowiona przez Saladyna po jego dojściu do władzy szczególna tolerancja „wobec żydów” zaowocowała wydaniem przez Majmonidesa sądom rabiniackim w Egipcie nakazu pojmania

grzeszników, którzy zawarli takie małżeństwa, i chłostania ich tak długo, aż „zgodzą się” ze swymi żonami rozwieść (13). Podobnie było w imperium otomańskim, gdzie władza sądów rabinackich była nie tylko ogromna, ale i szczególnie dokuczliwa. Z tego właśnie powodu posługiwanie się argumentem o położeniu żydów w dawnych krajach muzułmańskich we współczesnym kontekście jest zupełnie nie na miejscu.

Chrześcijańska Hiszpania

Omówienie sytuacji w dwóch krajach – chrześcijańskiej Hiszpanii (14) (czy raczej na Półwyspie Iberyjskim, bo Portugalię również w ten obszar włączam) oraz w przedrozbiorowej Polsce – gdzie położenie społeczności żydowskiej i wewnętrzny rozwój judaizmu klasycznego zasługują na szczególną uwagę, pozostawiłem na koniec.

W żadnym innym państwie – aż do wieku XIX – nie osiągnęli żydzi tak wysokiej pozycji politycznej, jak właśnie w chrześcijańskiej Hiszpanii (wyjątek stanowią jedynie niektóre ta'ifa oraz imperium fatymidzkie). Wielu żydów dostąpiło zaszczytu pełnienia funkcji Wielkiego Skarbnika królów Kastylii, tyli też regionalnymi i głównymi poborcami podatkowymi, dyplomatami (reprezentującymi króla przed sądami zagranicznymi, tak w chrześcijańskimi, jak i islamskimi, nawet poza Hiszpanią), byli dworzanami, doradcami władców i arystokracji. W żadnym innym kraju, za wyjątkiem Polski, nie zdobyła gmina żydowska tak ogromnej władzy prawnej nad swoimi członkami, i nie wykorzystywała jej w takim stopniu, i to publicznie, włącznie z prawem do skazywania na śmierć, jak właśnie w Hiszpanii. Począwszy od XI wieku, wychłostanie na śmierć karaity (członka heretyckiej sekty żydowskiej) nie było w Kastylii niczym wyjątkowym. Żydówkom, które ośmieliły się współżyć z gojami, obcinano nosy; rabini tłumaczyli, że w ten sposób kobieta straci urodę, co zniechęci do niej jej nieżydowskiego kochanka. Osobnikom, którzy mieli czelność krytykować sądy rabinackie, obcinano ręce.

Niewierni małżonkowie skazywani byli na więzienie, otrzymując przedtem dotkliwą chłostę. Jeśli podczas żydowskich dysput religijnych uznano kogoś za heretyka, tracił język.

Wszystko to wiązało się historycznie z anarchią feudalną, a także z próbami sprawowania przez niektórych „potężnych” królów rządów silnej ręki, lekceważenia instytucji parlamentu, istniejących już Kortezów. W tych zmaganiach bardzo istotną rolę odgrywała nie tylko polityczna i finansowa potęga żydów, lecz również (przynajmniej w najważniejszym z królestw, Kastylii) ich siła militarna. Wystarczy taki przykład: zarówno feudalny bezrząd, jak i żydowskie wpływy polityczne osiągnęły swoje apogeum za panowania Pedro (Piotra) I, ochrzczonego jakże adekwatnym przydomkiem – Okrutny. Osiedla żydowskie Toledo, Burgos i wielu innych miast służyły praktycznie jako garnizony króla w czasie jego wieloletniej wojny domowej, toczonej przeciwko przyrodniemu bratu, Henrykowi hr. Trastamara, który po zwycięstwie przybrał imię Henryka II (1369-79)(15).

Ten sam Pedro I nadał żydom kastylijskim prawo ustanowienia w całym kraju inkwizycji wymierzonej przeciwko żydowskim odszczepieńcom religijnym – miało to miejsce na sto lat przed powołaniem do życia osławionej katolickiej Świętej Inkwizycji.

Podobnie jak w innych krajach europejskich, w miarę narastania wokół monarchii panującej świadomości narodowej (proces ten rozpoczął kulminację za panowania Izabeli I Katolickiej i Ferdynanda II Katolickiego) pozycja żydów traciła na znaczeniu, później zaś, pod naporem sił ludowych, doszło w końcu do ich wypędzenia z Hiszpanii. W obronie żydów stawali na ogół tylko przedstawiciele szlachty i wyższego duchowieństwa. Plebejska część Kościoła, głównie zakony żebracze, które siłą rzeczy trzymały się bliżej mas, były wobec żydów nastawione nieprzyjaźnie. Zdecydowanymi wrogami żydów byli Torquemada i kardynał Ksymens, wielcy reformatorzy ówczesnego Kościoła hiszpańskiego, którym udało się uwolnić go w dużej mierze od korupcji i

uniezależnić od arystokracji feudalnej, na rzecz większego podporządkowania monarchii.

Polska

Przykład Polski przedrozbiorowej – feudalnej republiki z królem elekcyjnym – jest przykładem odwrotnym: ilustruje on, jak w przededniu tworzenia się nowoczesnego państwa, pod nieudolnymi rządami degeneratów. Żydzi osiągnęli nie tylko najwyższą pozycję społeczną, lecz także ogromną autonomię wewnętrzną.

Z wielu powodów średniowieczna Polska pod względem rozwoju pozostawała w tyle za takimi krajami jak Francja czy Anglia; silna monarchia feudalna – jeszcze bez instytucji parlamentu – powstała tam dopiero w wieku XIV, za panowania Kazimierza Wielkiego (1333-70). Wkrótce po jego śmierci zmiana dynastii oraz inne czynniki spowodowały gwałtowny wzrost wpływów magnaterii, jak również niższej od niej rangą szlachty, tak że do 1572 roku proces ograniczenia władzy króla (który stał się figurantem pełniącym funkcje reprezentacyjne) oraz odsuwania wszystkich urodzonych z nieszlacheckiego stanu od jakiejkolwiek władzy politycznej został praktycznie zakończony.

Przez dwa następne stulecia brak silnej władzy doprowadził do prawdziwej anarchii; doszło do tego, że wyrok sądowy w sprawach przeciwko szlachcie był jedynie nic nie znaczącym świstkiem papieru i żeby go wyegzekwować (a nie było innego sposobu), trzeba było wypowiedać skazanemu prywatną wojnę; w walkach pomiędzy skłóconymi rodami szlacheckimi w XVIII wieku brały niekiedy udział armie liczące dziesiątki tysięcy żołnierzy – więcej niż liczyła cała niedołężna armia Rzeczypospolitej.

Równolegle z tym procesem postępowało obniżanie się pozycji chłopstwa (wolnego od początku wieków średnich), które w końcu popadło w graniczącą z niewolnictwem pańszczyzną; nigdzie w Europie sytuacja chłopów nie była tak zła jak w Polsce.

Pragnieniu możnowładców z krajów sąsiednich, by upodobnić się do polskich panów mających nieograniczoną władzę nad swoimi chłopami (włącznie z prawem decydowania o życiu i śmierci, bez możliwości apelacji) należy zawdzięczać terytorialną ekspansję Polski. Sytuacja na „wschodnich” ziemiach Polski, Białorusi i Ukrainie – skolonizowanych i zasiedlonych przez nowopañszczyźnianych chłopów – była najgorsza z najgorszych (16).

Niewielu żydów zamieszkiwało ziemie polskie po utworzeniu państwa, aczkolwiek zajmowali oni ważne stanowiska. Imigracja żydowska na tereny Polski rozpoczęła się na większą skalę dopiero w wieku XIII i wzrosła jeszcze za panowania Kazimierza Wielkiego; zbiegło się to w czasie z pogorszeniem się pozycji żydów w zachodniej, a potem środkowej Europie. Wiedza na temat sytuacji polskich żydów w tym okresie jest bardzo skąpa.

Dopiero po osłabieniu monarchii w wieku XVI – szczególnie za panowania Zygmunta I Starego (1506-48) i jego syna, Zygmunta II Augusta (1548-72) – polscy żydzi wdzierają się do elit politycznych i społecznych, czemu towarzyszy, jak zwykle w takich przypadkach, wzrost ich autonomii. To właśnie w owych czasach żydzi otrzymali największe przywileje, włącznie z ustanowieniem sławetnej Komisji Czterech Ziem, bardzo efektywnie działającej organizacji, sprawującej władzę i jurysdykcję nad wszystkimi żydami zamieszkującymi cztery główne regiony Polski. Jedną z podstawowych funkcji Komisji było zbieranie podatków od żydów w całym kraju, które po odjęciu pewnej części na pokrycie własnych potrzeb oraz potrzeb lokalnych społeczności żydowskich przekazywane były do Skarbu.

Jaką rolę społeczną pełnili w Polsce żydzi na początku XVI wieku do roku 1795? W związku ze spadkiem znaczenia i wpływów monarchii rolę króla w stosunkach z żydami szybko przejęła szlachta – z wiadomym, tragicznym skutkiem zarówno dla żydów, jak i ludności Rzeczypospolitej.

Polska szlachta wykorzystywała żydów, jako swoich agentów, do osłabienia pozycji handlowej Miast Królewskich, które i tak już były słabe. Polska była jedynym krajem chrześcijańskiej Europy, w którym posiadłość szlachecka znajdująca się na terenie Miasta Królewskiego nie podlegała ani prawu miejskiemu, ani też przepisom cechowym.

W większości przypadków szlachta zasiedlała swoje dobra żydami, z którymi prowadziła interesy, co przyczyniało się do nieustających konfliktów. Stroną „zwycięską” w nich byli w pewnym sensie żydzi; miasto nie mogło ich sobie podporządkować ani też usunąć. Jednakże w trakcie częstych zamieszek ludowych żydzi nieraz tracili życie (częściej zaś swoją własność). Szlachta wyłącznie na tym korzystała. Podobnie, a często nawet gorsze konsekwencje wynikały z wykorzystywania żydów jako przedstawicieli szlachty w interesach; uzyskiwali oni zwolnienie z większości polskich opłat w ceł, na czym traciło krajowe mieszczaństwo.

Jednakże najtrwalsze i najbardziej tragiczne skutki miały miejsce we wschodnich prowincjach Polski – czyli z grubsza biorąc, na terenach położonych na wschód od obecnej granicy kraju, obejmujących niemal całą dzisiejszą Ukrainę, aż do granic Wielkiej Rusi. (Do 1667 roku granice Polski przebiegały daleko na wschód od Dniepru, tak że Połtawa, na przykład, znajdowała się na terytorium Polski). Na tym ogromnym obszarze nie było prawie Miast Królewskich. Miasta zostały założone przez szlachtę i do niej w praktyce należały – prawie wyłącznie zamieszkiwali je żydzi. Do 1939 roku stanowili oni 90 procent mieszkańców miast na wschód od Bugu. Zjawisko to było jeszcze bardziej wyraźne na obszarach, które w wyniku rozbiorów znalazły się pod zaborem rosyjskim; nazywano je niekiedy Republiką Żydowską. Żydzi, szczególnie na wschodnich terenach Polski, zatrudniani byli często w charakterze bezpośrednich nadzorców i gnębieli pańszczyźnianych chłopów – jako zarządcy całych dóbr (wyposażeni przez panów w pełne uprawnienia do stosowania przymusu) albo jako dzierżawcy w takich feudalnych monopolach, jak młyny, gorzelnie (z prawem rewizji chłopskich domów w poszukiwaniu nielegalnych bimbrowni), domy publiczne i piekarnie, a także jako poborcy nakładanych przez możnowładców różnego rodzaju opłat i podatków. Krótko mówiąc, we wschodniej Polsce pod rządami szlachty (a także składającego się wyłącznie z klas wyższych sfeudalizowanego Kościoła) żydzi byli zarówno bezpośrednimi ciemężycielami chłopów, jak i praktycznie jedynymi mieszczanami.

Większość zysków wymuszanych na chłopach przekazywano w tej czy innej formie możnowładcom. Nie ulega wątpliwości, że sami żydzi byli ze strony możnowładców ciemżeni i dotkliwie gnębieni; wskazują na to dowody historyczne, mówiące o dręczeniu i upokarzaniu żydów przez „ich” panów. Lecz jak podkreślaliśmy wcześniej, najwięcej cierpieli chłopci – gnębieni zarówno przez panów, jak i przez żydów; można też przyjąć, że za wyjątkiem okresów powstań chłopskich wszystkie żydowskie prawa religijne wrogo gojom z całą mocą odbijały się na chłopach. W następnym rozdziale pokażemy, jak ta wrogość zostaje „przyhamowana” albo powściągnięta z obawy przed groźbą wybuchu wrogości wobec żydów. Wybuchy te były lekceważone, dopóki żydowski rządca mógł liczyć na ochronę i wsparcie swego potężnego pana.

Sytuacja taka utrzymywała się aż do nastania nowoczesnego państwa, ale wtedy Polska została rozebrana przez zaborców.

Z tego powodu była jednym dużym krajem zachodniego chrześcijaństwa, z którego żydów nigdy nie wypędzono. Nowa klasa średnia nie mogła się wyłonić z całkowicie zniewolonego chłopstwa; stare mieszczaństwo zaś było w sensie terytorialnym ograniczone, gospodarczo zaś słabe, a przez to bezsilne. Ogólnie więc sytuacja systematycznie się pogarszała, bez widoków na jakąkolwiek istotną zmianę.

Warunki panujące w obrębie wspólnoty żydowskiej zmierzały w podobnym kierunku. W latach 1500-1795, jednym z okresów w dziejach judaizmu całkowicie zdominowanym przez przesąd, polscy żydzi należeli do najbardziej zabobonnych i fanatycznych społeczności żydowskich.

Spora autonomia, jaką się cieszyli w Polsce, wykorzystywana była do tłumienia wszelkiej oryginalnej i nowatorskiej myśli, do propagowania najbardziej bezwstydnych wyzysku biednych

żydów przez żydów bogatych, przy wsparciu rabinów, oraz do usprawiedliwiania ich roli jako gnębieli chłopów, w służbie szlachty.

Toteż nie było innej drogi wyjścia, jak wyzwolenie z zewnątrz. Przedrozbiorowa Polska, w której żydzi zajmowali wyższą społeczną pozycję niż w innych krajach diaspory, lepiej niż przykłady z innych krajów dowodzi bankructwa judaizmu klasycznego.

Prześladowania antyżydowskie

Żydzi często byli obiektem prześladowań przez cały okres judaizmu klasycznego (17) i tym właśnie apologetycy religii mojżeszowej, a zwłaszcza syjoniści tłumaczą dziś jej wrogie nastawienie do nie-żydów. Koronnym argumentem jest tu oczywiście wymordowanie przez nazistów pięciu czy sześciu milionów żydów europejskich. Dlatego należy się zastanowić nad zjawiskiem prześladowań i rozważyć ich współczesne implikacje. Jest to szczególnie ważne ze względu na fakt, że potomkowie żydów zamieszkujących przedrozbiorową Polskę (zwani często – odróżnieniu od żydów z niemieckiej strefy kulturowej z początków XIX stulecia, obejmującej dzisiejszą Austrię, Czechy i Morawy – żydami wschodnioeuropejskimi) sięgnęli dziś po władzę nie tylko w Izraelu, lecz również w społecznościach żydowskich USA oraz pozostałych krajów anglojęzycznych; takie, a nie inne dzieje ukształtowały ich specyficzny sposób myślenia, odmienny od sposobu myślenia innych środowisk żydowskich.

Przede wszystkim należy wyraźnie oddzielić kwestię prześladowań antyżydowskich w okresie judaizmu klasycznego od eksterminacji z rąk nazistów. O ile bowiem prześladowania były skutkiem oddolnych ruchów ludowych, o tyle eksterminacja była procesem odgórnym, zainicjowana, zorganizowana i wykonywana przez urzędników państwowych. Takie zaplanowane i zorganizowane przez państwo ludobójstwo jest czymś niespotykanym w dziejach ludzkości, choć można tu przytoczyć kilka podobnych przykładów (eksterminacja Tasmańczyków i paru innych ludów skolonizowanych). Co więcej, zamiarem nazistów było usunięcie z powierzchni ziemi, prócz żydów, także innych narodów: podobnie przecież dopuszczono się eksterminacji na Cyganach, postępowało także wyniszczenie Słowian, dokonano masakry na milionach cywilów, masowo mordowano jeńców wojennych.

Jednakże te powtarzające się co pewien czas w wielu krajach w okresie judaizmu klasycznego prześladowania żydów stały się dla polityków syjonistycznych wzorem do naśladowania w stosunku do Palestyńczyków (i zarazem wymówką), a także częstym argumentem wykorzystywanym przez apologetyków judaizmu. Tym zjawiskiem musimy się teraz zająć.

Należy podkreślić, że w okresie najgorszych prześladowań antyżydowskich, a więc wtedy, gdy żydów zabijano, elita rządząca – cesarze, papieże, królowie, arystokracja, wyższe duchowieństwo, jak również bogata burżuazja w miastach autonomicznych – zawsze była po stronie żydów. Ich wrogowie natomiast wywodzili się przeważnie z najbardziej gnębionych i wyzyskiwanych klas społecznych; często też byli to ludzie, z którymi żydzi stykali się na co dzień, jak na przykład mnisi z zakonów żebraczych(18).

Prawdą jest natomiast, że w większości przypadków (choć na pewno nie zawsze) przedstawiciele władzy bronili żydów, i to nie z pobudek humanitarnych czy z powodu jakiejś specjalnej sympatii dla nich, lecz zwyczajnie, ze względu na swe własne interesy; po pierwsze, żydzi byli dla nich pożyteczni i mogli na nich zarobić; po drugie, bronili w ten sposób „prawo i porządek”; po trzecie, sami nienawidzili niższych klas i obawiali się, że wystąpienia przeciwko żydom mogą się kiedyś przekształcić w bunt przeciw nim samym. Obojętnie, jakie były ich motywy, nie ulega kwestii, że bronili żydów. Dlatego więc wszystkie masakry żydów w okresie judaizmu klasycznego były rezultatem rebelii chłopskich lub rozruchów ludowych i zawsze miały miejsce wtedy, gdy elity rządzące były z jakichś powodów słabe.

Tak było nawet w Rosji carskiej, choć stanowi ona po części wyjątek od powyższej reguły. Carski rząd, działający potajemnie poprzez swą tajną policję, popierał wprawdzie pogromy, czynił to jednak tylko wówczas, gdy był wyjątkowo słaby (po zabójstwie Aleksandra II w 1881 roku oraz w okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch rewolucji 1905 roku i jakiś czas po niej), ale nawet wtedy starał się ukroić naruszenie „prawa i porządku”. Gdy natomiast reżym carski był mocny – na przykład za panowania Mikołaja I albo pod koniec rządów Aleksandra III, kiedy udało się zmieść opozycję – to mimo iż nasiliła się „legalna” dyskryminacja żydów, pogromów antyżydowskich nie tolerowano.

We wszystkich większych masakrach żydów w krajach chrześcijańskiej Europy daje się zauważyć pewna prawidłowość. W czasie pierwszej krucjaty to nie armie rycerzy dowodzone przez książąt i hrabiów napastowały żydów, lecz spontanicznie zorganizowane bandy wieśniaków i nędzarzy, podążające za Piotrem Pustelnikiem. Lokalni biskupi oraz przedstawiciele władcy przeciwstawiali się temu i starali, często na próżno, żydów bronić(19).

Towarzyszące trzeciej krucjacie antyżydowskiej rozruchy w Anglii były częścią powstania chłopskiego skierowanego także przeciwko przedstawicielom monarchii, tak więc niektórzy z buntowników ukarani zostali przez Ryszarda I.

Masakry żydów w okresie wybuchów Czarnej Śmierci odbywały się wbrew wyraźnym zakazom papieża, cesarza, biskupów i książąt niemieckich.

W wolnych miastach, na przykład w Strasburgu, masakra poprzedzona była lokalną rewoltą, w czasie której doszło do usunięcia siłą arystokratycznej rady miejskiej – która stanęła w obronie żydów – i powołanie na jej miejsce rady złożonej z przedstawicieli ludu. Wielka masakra żydów w Hiszpanii w 1391 roku miała miejsce za panowania niestabilnego rządu regencyjnego, w czasie gdy osłabiony wielką schizmą Watykan nie był w stanie opanować zebrzących mnichów.

Przypuszczalnie najbardziej wymownym przykładem jest wielka masakra żydów w czasie powstania Chmielnickiego na Ukrainie (1648), które zaczęło się jako bunt oficerów kozackich, lecz wkrótce przekształciło się w powszechny bunt chłopów pańszczyźnianych: „Przeciwko swym polskim katolickim panom, a zwłaszcza przeciwko tych panów rządcom, klerowi i żydom, stanęły warstwy upośledzone, poddani, Ukraińcy, prześladowani przez polski Kościół katolicki ortodoksi (20).

To typowo chłopskie powstanie przeciw wyzyskowi, któremu towarzyszyły nie tylko masakry dokonywane przez rebeliantów, lecz także jeszcze większe okrucieństwa i zbrodnie prywatnych armii magnackich(21), utrwaliło się w świadomości wschodnioeuropejskich żydów nie jako powstanie chłopskie, bunt gnębionych, prawdziwych nieszczęśników, a nawet nie jako zemsta na sługach polskiej szlachty, lecz jako akt bezinteresownego, niczym nie uzasadnionego antysemityzmu, skierowany przeciwko żydom jako takim.

Z tego powodu głosowanie delegacji Ukrainy na forum ONZ dotyczące spraw Bliskiego Wschodu (czy bardziej ogólnie, sowiecką politykę wobec tego regionu) prasa izraelska często opatruje komentarzem: „spadkobiercy Chmielnickiego” albo jego „potomkowie”.

Współczesny antysemityzm

W czasach współczesnych prześladowania żydów przybrały zupełnie inny charakter. Wraz z nastaniem nowożytnego państwa, zniesienie pańszczyzny i zdobyciem przez jednostki elementarnych praw w sposób nieuchronny znikła wyjątkowa pozycja socjoekonomiczna żydów. Razem z nią znikła także władza, jaką nad swoimi członkami sprawowała gmina żydowska; dzięki temu wielu żydów uzyskało swobodę uczestniczenia w życiu publicznym krajów, w których żyli. Przemiany te wywołały naturalnie gwałtowną reakcję z obu stron; zarówno ze strony samych

żydów (w szczególności rabinów), jak i tych elementów społeczeństwa europejskiego, które sprzeciwiały się społeczeństwu otwartemu i dla których cały proces wyzwolenia jednostek był niczym klątwą.

Współczesny antysemityzm pojawił się około roku 1870, najpierw we Francji i Niemczech, potem w Rosji. Osobiście nie podzielam dominującej wśród żydowskich socjalistów opinii, że początek współczesnego antysemityzmu czy jego późniejszy rozwój aż do czasów obecnych należałoby przypisywać „kapitalizmowi”. Przeciwnie, uważam, że pomyślnie rozwijający się kapitalizm, bez względu na to gdzie, był zwykle wolny od antysemityzmu; mało tego, w krajach, w których kapitalizm powstał najwcześniej i osiągnął najbardziej rozwiniętą formę – a więc w Anglii i Belgii – mniej było antysemityzmu niż gdzie indziej(22).

Współczesny antysemityzm w swej wczesnej fazie (1880-1900) był formą odreagowania człowieka zdeorientowanego, który nienawidził głęboko nowoczesnego społeczeństwa we wszystkich jego aspektach, dobrych i złych, będąc przy tym żarliwym wyznawcą spiskowej teorii dziejów. Żydzi stali się kozłem ofiarnym, obwiniani za rozpad tradycyjnego społeczeństwa (które antysemita nostalgicznie wyobrażał sobie jako bardziej hermetyczne, uporządkowane, niż było kiedykolwiek w rzeczywistości) i wszystko zło, które się w następstwie tego pojawiło. Jednakże już na samym początku natrafili na poważną przeszkodę: Jak bowiem zdefiniować „kozła ofiarnego” w normalnych ludzkich kategoriach? Jaki jest wspólny mianownik dla żydowskiego muzyka, bankiera, rzemieślnika czy żebraka – zwłaszcza że znikła większość, przynajmniej zewnętrznie, wspólnych im cech religijnych? Odpowiedzią na to pytanie była „teoria rasy żydowskiej”, czyli współczesny antysemityzm.

Na uwagę zasługuje fakt, że nawet tradycyjna opozycja chrześcijańska, czy bardziej nawet islamska, wobec judaizmu klasycznego wolna była od rasizmu. Trudno się zresztą dziwić, wynikało to bowiem z uniwersalnego charakteru chrześcijaństwa i islamu, jak również ich związków z wiarą mojżeszową (św. Tomasz Morus wielokrotnie strofuje kobietę, która protestowała, gdy powiedział jej, że Maria Dziewica była żydówką). Jednak moim zdaniem o wiele ważniejszym powodem takiego stanu rzeczy była pozycja społeczna żydów, należących nieodmiennie do klas wyższych. W wielu krajach żydów traktowano jak (potencjalnych) arystokratów. Wystarczyło, że się przechrzcili, a mogli zawierać małżeństwa z przedstawicielami najznakomitszych rodów. Piętnastowieczny szlachcic kastylijski czy aragoński, albo osiemnastowieczny arystokrata polski – żeby posłużyć się tylko dwoma przykładami krajów, w których nagminnie dochodziło do związków małżeńskich z „przechrztami” – nie pojąłby za żonę hiszpańskiej wieśniaczki czy córki polskiego chłopca pańszczyźnianego, choćby nie wiem jak Ewangelia wychwalała cnotę ubóstwa.

Najbardziej znanym przejawem współczesnego antysemityzmu jest mit o żydowskiej „rasie” – czesze na pozór niewidocznej, lecz podobno dominującej i trafnie charakteryzującej żydów, i to niezależnie od historii czy uwarunkowań społecznych. Gdy tylko współczesny antysemityzm pokazał swój pazur, natychmiast podchwycili ten mit niektórzy liderzy Kościoła. Na przykład, część hierarchii francuskiego Kościoła katolickiego sprzeciwiała się nowej doktrynie rasistowskiej wyłożonej przez E. Drumonta, pierwszego popularnego współczesnego antysemitę, autora głośnej książki „La France Juive” (1886)(23).

Współczesny antysemityzm niemiecki natrafił początkowo na podobny opór.

Należy też podkreślić, że dla osiągnięcia własnych celów po antysemityzm sięgały niektóre wpływowe europejskie ugrupowania konserwatywne, a równocześnie antysemita, gdy tylko nadarzała się ku temu okazja, chętnie powoływał się na konserwatystów, choć obie grupy nie miały ze sobą zbyt wiele wspólnego. Ofiarami ciętego pióra wspomnianego Drumonta nie stali się Rothschildowie, lecz arystokracja, która się do nich umizgiwała. Drumont nie oszczędził też rodziny królewskiej...ani biskupów, ani samego papieża (24).

Niemniej jednak wielu francuskich notabli, biskupów i konserwatystów ochoczo sięgało do teorii Drumonta i antysemityzmu w okresie kryzysu związanego z aferą Dreyfusa, by obalić władzę

republikańską.

Ten rodzaj oportunistycznych sojuszy pojawił się wielokrotnie na przestrzeni lat w różnych krajach europejskich aż do upadku nazizmu. Wrogość konserwatystów wobec wszelkiego radykalizmu, a w szczególności wobec różnych odmian socjalizmu, zaślepiła tych pierwszych co do natury ich politycznych sojuszników. W wielu wypadkach konserwatyści gotowi byli sprzymierzyć się z samym diablem, zapominając o starym powiedzeniu, iż od ciemnych typów trzeba się trzymać z dala.

Skuteczność współczesnego antysemityzmu i jego sojuszu z konserwatystami zależała od kilku czynników.

Po pierwsze, istniejąca w wielu krajach (choć stanowczo nie we wszystkich) tradycyjna chrześcijańska niechęć religijna wobec żydów, gdy tylko spotykała się z poparciem lub choćby brakiem sprzeciwu ze strony kleru, mogła swobodnie zaowocować sojuszem z antysemicką ferajną. Stanowisko kleru w poszczególnych krajach wynikało w dużym stopniu z lokalnej specyfiki historycznej i uwarunkowań społecznych. We Francji, na przykład, Kościół katolicki miał silne ciągoty do koniunkturalnego sprzymierzania się z antysemitami, we Włoszech natomiast nie; podobne ciągoty miał Kościół w Polsce i Słowacji, a w Czechach nie. Grecki Kościół ortodoksyjny w Rumunii przejawiał silne tendencje antysemickie, w Bułgarii zaś przeciwnie. Jeśli chodzi o kościoły protestanckie, opinie na ten temat były skrajnie podzielone. W kościele łotewskim i estońskim górę wzięły tendencje antysemickie. Natomiast w innych krajach (na przykład w Holandii, Szwajcarii i krajach skandynawskich) potępiono antysemityzm już z chwilą, gdy się pojawił.

Po drugie, antysemityzm był zasadniczo ogólnym przejawem ksenofobii, marzeniem o społeczeństwie „czystym”, jednorodnym, jednonarodowym. Problem polegał na tym, że około roku 1900 (czyli jeszcze do niedawna) w większości krajów europejskich jedynymi „obcymi” byli żydzi. Tak właśnie było w Niemczech. Niemieccy rasiści z początku XX wieku w równym stopniu pogardzali Murzynami, co żydami, tyle tylko, że w Niemczech nie było wtedy Czarnych. Nienawiść, rzecz jasna, łatwiej jest skupić na kimś, kto jest pod ręką, niż na kimś, kogo nie ma, tym bardziej w ówczesnych warunkach, gdy nie istniała jeszcze masowa turystyka, ludzie rzadko podróżowali, zaś większość Europejczyków nigdy nie opuściła (dobrowolnie) swych stron ojczyстых.

Po trzecie, sukcesy doraźnych sojuszy konserwatyzmu z antysemityzmem było odwrotnie proporcjonalne do siły i możliwości jego oponentów. A w Europie do takich konsekwentnych i skutecznych oponentów antysemityzmu należą liberalizm i socjalizm – historycznie są to siły kontynuujące na różne sposoby tradycje zapoczątkowane przez holenderską Wojnę o Niepodległość (1568-1648). Rewolucję Angielską i Wielką Rewolucję Francuską.

Papierkiem lakmusowym antysemityzmu na kontynencie europejskim jest, z grubsza, stosunek do Wielkiej Rewolucji Francuskiej; ci zaś, którzy opowiadają się za rewolucją, są przeciwni antysemityzmowi; ci, którzy jej nienawidzą i chcieliby przekreślić jej osiągnięcia, tworzą podatny grunt dla antysemityzmu.

Niemniej należy dokonać ścisłego rozróżnienia pomiędzy konserwatystami, czy nawet reakcjonistami, a rzeczywistymi rasistami i antysemitami. Choć przyczyn współczesnego rasizmu (którego odgałęzieniem jest antysemityzm) należy szukać w specyficznych warunkach społecznych, z chwilą nabrania sił przekształca się on – moim zdaniem – w ruch o znamionach demonicznych. Gdy dochodzi do władzy, wymyka się analizom wszelkich istniejących obecnie teorii socjologicznych czy choćby obserwacjom społecznym – a w szczególności teoriom odwołującym się do zdefiniowanych przez współczesną wiedzę interesów klasowych, państwowych czy jakichkolwiek innych niż interes „czysto psychologiczny”. Nie uważam wcale, że rasizm jest z zasady niepoznawalny; przeciwnie, mam nadzieję, że rozwój ludzkiej wiedzy doprowadzi kiedyś do zrozumienia tej doktryny. Na obecnym etapie wiedzy nie jest ona jednak ani zrozumiała, ani

racjonalnie wytłumaczalna – dotyczy to wszystkich odmian rasizmu, we wszystkich społeczeństwach (25).

Przecież żaden polityk, czy grupa ludzi, niezależnie od swego zabarwienia politycznego, nie przewidziała nawet w przybliżeniu horroru nazizmu. Jedynie ludzie sztuki, poeci, jak choćby Heine, potrafili uchylić rąbka tego, co przyszłość trzymała w zanadrzu. Skąd wiedzieli? Trudno powiedzieć, ale i tak wiele z ich przeczuć i domysłów było błędnych.

Reakcja syjonistów

Historycznie rzecz biorąc, syjonizm jest zarówno odpowiedzią na antysemityzm, jak i rodzajem konserwatywnego sojuszu z tym ruchem – chociaż syjoniści, podobnie jak inni europejscy konserwatyści, nie zdawali sobie do końca sprawy, z kim w ten sojusz wchodzi.

Do czasu narodzin współczesnego antysemityzmu nastawienie europejskiego żydostwa było optymistyczne, żeby nie powiedzieć, entuzjastyczne. Przejawiało się to nie tylko w masowym – szczególnie w krajach zachodnich – odejściu (i to bez większego żalu) od judaizmu klasycznego, lecz także w stworzeniu silnego ruchu kulturalnego, zwanego żydowskim oświeceniem (haskala), które rozpoczęło się około roku 1780 w Niemczech i Austrii, a następnie przeniosło do Europy Wschodniej, stając się w latach 1850-70 znaczącą siłą społeczną. Nie jestem w stanie omówić tutaj osiągnięć kulturalnych tego ruchu, jak choćby odrodzenie się literatury w języku hebrajskim czy rozwój wspaniałej literatury w jidysz, jednakże muszę zaznaczyć, że pomimo wielu wewnętrznych różnic ruch ten charakteryzował się dwoma wspólnymi założeniami: przekonaniem o potrzebie fundamentalnej krytyki społeczności żydowskiej, a zwłaszcza społecznej roli religii mojżeszowej w jej klasycznej formie, oraz mesjanistyczną wręcz nadzieją, że w Europie zwyciężą „siły dobra”. Siły te definiowane były przy użyciu jedynego kryterium, a mianowicie kryterium poparcia dla wyzwolenia żydów.

Wzrost nastrojów antyżydowskich wśród ludu, jak również liczne sojusze sił konserwatywnych z ruchami antysemitycznymi zadały Żydowskiemu Oświeceniu dotkliwy cios. Cios był szczególnie druzgocący, gdyż fala antysemityzmu nadeszła tuż po tym, jak w niektórych krajach żydzi zdobyli równouprawnienie, a w innych byli dopiero na drodze do całkowitego wyzwolenia.

W cesarstwie austriackim uzyskali pełną równość praw już w 1867 roku. W Niemczech, w niektórych niezależnych landach, przyznano żydom wolność dosyć wcześnie, w innych natomiast ten proces się opóźniał; szczególnie w Prusach szło to wyjątkowo opornie. Ostatecznie emancypacja żydów w Niemczech nastąpiła z woli Bismarcka w 1871 roku. W imperium ottomańskim żydzi podlegali oficjalnej dyskryminacji do 1909 roku, zaś w Rosji (jak również w Rumunii) aż do roku 1917. Widać stąd, że współczesny antysemityzm pojawił się w ciągu dziesięciu lat od wyzwolenia żydów w Europie Środkowej, na długo przedtem, zanim doszło do emancypacji największej społeczności żydowskiej owych czasów, to znaczy żydów z Rosji carskiej.

Łatwo jest więc syjonistom ignorować połowę istotnych faktów i w nawiązaniu do obecnej w judaizmie klasycznym doktryny segregacji twierdzić, że ponieważ wszyscy goje zawsze żydów nienawidzili i ich prześladowali, jedynym rozwiązaniem jest masowy exodus żydów do Palestyny, Ugandy czy jeszcze gdzie indziej (28).

Niektórzy wcześnie żydowscy krytycy syjonizmu doszli do pośpiesznej konkluzji, że skoro przyjmuje się ahistoryczną tezę o ciągłym niedopasowaniu żydów i gojów – tezę wspólną syjonistom i antysemitom! – wówczas pojawienie się dużej liczby żydów w jednym miejscu wywołać może skierowany przeciwko nim wybuch nienawiści mieszkańców tej części świata (co istotnie miało później miejsce, tyle że z zupełnie innego powodu).

O ile wiem, ten skądinąd logiczny argument na nikim nie zrobił wrażenia, podobnie jak żaden

logiczny czy odwołujący się do faktów argument obalający mit „rasy żydowskiej” nie zmienił nawet w minimalnym stopniu zapatrywań antysemitów.

Między syjonistami a antysemitami zawsze istniały ścisłe związki; syjonistom, dokładnie tak jak niektórym europejskim konserwatystom, wydawało się, że mogą ignorować „demoniczny” charakter antysemityzmu i wykorzystywać antysemitów do własnych celów. Historia zna wiele przykładów takich sojuszy.

Herzl sprzymierzył się z głośnym antysemitą, ministrem w rządzie cara Mikołaja II, hrabią von Plehve(27); Jabotinsky paktował z Petlurą, rakcyjnym przywódcą ukraińskim, którego oddziały wymordowały w latach 1918-21 około stu tysięcy żydów; wśród sojuszników Ben Guriona ze skrajnej prawicy francuskiej w czasie wojny algierskiej znajdowało się wielu zdeklarowanych antysemitów, ostrożnych na tyle, iż otwarcie sprzeciwiali się wyłącznie obecności żydów we Francji, w Izraelu im ona nie przeszkadzała.

Jednakże najbardziej szokującym przykładem takich zachowań jest zachwyt, z jakim przywódcy syjonistyczni w Niemczech powitali dojście do władzy Hitlera. Podzielali oni bowiem jego przekonanie o wyższości „rasy”, jak też jego niechęć do asymilacji żydów z Aryjczykami. Gratulowali Hitlerowi zwycięstwa nad wspólnym wrogiem – siłami liberalnymi. Doktor Joachim Prinz, syjonistyczny rabin, który później wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, gdzie sięgał po stanowisko wiceprzewodniczącego Światowego Kongresu Żydów (był również czołowym działaczem Światowej Organizacji Syjonistycznej, a także wielkim przyjacielem Goldy Meir), opublikował w 1934 roku szczególną książkę, zatytułowaną: „Wir Juden” („My żydzi”), w której wysławiał Hitlera i jego tzw., Rewolucję Niemiecką oraz świętował klęskę liberalizmu.

Znaczenie Rewolucji Niemieckiej dla narodu niemieckiego stanie się w końcu jasne dla tych wszystkich, którzy doprowadzili do jej wybuchu i ukształtowali jej oblicze. Teraz należy ustalić, jakie znaczenie ma ona dla nas; liberalizm poniósł totalną klęskę. Przestała istnieć jedyna forma życia politycznego, która sprzyjała żydowskiej asymilacji. (28).

Zwycięstwo nazizmu wykluczało asymilację żydów oraz mieszane małżeństwa żydowsko-aryjskie. „Wcale nie jesteśmy z tego powodu zmartwieni” – pisał doktor Prinz. Zaś fakt, że żydzi zostali odtąd zmuszeni do określania się jako żydzi, jest dla niego „spełnieniem naszych marzeń”. Dalej pisze on tak:

„Chcemy, aby asymilacja zastąpiona została nowym prawem: deklaracją przynależności do narodu żydowskiego i żydowskiej rasy. Państwo zbudowane w oparciu o zasadę czystości narodowej i rasowej może być tylko przez żydów czczone i szanowane, ponieważ my również deklarujemy przynależność do swego własnego rodzaju. Żyd, który deklaruje się jako żyd, nie będzie nigdy zdolny do fałszywej lojalności wobec państwa. Państwo nie może chcieć innych żydów prócz takich, którzy deklarują swą przynależność do narodu żydowskiego. Nie zaakceptuje ono żydowskich pochlebców i lizusów. Musi żądać od nas wiary i lojalności wobec naszych własnych interesów. Tylko ten, kto czci swoje własne plemię i swoją własną krew, zdolny jest czcić narodową wolę innych nacji.” (29).

W całej książce aż roi się od podobnych pochlebstw pod adresem ideologii nazistowskiej; ciesząc się z klęski liberalizmu, a szczególnie upadku idei rewolucji francuskiej(30) autor wyraża wielką nadzieję, że w sprzyjającej atmosferze mitu „rasy aryjskiej” również syjonizm i mit o „rasie żydowskiej” będą się miały wyśmienicie.

Rzecz jasna, ani doktor Prinz, ani wszyscy inni początkowi sympatycy i sprzymierzeńcy naziizmu nie zdawali sobie sprawy, dokąd ten ruch (i w ogóle współczesny antysemityzm) prowadzi.

Podobnie jak wielu ludzi dzisiaj nie zdaje sobie sprawy, dokąd zmierza syjonizm, ruch, w którym doktor Prinz był postacią szanowaną. A przecież celem syjonizmu jest odgrzewanie tych wszystkich fobii judaizmu klasycznego w stosunku do gojów, tak aby przy użyciu nieprzemyślanych i wyrwanych z kontekstu argumentów o prześladowaniach żydów na przestrzeni dziejów, uzasadnić obecne prześladowania Palestyńczyków.

Choć i taka myśl może się wydawać szalona, niemniej analiza prawdziwych motywów leżących u podłoża syjonizmu wyraźnie wskazuje, że jednym z najgłębiej zakorzenionych źródeł wrogości syjonistycznego establishmentu wobec Palestyńczyków jest to, iż wielu żydów pochodzących z Europy Wschodniej identyfikuje ich w swych umysłach z buntowniczym wschodnioeuropejskim chłopstwem, które uczestniczyło w powstaniu Chmielnickiego i innych podobnych buntach, zaś chłopstwo to utożsamiane jest z kolei, wbrew faktom historycznym, ze współczesnym antysemityzmem i nazizmem.

Stawić czoło historii

Wszyscy żydzi chcący się naprawdę wyzwolić spod tyranii swej totalitarnej przeszłości muszą zadać sobie pytanie, jaki jest ich stosunek do dawnych ludowych wystąpień antyżydowskich, a zwłaszcza do tych, które wiązały się z buntami chłopów pańszczyźnianych. Na pytanie to powinni – raz na zawsze – odpowiedzieć sobie także wszyscy apologetci religii mojżeszowej, żydowskiego segregacjonizmu i szowinizmu. Niewątpliwy fakt, iż zbuntowani chłopci popełniali niehumanitarne okrucieństwa na żydach (i innych oprawcach), wytaczany jest przez owych apologetów jako argument dokładnie w taki sam sposób, w jaki argument o palestyńskim terrorze wykorzystywany jest do usprawiedliwienia aktów nieprawości wobec Palestyńczyków.

Nasza odpowiedź musi być uniwersalna, musi na równi traktować wszystkie podobne przypadki. Dla żyda, który szczerze pragnie się wyzwolić spod żydowskiego partykularyzmu, rasizmu i dominacji żydowskiej religii odpowiedź taka nie jest wcale trudna.

Bunty gnębionych chłopów przeciwko swym panom czy ich rządcom nie należały w dziejach do rzadkości. Już w kilkadziesiąt lat po powstaniu Chmielnickiego na Ukrainie wszczęli bunt chłopci rosyjscy pod dowództwem Stenki Riazina, a sto lat później miał miejsce bunt pod wodzą Pugaczowa. W Niemczech była wojna chłopska 1525 roku, we Francji żakieria w 1357-58 i wiele innych rebelii ludowych, nie wspominając już o buntach niewolników pod różnymi szerokościami geograficznymi. Wszystkim tym powstaniom – a wybrałem celowo przykłady, gdy celem napaści nie byli żydzi – towarzyszyły straszliwe masakry, podobnie jak Wielkiej Rewolucji Francuskiej towarzyszyły akty terroru. Jakie stanowisko zajmują wobec tych wydarzeń ludzie prawdziwie postępowi – niech to będzie elita intelektualna Rosji, Niemiec czy Francji? Czy uczciwy historyk angielski, badając masakry popełnione przez irlandzkich chłopów zbuntowanych przeciwko swemu niewolnictwu potępi je jako akty „antyangielskiego” rasizmu? Jakie będzie stanowisko historyka francuskiego w kwestii wielkiego buntu niewolników w Santo Domingo, podczas którego zarżnięto wiele francuskich kobiet i dzieci? Zadać pytanie oznacza znaleźć na nie odpowiedź. Jednakże zadanie pytania „postępowym” czy nawet „socjalizującym” ugrupowaniem żydowskim oznacza otrzymanie całkiem odmiennej odpowiedzi; tutaj z ciemniejszego i wyzyskiwanego chłopca robi się rasistowskie monstrum, a przecież żydzi czerpali z tego wyzysku korzyść.

Stara maksyma głosi, że ten, kto z historii nie wyciąga wniosków, skazany jest na powtarzanie tych samych błędów. Odnosi się to także do tych żydów, którzy nie chcą się pogodzić ze swoją żydowską przeszłością, stając się jej niewolnikami i powtarzając jej błędy w polityce syjonistycznej i państwowej.

Państwo Izrael pełni obecnie wobec gnębionych chłopów wielu krajów – nie tylko na Bliskim Wschodzie, ale i znacznie dalej – rolę podobną do tej, jaką pełnili żydzi w przedrozbiorowej Polsce, a była to rola rządcy u imperialnego ciemniężcy.

Czy to nie znamienne, że właśnie Izrael zbroił armię Somozy w Nikaragui, armie w Gwatemalii, w Salwadorze, w Chile i paru innych krajach?

I że fakty te nie wywołały w Izraelu ani wśród zorganizowanych społeczności żydowskiej diaspory

żadnej publicznej dyskusji?

Nie zadano sobie nawet prostego pytania, czy sprzedaż broni dyktatorowi, który morduje bojowników o wolność i chłopów jest na dłuższą metę dla Izraela korzystne?

Jeszcze bardziej znacząca jest reakcja religijnych Żydów na tego rodzaju transakcje i kompletne milczenie ich rabinów (którzy przecież w przypadku podżegania nienawiści do Arabów są niezwykle hałaśliwi). Wygląda na to, że Izrael i syjonizm są za powrotem do epoki judaizmu klasycznego – tyle że na większą skalę, i w znacznie bardziej niebezpiecznych okolicznościach.

Jedyna możliwa odpowiedź na wszystkie te pytania, przede wszystkim odpowiedź samych Żydów, nie powinna się różnić od odpowiedzi udzielonej przez prawdziwych rzeczników wolności i humanizmu wszystkich krajów, wszystkich narodów, wszelkich filozofii.

Musimy stawić czoło żydowskiej przeszłości i tym aspektom współczesności, które nie tylko bazują na fałszywej ocenie przeszłości, lecz ją wręcz czczą.

Warunkiem tego jest: po pierwsze, całkowita uczciwość wobec faktów; po drugie, wiara (prowadząca, o ile to możliwe, do czynów) w uniwersalne ludzkie zasady moralne i polityczne.

Mencujsz, starożytny filozof chiński z IV w.p.n.e., podziwiany szczególnie przez Woltera, napisał:

„Oto dlaczego uważam, że wszyscy ludzie posiadają wrodzoną zdolność współczucia: pewien człowiek spostrzega nagle, iż niewiele brakuje, by dziecko wpadło do studni. Jego zmysł współczucia zostaje zaalarmowany.

Nie dzieje się tak dlatego, że chce on zyskać przychylność rodziców dziecka czy aprobatę sąsiadów i przyjaciół, ani dlatego, że obawia się oskarżeń, w wypadku gdyby dziecka nie uratował. Bowiem nie ma człowieka, który nie posiadałby zdolności współczucia bądź zdolności odczuwania wstydu, bądź wrodzonej uprzejmości, bądź zdolności odróżniania dobra od zła. Zdolność współczucia jest początkiem człowieczeństwa, zdolność odczuwania wstydu początkiem prawości, wrodzona uprzejmość jest początkiem dobrych obyczajów, zdolność odróżniania dobra od zła początkiem mądrości.

Każdy człowiek, tak jak ma cztery kończyny, tak i ma w sobie te cztery początki. Ponieważ każdy z nas ma je w sobie, człowiek, który uważa, iż nie jest zdolny do korzystania z nich, niszczy sam siebie.”

Widzieliśmy już w poprzednich rozdziałach, a bardziej szczegółowo zobaczymy w następnym, jak odległe od powyższych zasad są przykazania, którymi religia żydowska w swej klasycznej i talmudycznej formie zatruwa ludzkie serca i umysły.

Droga do autentycznej rewolucji w judaizmie – do uczynienia go bardziej ludzkim, pozwolenia Żydom na poznanie swej przeszłości, a tym samym pozbycie się jego tyranii – wiedzie poprzez bezlitosną krytykę żydowskiej religii. Bez strachu czy stroniczości musimy poddać krytyce to, co składa się na naszą własną przeszłość, tak jak to wobec swojej przeszłości czynił Wolter:

Ecrasez l'infame!.

RODZIAŁ V

Prawa wymierzone przeciwko gojom.

W rozdziale III wyjaśniałem, że halacha, to znaczy zbiór przepisów prawnych judaizmu klasycznego – stosowany w praktyce przez wszystkich żydów od początku wieku IX do końca XVIII i zachowany do dzisiaj w formie judaizmu ortodoksyjnego – opiera się zasadniczo na Talmudzie Babilońskim.

Jednakże ze względu na ogromną złożoność dysput prawnych zapisanych w Talmudzie konieczne było stworzenie prostszej i łatwiejszej w korzystaniu kodyfikacji prawa talmudycznego. Zadania tego podjęły się kolejne pokolenia uczonych rabinów. Niektóre z tych prac cieszą się dużym autorytetem i są w powszechnym użyciu.

Z tego powodu odwoływać się będziemy nie do Talmudu, a raczej właśnie do tego typu skomplikowanych opracowań (i cieszących się uznaniem komentarzy do nich). Można słusznie założyć, że wspomniane komplikacje wiernie oddają sens tekstów talmudycznych, a także ich komentarzy sporządzonych przez późniejszych badaczy.

Najstarszym kodeksem prawa talmudycznego, uważam wciąż za główne źródło wiedzy, jest napisana przez Mojżesza Majmonidesa Misznie Tora z XII wieku. Najbardziej autorytatywnym kompendium praw i przepisów, używanym powszechnie do dzisiaj jako podręcznik, jest Szulchan Aruch, stworzony przez rabina Josefa Karo pod koniec XVI stulecia. Stanowi on przystępną kondensację napisanej przez tego samego autora, znacznie obszerniejszej i przeznaczonej dla zaawansowanych badaczy pracy pt. „*Bet Josef*”. Do „*Szulchan Aruch*” powstało wiele komentarzy; prócz komentarzy klasycznych, pochodzących z XVII stulecia, istnieją późniejsze, już dwudziestowieczne, mianowicie „*Miszna Berura*”. Wreszcie, współczesnym kompendium literatury talmudycznej jest wydawana w Izraelu od lat 50-tych „*Encyklopedia Talmudyczna*” redagowana przez najwybitniejszych ortodoksyjnych badaczy Pisma.

Morderstwo a ludobójstwo

Zgodnie z zasadami religii żydowskiej, morderstwo popełnione na żydzie jest zbrodnią karaną śmiercią i stanowi jeden z trzech najcięższych grzechów (pozostałe dwa to bałwochwalstwo i cudzołóstwo).

Żydowskie sądy religijne oraz władze świeckie zobowiązane są do karania – nawet poza zwykłym wymiarem sprawiedliwości – każdego winnego zamordowania żyda. Żyd, który niebezpośrednio (np., nieumyślnie) przyczyni się do śmierci innego żyda, popełnia według prawa talmudycznego jedynie grzech przeciwko „prawom Niebios”, podlega więc raczej karze boskiej niż karze wymierzonej przez człowieka.

Z chwilą gdy ofiarą morderstwa jest goj, sprawa wygląda zupełnie inaczej. Żyd, który dopuści się zamordowania nie-żyda, winien jest jedynie popełnienia grzechu wobec „prawa Niebios” i nie podlega karze sądowej. (1) Nieumyślne spowodowanie śmierci goja w ogóle nie jest grzechem.(2)

I tak, jeden z dwóch najważniejszych komentatorów Szulchan Aruch wyjaśnia, że gdy chodzi o goja, „nie należy podnosić na niego ręki, można jednak wyrządzić mu krzywdę niebezpośrednio, na przykład usuwając drabinę, by nie mógł się wydostać z rozpadliny, do której wpadł...taki czyn nie jest zabroniony, ponieważ nie został popełniony bezpośrednio”.(3)

Wskazuje on jednocześnie, że czyn prowadzący do śmierci goja jest zabroniony, o ile może on spowodować wybuch wrogości wobec żydów.(4)

Morderca goj, który podlega jurysdykcji żydowskiej, powinien zostać stracony bez względu na to, czy dopuścił się zabicia żyda czy goja. Jeśli jednak ofiarą zbrodni był goj, a morderca przejdzie na judaizm, wówczas karze nie podlega.(5).

Wszystko to ma bezpośrednie, praktyczne odniesienie do realiów współczesnego państwa izraelskiego. Mimo iż państwowe prawo kryminalne nie czyni rozróżnień między żydami i nie-żydami, rozróżnienia takiego dokonują ortodoksyjni rabini, którzy prowadzą swą trzodę według wskazań halachy. Szczególnie ważna jest tu jurysdykcja, której udzielają religijnym żołnierzom.

Ponieważ jedyny, śladowy zresztą, zakaz mordowania dotyczy „gojów, z którymi [my żydzi] nie jesteśmy w stanie wojny”, różni uczeni komentatorzy pism wyciągnęli stąd logiczną konkluzję, że w takim razie podczas wojny wszyscy goje są żydom nieprzyjaźni, a zatem mogą, a nawet powinni zostać zabici. (6)

Od 1973 roku doktryna ta jest publicznie propagowana jako wskazówka dla wierzących żołnierzy izraelskich. Nawoływanie do zabijania gojów (z którymi żydzi są w stanie wojny) pojawiło się po raz pierwszy w broszurze armii izraelskiej, opublikowanej przez dowództwo Centralnego Rejonu, który obejmuje obszar Zachodniego Brzegu. W broszurze tej Naczelny Kapelan dowództwa pisze:

„Gdy nasze oddziały natkną się na cywilów, czy to w czasie działań zbrojnych, pościgu za wrogiem czy rajdu zwiadowczego, to dopóki nie ma pewności, że cywile ci nie zagrażają naszemu oddziałom, zgodnie z halachą mogą, a nawet powinni zostać zabici...Pod żadnym pozorem nie należy wierzyć Arabowi, nawet jeśli sprawia wrażenie osoby cywilizowanej...”

W czasie wojny, gdy nasze oddziały atakują wroga, halacha zezwala, a nawet zaleca, by zabijały nawet niegroźnych cywilów, to znaczy z pozoru niegroźnych.” (7).

Objaśnienie tej doktryny znajdujemy w przytoczonej poniżej wymianie korespondencji między pewnym izraelskim żołnierzem i jego rabinem, opublikowanej w roczniku jednej z najbardziej prestiżowych szkół religijnych w Izraelu, „Midraszijjat No'am”, znanej z tego, iż kształci kadry przywódcze i działaczy Narodowej Partii Religijnej i Gusz Emunim.” (8).

List żołnierza Mosze do rabina Szimona Weisera:

„Z pomocą Boską, Czcigodny i Drogi Mój Rabbi,

Najpierw chciałbym zapytać, jak macie się Wy i Wasza rodzina. Mam nadzieję, że u Was wszystko w porządku. Ja, dzięki Bogu, czuję się dobrze. Nie pisałem długo. Proszę mi wybaczyć.

Czasami przypominam sobie werset: „Kiedyż więc przyjdę i ujrzę oblicze Boże?(9) Liczę na to, choć nie mam pewności, że uda mi się przyjechać do domu podczas którejś z przepustek. Muszę przyjechać.

W czasie jednej z dyskusji w naszej grupie powstał spór odnośnie użycia broni w „obronie koniecznej”. Rozprawialiśmy na temat tego, czy wolno nam zabijać nieuzbrojonych cywilów – albo kobiety i dzieci? Albo czy powinniśmy szukać na Arabach zemsty? Każdy odpowiadał na te pytania zależnie od własnego zrozumienia sprawy. Ja sam nie potrafiłem zdecydować, czy Arabów powinno się traktować jak Amalekitów, to znaczy, że wolno ich mordować (sic!), aż pamięć o nich zostanie wymazana (10), albo może należy postępować tak, jak postępuje się na wojnie, to znaczy zabijając tylko żołnierzy?

Mój drugi problem wiąże się z odpowiedzią na pytanie, czy wolno mi narażać własne życie, pozwalając przeżyć kobiecie? Zdarzały się bowiem przypadki, że i kobiety rzucały granatami ręcznymi. Albo czy wolno mi podać wodę Arabowi, który uczynił gest kapitulacji? Może się przecież zdarzyć, że podniósł on rękę tylko dlatego, iż chce mnie wprowadzić w błąd, a potem zabić.

Takie rzeczy się zdarzają.

Łączę gorące pozdrowienia dla Rabbiego i całej jego rodziny.

Mosze.”

Odpowiedź rabina Szimona Weisera udzielona Mosze:

„Z pomocą Niebios. Drogi Mosze, pozdrawiam.

Zaczynam ten list dzisiaj wieczorem, chociaż wiem dobrze, że go dzisiaj nie skończę, a to z dwóch powodów: ponieważ jestem bardzo zajęty i ponieważ moim zamiarem jest napisać list długi, aby wyczerpująco odpowiedzieć na Twoje pytania. Z tego powodu będę musiał przepisać pewne ustępy z pism naszych mędrców, niech pamięć o nich będzie błogosławiona, i je odpowiednio zinterpretować. (11)

*Wśród narodów nieżydowskich istnieje zwyczaj, zgodnie z którym wojna, podobnie jak gry, czy futbol czy koszykówka, rządzi się własnymi prawami. Jednakże jak piszą nasi mędrzy, niech pamięć o nich będzie błogosławiona, [...] dla nas wojna nie jest grą, lecz żywotną koniecznością, i tylko wedle tego kryterium możemy tę wojnę oceniać. Z jednej strony [...] uczy się nas, że jeśli żyd zamorduje goja, uważany jest za mordercę, i chociaż żaden sąd nie ma prawa go skazać, waga tego czynu równa się każdemu innemu mordowi. Jednakże te same autorytety w innym miejscu piszą, że Rabbi Szimon zwykł mawiać: „**Gojów najlepiej zabić, wężom najlepiej rozwalić czaszkę**”.*

Można się spierać o to, czy Rabbi Szimon użył wyrażenia „zabić” jedynie przenośnie i nie należy go traktować dosłownie, lecz w sensie „gnębić” lub innego słowa o podobnym znaczeniu.

W ten sposób nie popadamy przynajmniej w sprzeczności z tym, co twierdzą wspomniane wcześniej autorytety. Albo można się spierać, że skoro wyrażenie to użyte zostało w sensie dosłownym, to jednak była to [jedynie] osobista opinia Rabbiego, kwestionowana przez innych mędrców. Prawdziwe wyjaśnienie znajduje się w Tosefot. (12).

*Dowiadujemy się tam [...] co na ten temat ma do powiedzenia Talmud, a mianowicie, że gojowi, który wpadł do studni, nie powinno się pomagać wydostać, lecz również nie powinno się go spychać do studni, żeby zginął; innymi słowy: goja nie należy ratować, ale też i nie należy go z premedytacją zabijać. W Tosefot jest napisane: „**Jeśli stwierdzenie >>gojów najlepiej zabić<< czyniłoby w umysłach zamęt, wówczas należy przyjąć, iż dotyczy ono stanu wojny**”. [...]*

W opinii komentatorów Tosefot, należy dokonać wyraźnego rozróżnienia między czasem wojny i czasem pokoju, i chociaż w czasie pokoju zabijanie gojów jest zakazane, to jednak w czasie wojny jest to dla nas micwa [nakaz, obowiązek religijny]. [...]

A oto na czym polega różnica między żydem a gojem: chociaż zasada: „Ktokolwiek chce ciebie zabić, pierwszy powinien zostać zabity” odnosi się do żyda, jak to zostało napisane w traktacie

Sanhedrin [stanowiącym fragment Talmudu], to jednak odnosi się ona do niego w razie [uzasadnionej] obawy, że goj istotnie zamierza pozbawić żyda życia. Lecz w czasie wojny zazwyczaj zakłada się, że goj chce cię zabić, z wyjątkiem sytuacji, kiedy widać wyraźnie, iż nie ma on złych zamiarów. Na tym właśnie polega według halachy zasada „obrony koniecznej” – a nie na obcej nam, a przyjętej przez armię izraelską koncepcji, której skutkiem jest wiele ofiar śmiertelnych [wśród żydów]. Załączam wycinek z gazety z przemówienia Rabbiego Kalmana Kahana, które wygłosił w Knesecie. Ukazuje oni wyraziście – choć i boleśnie – dlaczego „obrona konieczna” przyczynia się do ofiar w ludziach.

Kończę w nadziei, że nie będziesz miał mi za złe, iż napisałem tak długi list. Temat, który poruszyłeś, dyskutowano już nie raz.

Twój list skłonił mnie jedynie do szczegółowego opisanie tej kwestii.

Pokój z Tobą i wszystkimi żydami, i mam nadzieję zobaczyć cie, jak piszesz, wkrótce.

Twój Szimon”

Odpowiedź Mosze na list rabina Szimona Weisera:

„Wasza Czcigodność, Mój Drogi Rabbi,

Mam nadzieję, że zarówno Rabbi, jak i jego rodzina są w dobrym zdrowiu.

Otrzymałem Wasz długi list i jestem szczególnie wdzięczny za Waszą troskę o moją skromną osobę, bo przypuszczam, że piszecie listy do wielu, a większość czasu poświęcacie na studiowanie innych poważnych spraw.

Tym bardziej więc głęboka jest moja wdzięczność.

*Co do samego listu, oto jak ja go zrozumiałem: W czasie wojny nie tylko wolno mi, lecz nawet wymaga się ode mnie, bym zabijał wszystkich arabskich mężczyzn i kobiety, którzy wejdą mi w drogę. Istnieje bowiem obawa, iż wspierają oni naszego przeciwnika, czy to pośrednio, czy bezpośrednio. Jeśli o mnie chodzi, to muszę ich zabijać, nawet gdybym miał popaść w konflikt z prawem wojskowym. Myślę, że kwestia „**obrony koniecznej**” powinna zostać przekazana pod rozagę instytucjom oświatowym, a przynajmniej instytucjom religijnym, żeby zajęły w tej sprawie jasne stanowisko i nie błędziły w przyszłości po bezkresnych obszarach „**logiki**”.*

*Powinno się też objaśnić, jak należy się tą zasadą posługiwać w praktyce. Albowiem z przykrością zauważam, że nawet wśród moich religijnych towarzyszy spotyka się przeróżne rodzaje „**logiki**”. Mam nadzieję, że zrobicie coś w tej sprawie, tak aby nasi chłopcy poznali pogląd swych przodków jasno i jednoznacznie.*

Kończąc, wyrażam nadzieję, że za miesiąc, gdy skończy się moje szkolenie, będę mógł przyjechać do jesziwy [szkoła religijna wyższego stopnia].

Pozdrowienia

Mosze.”

W kwestii mordowania wrogów doktryna halachy koliduje nie tylko z izraelskim prawem karnym, lecz również – jak to wynika z przytoczonych powyżej listów – z oficjalnym regulaminem wojskowym. Wątpię jednak, by nie miała ona wpływu na wymiar sprawiedliwości, a w szczególności na sądy wojskowe.

Faktem bowiem jest, że we wszystkich przypadkach, gdy żydzi – czy to podczas działań

wojskowych, czy w zbliżonych okolicznościach – zabili arabskiego cywila (włączając przypadek masowego mordu w Kafr Qasim w 1956 roku), mordercy najczęściej wypuszczani byli na wolność, a jeśli nawet wymierzono im karę, to była ona zazwyczaj wyjątkowo łagodna lub odraczana na wiele lat, co praktycznie ograniczało ją do zera. (13).

Ratowanie życia

Najwyższa wartość ludzkiego życia i spoczywający na każdym człowieku obowiązek ratowania życia bliźniego – to bez wątpienia kwestie wielkiej wagi. Także w omawianym tu kontekście, z uwagi na fakt, że od czasu drugiej wojny światowej opinia żydowska – w niektórych przypadkach słusznie, w innych niesłusznie – potępiła „cały świat”, a przynajmniej Europę za bezczynne przyglądanie się masakrze żydów. Zbadajmy zatem, co na ten temat ma do powiedzenia halacha.

Zgodnie z halachą, ratowanie życia drugiemu żydowi jest fundamentalną powinnością każdego żyda. (14).

Wypiera ona wszystkie inne nakazy i zakazy religijne, z wyjątkiem zakazu popełnienia trzech najcięższych grzechów: cudzołóstwa (włącznie z kazirodztwem), morderstwa i bałwochwalstwa.

Co się tyczy nie-żydów, podstawowa zasada talmudyczna mówi, że życie goja ratować się nie powinno, z drugiej jednak strony zabrania się także żydom umyślnego ich mordowania.

Sam Talmud (15) wyraża to w maksymie „gojów nie należy wyciągać [ze studni] ani [do niej] wrzucać”. Majmonides tak to objaśnia (16):

„Jeśli chodzi o gojów, z którymi nie jesteśmy w stanie wojny...nie wolno powodować ich śmierci, lecz równocześnie zabronione jest ich ratowanie wówczas, gdy w jakiś sposób zagrożone jest ich życie. Jeśli damy na to, ujrzymy goja wpadającego do morza, nie powinniśmy go ratować, ponieważ zostało napisane: „**Nie będziesz czyhał na życie bliźniego swego**” (17) – a przecież goj nie jest naszym bliźnim.

W szczególności żydowskiemu lekarzowi nie wolno leczyć nieżydowskiego pacjenta. Majmonides – sam przecież wyborny medyk – wypowiada się w tej kwestii wyraźnie; w innym ustępie (18) przypomina on rozróżnienie między „bliźnim” a gojem, by wyciągnąć wniosek końcowy: „i stąd się dowiadujesz, że leczenie nie-żyda, nawet za pieniądze, jest zakazane...”

Jednakże odmowa żyda – w szczególności lekarza – ratowania życia goja może, gdyby się ktoś o tym dowiedział, wzbudzić wrogość wpływowych gojów, a przez to narazić żydów na niebezpieczeństwo. W wypadku pojawienia się takiego zagrożenia obowiązek uniknięcia go wypiera zakaz pomagania gojom.

Tak więc Majmonides kontynuuje: „**[...] jeśli się go lękaś lub obawiasz się jego wrogości, lecz go za pieniądze, albowiem leczenie bez wynagrodzenia jest zakazane**”.

W rzeczywistości sam Majmonides był osobistym lekarzem sułtana Saladyna. Jego upór w kwestii domagania się zapłaty – przypuszczalnie po to, by mieć pewność, iż nie chodzi tu o dobry uczynek, lecz trudny do uniknięcia obowiązek – nie był więc aż tak bezwzględny.

Dowiadujemy się o tym z innego ustępu, w którym pozwala on na „**leczenie [goja] za darmo, gdy (ze względu na jego potencjalną wrogość) jest to nieuniknione**”.

Cała doktryna – zakaz ratowania życia gojowi czy leczenia go, jak również uchylenie tego zakazu w sytuacji, gdy można się obawiać wrogości z jego strony – powtórzona jest (niemal słowo w słowo) w innych autorytatywnych pismach, włącznie z czternastowiecznym Arba Turm oraz Bet Josef i Szulchan Aruch (19).

Karo cytując w Bet Josef Majmonidesa, dodaje: „**Zezwala się wypróbowywać na poganach**

lekarstwa, pod warunkiem, że służyć to będzie naszemu celowi”; zasadę spotykamy również w dziełach sławnego uczonego żydowskiego rabina Mojżesza Isserlesa. (20)

W kwestii rozumienia pojęcia „goj” panuje wśród autorytetów halachicznych jednomyślność – odnosi się ono do wszystkich nie-żydów*

Jedynym głosem odstającym od tego chóru są prace rabina Mojżesza Riwkesa, autora pomniejszych komentarzy do Szulchan Aruch, który pisze co następuje: (20)

„Nasi mędrcy odnoszą się [w swych komentarzach] do pogan, którzy czczą bożki i nie wierzą w żydowski Exodus z Egiptu czy stworzenie świata ex nihilo. Lecz goje, w których ochronnym cieniu żyjemy, wśród których, my, naród Izraela, jesteśmy rozproszeni, ci ludzie wierzą w stworzenie świata ex nihilo, wierzą w Exodus i wiele innych zasad naszej religii i modlą się do Stwórcy nieba i ziemi...Nie tylko nie istnieje zakaz zabraniający pomagania im, lecz jest wręcz naszym obowiązkiem modlić się o ich bezpieczeństwo.”

Powyższy ustęp, pochodzący z drugiej połowy XVII wieku, jest szczególnie chętnie cytowany przez uczonych apologetów.(21).

W rzeczywistości jednak nie jest on tak szeroko znany, jak udają owi apologetci, dlatego, że opowiada się za usunięciem zakazu ratowania życia gojowi, a nie czynieniem tego obowiązku, jak w przypadku ratowania życia żyda. Liberalizm, o którym mowa, nie dotyczy zresztą wszystkich ludzi, lecz jedynie chrześcijan i muzułmanów. Niemniej ustęp ten pokazuje, że przecież istniał sposób na to, by okrutną doktrynę halachy stopniowo łagodzić.

Niestety, większość późniejszych autorytetów halachicznych, zamiast rozszerzyć tolerancję Riwkesa na inne narody i grupy, całkowicie ją odrzuciło.

Profanowanie szabatu w celu ratowania życia.

Profanacja szabatu – czyli wykonywanie w sobotę prac, które w normalnych warunkach byłyby zakazane – staje się obowiązkiem, o ile tego wymaga konieczność ratowania życia żyda.

**Termin „goj” w językach hebrajskich i jidysz bywa nadużywany, pojawia się wtedy w znaczeniu „głupi” lub „zły” żyd. W Biblii słowo to ma zabarwienie neutralne i oznacza „naród”. (przyp. Tłum).*

Do problemu ratowania życia gojowi w czasie szabatu nie przykładają Talmud zbyt dużego znaczenia, jako że ratowanie życia gojowi jest zabronione nawet w dni powszednie. Sprawa jednak komplikuje się nieco w dwóch przypadkach.

Po pierwsze, problem powstaje wówczas, gdy w niebezpieczeństwie znalazła się grupa ludzi i istnieje prawdopodobieństwo (choć nie pewność), że wśród nich co najmniej jeden żyd. Czy powinno się sprofanować szabat, aby uratować im życie? Takie przypadki są żywo dyskutowane. W oparciu o wcześniejsze autorytety, włącznie z Majmonidesem i samym Talmudem, Szulchan Aruch(22) rozstrzyga tę kwestię, posługując się rachunkiem prawdopodobieństwa. Przypuśćmy więc, że w jakimś budynku mieszka dziewięciu gojów i jeden żyd. Pewnej soboty budynek się zawala; jeden z mieszkańców – nie wiadomo jednak który – był w tym czasie poza domem, reszta została uwięziona pod gruzami. Czy należy te gruzy przeszukać, a tym samym złamać święty zakaz pracy w szabat, zważywszy że żyda może tam wcale nie być (może to właśnie on znalazł się poza

domem w czasie katastrofy)?

Szulchan Aruch twierdzi, że mimo wszystko należy gruzy przeszukać, gdyż prawdopodobieństwo tego, że znalazł się pod nimi żyd, jest stosunkowo duże (dziewięć do jednego). Założmy jednak, że aż dziewięciu mieszkańcom udało się ująć katastrofie i pod gruzami pozostaje tylko jeden z nich – i znowu nie wiadomo który. W takiej sytuacji obowiązku przeszukania gruzów nie ma, ponieważ tym razem prawdopodobieństwo tego, że osobą uwięzioną pod gruzami jest żyd, jest znacznie mniejsze (jeden do dziewięciu).

Podobnie gdy „**łódź na morzu wioząca między innymi żydów znajdzie się w niebezpieczeństwie, wówczas mamy obowiązek złamania szabatu w celu ratowania ich życia**”. Jednakże wielki rabin Akiwa Eiger (zmarł w 1837 roku) wyjaśnia, iż w tym przypadku można naruszyć szabat tylko wtedy, gdy „**wiadomo, że na pokładzie są żydzi. Jeśli tożsamość osób znajdujących się w łodzi nie jest w ogóle znana, szabatu profanować nie wolno, albowiem, jak wiadomo, większość mieszkańców Ziemi stanowią goje**”(23). Skoro prawdopodobieństwo, że wśród osób znajdujących się na pokładzie są żydzi, jest minimalne, zatem powinno się im pozwolić utonąć.

Kwestia druga odnosi się do ustępu zezwalającego na złamanie szabatu w sytuacji, gdy odmowa udzielenia pomocy gojowi może wzbudzić w nim wrogość wobec żydów. Żyd wezwany do goja w dzień powszedni może być zmuszony udzielić mu pomocy, gdyż przyznając się do tego, że nie wolno mu ratować życia nie-żydów, mógłby ściągnąć na siebie gniew tych ostatnich. Ale już w czasie szabatu żyd może się tłumaczyć koniecznością czczenia święta. Talmud drobiazgowo rozstrzyga przypadek (24), kiedy to żydowska położna została wezwana do porodu do nieżydowskiej kobiety. A oto konkluzja tych rozważań: „**z obawy przed wywołaniem wrogości**” położnej wolno pomóc rodzącej, o ile jest to dzień powszedni. W czasie szabatu nie powinna tego robić i może się z tego wytłumaczyć następująco: „**Wolno nam naruszyć święty szabat tylko wtedy, gdy chodzi o udzielenie pomocy osobie przestrzegającej szabatu. Ale w stosunku do was, ludzi, dla których szabat nie jest świętem, czynić nam tego nie wolno**”. Czy jest to szczere wyjaśnienie, czy tylko pretekst, wymówka?

Majmonides uważa, że jest to tylko wymówka, którą można się posłużyć nawet wówczas, gdyby pomoc udzielona przez położną nie spowodowała naruszenia szabatu. Można przypuszczać, że ta wymówka zawsze odniesie skutek, gdyż goje i tak zupełnie się nie orietują, jakich prac nie wolno wykonywać żydom w czasie szabatu. W każdym razie Majmonides przyznaje: „**W czasie szabatu nie wolno pomagać kobiecie nie będącej żydówką przy porodzie, nawet za pieniądze; nie trzeba też obawiać się wybuchu wrogości, nawet gdyby udzielenie pomocy nie pociągało za sobą naruszenia szabatu**”. Szulchan Aruch wyraża taki sam pogląd. (25).

Tego typu wymówki nie zawsze bywają niezawodnym sposobem wprowadzania gojów w błąd czy uniknięcia ich wrogości wywołanej odmową udzielenia pomocy. Z tego powodu władze rabiniczne zmuszone zostały do częściowego rozluźnienia obowiązujących reguł i zezwolenia żydowskim lekarzom na leczenie gojów podczas szabatu, i to nawet wówczas, gdyby wymagało to wykonywania czynności normalnie zabronionych w szabat. To rozluźnienie reguł dotyczyło zwłaszcza pacjentów bogatych i wpływowych, których po pierwsze, nie jest tak łatwo oszukać, a po drugie, ich wrogość mogłaby być dla żydów niebezpieczna.

Tak więc rabin Jo'el Sirkis, autor Bait Hadasz, jeden z najwybitniejszych rabinów w siedemnastowiecznej Polsce, zdecydował, że „burmistrzom, szlachcie i arystokratom” należy w czasie szabatu udzielać pomocy medycznej, aby nie narazić się na ich gniew, z czym wiązałoby się

„**pewne niebezpieczeństwo**”.

Jednakże w innych wypadkach, zwłaszcza gdy można goja zbyć jakąś wykrętną wymówką, lekarz żydowski dopuściłby się naprawdę ciężkiego grzechu, udzielając mu pomocy w czasie szabatu. W tym samym wieku, tyle że nieco później, podobną decyzję wydano we francuskim mieście Metz, którego dwie rozdzielone rzeką części połączone były mostem pontonowym. Normalnie żydom nie wolno było w czasie szabatu przechodzić przez most, jednakże tamtejszy rabin zdecydował, że żydowskiemu lekarzowi wolno to zrobić, pod warunkiem, że został wezwany **„do udzielenia pomocy wielkiemu panu”**; wiadomo bowiem, że lekarz przekracza most tylko dla dobra swoich żydowskich pacjentów, a odmowa udzielenia pomocy panu mogłaby narazić żydów na jego wrogość.

Życzliwość możnych, zwłaszcza w czasach tak apodyktycznego władcy jak Ludwik XIV, była rzeczą niezwykle ważną; uczucia „szarych” gojów nie liczyły się zupełnie(26).

Hochmat Szlomo, dziewiętnastowieczny komentarz do Szulchan Aruch, mówi o podobnej interpretacji pojęcia „**wrogość**” w odniesieniu do Karaitów, niewielkiej sekty żydowskich heretyków. Zgodnie z tą interpretacją, gdyby miało to naruszyć szabat, ratowanie życia Karaitom jest zabronione, **„ponieważ wymóg unikania wrogości odnosi się wyłącznie do tych pogan, którzy mają nad nami przewagę liczebną i mogą nam naprawdę zagrozić, a że Karaitów jest niewielu i nie nam z ich strony nie zagraża, obawa przed ich wrogością nie ma żadnych podstaw”**(27).

Nieco później zobaczymy, że absolutny zakaz profanacji szabatu w celu ratowania życia Karaitów obowiązuje do dzisiaj.

Cały ten temat omówiony jest obszernie w responsie Mojżesza Sofera – znanego bardziej jako **„Hatam Sofer”** – zmarłego w 1832 roku słynnego rabina Pressburga (Bratysława). Jego konkluzje mają nie tylko znaczenie historyczne. Otóż w 1966 roku jeden z responsów Sofera został oficjalnie uznany przez Naczelnego Rabina Izraela za „podstawowe założenie halachy”(28).

Konkretnie chodziło o rozstrzygnięcie przez Hatama Sofera problemu dotyczącego sytuacji w Turcji, gdzie w czasie jednej z wojen zarządzono, że każda wioska i miasteczko będzie miało własną położną, gotową na wezwanie przyjść z pomocą rodzącym kobietom. Niektóre z położnych były żydówkami; a zatem, czy powinny w dni powszednie i w szabat odbierać porody kobiet nie-żydówek, czy nie?

W swoim responsie(29) Hatam Sofer po wnikliwym zbadaniu sprawy konkluduje najpierw, że goje, których problem dotyczy – to znaczy ottomańscy chrześcijanie i muzułmanie – nie tylko są bałwochwalcami, którzy **„wyraźnie czczą inne bóstwa i dlatego nie powinni być ani [ze studni] wyciągani, ani [do niej] wrzucani”**; co więcej Sofer porównuje ich do Amalekitów, przez co talmudyczna zasada, według której **„zakazuje się mnożenia nasienia Amalekitów”**, odnosi się także do nich. Zasadniczo więc nie powinno się udzielać gojom pomocy nawet w dni powszednie.

Jednakże w przypadku, gdy dysponują oni własnymi lekarzami i położnymi, zezwala się żydom na ich leczenie i odbieranie porodów, gdyż spotkawszy się z odmową żydowskiego lekarza czy położnej, goje mogliby zamiast nich wezwać własnych. W rezultacie więc żydowski lekarz czy położna straciliby okazję do zarobku, co jest przecież wielce niepożądane. Zalecenie to odnosi się w równym stopniu do dni powszednich, jak i do szabatu, pod warunkiem, że nie dochodzi do profanacji święta. Jednakże w tym drugim przypadku szabat może posłużyć jako wymówka, za pomocą której, „można wprowadzić pogańską kobietę w błąd, przekonując, iż udzielenie jej pomocy doprowadziłoby do naruszenia szabatu”.

W odniesieniu do przypadków profanacji szabatu Hatam Sofer – podobnie jak inni mędracy – rozróżnia dwie kategorie prac, których w szabat wykonywać nie wolno. Pierwsza obejmuje prace zakazane przez Torę, czyli tekst biblijny (interpretowany przez Talmud); prace te mogą być wykonywane tylko w wyjątkowych okolicznościach, to znaczy wtedy, gdy niewykonanie ich spowodowałoby realną groźbę wybuchu wrogości wobec żydów. Drugą kategorię stanowią trzy rodzaje prac zabronionych tylko przez mędrców, którzy poszerzyli oryginalne prawo Tory; nastawienie do pogwałcenia tych zakazów jest z reguły łagodniejsze.

W innym responsie zmierzył się Hatam Sofer⁽³⁰⁾ z kwestią, czy wolno żydowskiemu lekarzowi podróżować w czasie szabatu do chorego goja, w celu udzielenia mu pomocy, dorożką. Po wyjaśnieniu, iż podróżowanie w szabat dorożką konną nie pogwałca Tory, a jedynie zakaz „**nałożony przez mędrców**”, Sofer powołuje się na oświadczenie Majmonidesa, wedle którego podczas szabatu nie należy pomagać kobiecie nieżydowskiej przy porodzie, nawet jeśli nie pociąga to za sobą profanacji szabatu.

Dodaje też, iż zasada ta dotyczy nie tylko położnych, lecz rozciąga się na całą praktykę lekarską. Następnie jednak wyraża obawę, czy zastosowanie zasady w praktyce nie wywoła „**niepożądaną wrogości wobec żydów**”, ponieważ goje najpewniej „**nie uznają wyjaśnienia o konieczności przestrzegania szabatu**” i gotowi są pomyśleć, że dla żydów „**krew innowierców niewiele jest warta**”. A co gorsza, nieżydowscy lekarze mogliby się za to mścić na swych żydowskich pacjentach. Trzeba więc znaleźć jakieś lepsze uzasadnienie odmowy. Sofer doradza więc, aby żydowski lekarz, który w czasie szabatu został wezwany do nieżydowskiego pacjenta gdzieś poza miasto, wymówił się od obowiązku pod pretekstem, iż musi pozostać w mieście, by pilnować zdrowia własnych pacjentów; może więc powiedzieć: „Nie wolno mi opuścić mego posterunku ze względu na niebezpieczeństwo grożące zdrowie tego czy innego pacjenta”. Przy takim racjonalnym uzasadnieniu odmowy nie trzeba obawiać się wrogości ze strony gojów. Podobnym argumentem posługują się przecież lekarze, usprawiedliwiając na przykład swoje spóźnienie do pacjenta: „Najpierw musiałem udzielić pomocy innemu pacjentowi”. Tylko jeśli „w żaden sposób nie da się uzasadnić odmowy”, lekarz może skorzystać z dorożki konnej, aby dostać się w szabat do nieżydowskiego pacjenta.

W całej tej dyskusji nie chodzi wcale o dobro pacjenta czy jego wyleczenie, lecz o to, jaką wymówką należy wobec niego się posłużyć. Zakłada się przy tym, że słuszniejszą rzeczą jest wprowadzenie goja w błąd niż leczenie go, o ile tylko nie wywoła to wrogości z jego strony (31).

W dzisiejszych czasach, rzecz jasna, żydowscy lekarze nie są już na ogół tak religijni, więc pewnie nie wiedzą nawet o tych wszystkich zakazach. Co więcej, nawet lekarze wierzący wolą raczej być w zgodzie z przysięgą Hipokratesa, niż stosować się do wskazań fanatycznych rabinów.⁽³²⁾

Jednakże trudno powiedzieć, że zalecenia te nie mają na lekarzy żadnego wpływu; przecież wielu z nich, choć się do nich nie stosuje, mimo wszystko otwarcie przeciwko nim nie protestuje.

Cała ta kwestia wciąż pozostaje aktualna. Uwspółcześniona wykładnia doktryny hałachy przedstawiona została w wydanej niedawno po angielsku, zwięzłej i autorytatywnej pracy zatytułowanej „Jewish Medical Law” (Żydowskie Prawo Medyczne)⁽³³⁾.

Książka ta, firmowana przez prestiżową fundację izraelską *Mosad Harav Kook*, opiera się na responsie rabina Eli'eзера Jehuda Waldenberga, przewodniczącego rabinackiego sądu rejonowego z Jerozolimy. Kilka jej ustępów zasługuje na specjalną uwagę.

Po pierwsze, „**zakazuje się naruszania szabatu...w celu ratowania Karaitów**”.⁽³⁴⁾ Mówi się o tym wprost, kategorycznie i bez obwarowywania jakimikolwiek zastrzeżeniami. Nie bierze się nawet pod uwagę ewentualnego wybuchu wrogości ze strony członków tej sekty, po prostu lepiej pozwolić im umrzeć, niż leczyć naruszając szabat.

Co się zaś tyczy gojów: „Zgodnie z regułą zawartą w Talmudzie i kodeksach prawa żydowskiego zakazuje się profanacji szabatu – poprzez pogwałcenie biblijnego bądź rabinicznego prawa – w celu ratowania życia ciężko chorego goja. Zabrania się także asystować przy porodzie kobiety nie będącej żydówką.”(35).

Regule tej towarzyszy jednak dyspensa: „Zezwala się obecnie na wykonywanie na rzecz nie-żyda czynności zabronionych przez prawo rabiniczne i naruszających szabat, ponieważ postępowanie takie zapobiega tworzeniu się napięć pomiędzy żydami i gojami”.(36).

Niewiele to zmienia, gdyż sam proces leczenia bardzo często wymaga wykonywania czynności zabronionych przez Torę, a do nich dyspensa ta się nie stosuje. Wprawdzie mówi się dalej, że „pewne” władze mają moc rozszerzenia zakresu owej dyspensy na czynności zabronione przez Torę, jest to jednakże równoznaczne ze stwierdzeniem, że większość tych naprawdę liczących się autorytetów halachicznych się temu sprzeciwia. Ale nie wszystko stracone. Żydowskie Prawo Medyczne znalazło i tutaj cudowne rozwiązanie.

Opiera się ono na pewnym uroczym punkcie prawa talmudycznego, zgodnie z którym nałożony przez Torę zakaz wykonywania w czasie szabatu pewnych czynności obowiązuje tylko wtedy, gdy intencją tych czynności jest konkretny, zamierzony rezultat.

(Na przykład, mielenie ziarna uznaje się za zabronione wówczas, gdy jego celem jest uzyskanie mąki). Z drugiej strony, jeśli dana czynność wywołuje przypadkowo zupełnie inne skutki niż te zamierzone (melacha seh'ejab cricha legufa), wówczas zmienia się jej status – nadal jest zabroniona, tyle że już nie przez Torę, lecz przez mędrców. Dlatego:

„Istnieje w pełni legalna metoda udzielania pomocy pacjentom nieżydowskim, pozwalająca uniknąć naruszenia obowiązującego prawa nawet w sytuacjach, gdyby pogwałcone zostało prawo biblijne. Sugeruje się mianowicie, by w czasie udzielania pomocy nie-żydowi główną intencją żydowskiego lekarza nie było wcale wyleczenie pacjenta, lecz chęć uchronienia siebie oraz społeczności żydowskiej od oskarżeń o dyskryminację religijną, a także od zemsty, której skutki mogłyby być groźne zarówno dla samego lekarza, jak i innych żydów. Przy takiej intencji, dowolny zabieg lekarski staje się „czynnością, której rzeczywisty skutek nie jest zamierzonym celem”... a takie czynności zabronione są w szabat tylko przez prawo rabiniczne. (37).

Ten obłudny substytut przysięgi Hipokratesa znalazł swój wyraz również w innej niedawno wydanej książce w języku hebrajskim(38).

Mimo iż kwestie te poruszone zostały w prasie izraelskiej co najmniej dwukrotnie(39), Izraelskie Stowarzyszenie Lekarzy nabrało w tej sprawie wody w usta.

Rozważywszy dość szczegółowo niezwykle ważny problem nastawienia halachy do samego życia gojów, zajmijmy się teraz – może już nie tak dokładnie – innymi zasadami halachy dyskryminującymi gojów. Ponieważ jest ich cała masa, omówimy tylko kilka najważniejszych.

Przestępstwa seksualne

Stosunek płciowy pomiędzy zameżną żydówką a jakimkolwiek innym mężczyzną niż jej mąż jest w przypadku obojga przestępstwem zagrożonym karą śmierci i zarazem jednym z najohydniejszych grzechów. Status kobiet nie-żydówek jest zupełnie inny. Halacha przyjmuje, iż wszyscy goje są z natury występni; mówi o tym wyraźnie werset: „**I zapalała żądzą do swych kochanków, którzy w sile swych członków i żądy podobni byli do osłów i ogierów**”(40).

Nie ma więc znaczenia, czy kobieta nie-żydówka jest zameżna czy nie, gdyż w opinii żydów samo pojęcie małżeństwa do gojów się nie odnosi. (Wśród pogan związki małżeńskie nie istnieją). Stąd stosunki płciowe pomiędzy żydami a kobietami nie-żydówkami nie są uznawane za cudzołóstwo;

Talmud(41) przyrównuje je do grzechu zezwierzęcenia. (Ponieważ generalnie zakłada się, iż goje nie posiadają określonego pochodzenia).

Zgodnie z Encyklopedią Talmudyczną(42) „**Ten, kto doświadczył cielesnie żony goja, nie podlega karze śmierci, ponieważ napisane jest: „żony bliźniego”(43), a nie „żony obcego”;** nawet przykazanie: „**mężczyzna [...] łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem”(44)** adresowane do gojów, nie odnosi się do żydów, gdyż między poganami związki małżeńskie nie istnieją; i chociaż zamężna kobieta nieżydowska jest dla goja zakazana, żyda zakaz ten nie obowiązuje”.

Z powyższego nie wynika wcale, że stosunek płciowy pomiędzy żydem a nieżydowską kobietą jest dozwolony – wręcz przeciwnie. Jednakże główna kara spada w tym przypadku na kobietę; musi ona zostać stracona, nawet wówczas, gdy została przez tego żyda zgwałcona: „Jeśli żyd spółkuje z nie-żydówką, bez względu na to, czy jest ona trzyletnią dziewczynką czy dorosłą kobietą, czy jest zamężna czy nie, nawet wtedy, gdy sam żyd jest dzieckiem w wieku lat dziewięciu i jednego dnia – ponieważ stosunek ten był świadomym czynem, kobieta musi zostać stracona, jak zwierzę, gdyż z jej powodu żyd popadł w tarapaty”.(45).

Żyd natomiast powinien zostać wychłostany, a jeśli jest przypadkiem członkiem kapłańskiego rodu Kohenów, powinien otrzymać dwakroć więcej różg, jako że popełnił podwójne przestępstwo: Kohenom nie wolno uprawiać stosunków z prostytutkami, zaś wszystkie gojki uznawane są za prostytutki. (46).

Status

Zgodnie z halachą żydowi nie wolno dopuścić (i ile potrafi temu zapobiec), by jakikolwiek goj został mianowany na najskromniejsze nawet stanowisko, dzięki któremu mógłby sprawować władzę nad żydami. (Oto dwa przykłady: „dowódca oddziału w armii żydowskiej, liczącego więcej niż dziesięciu ludzi” oraz „nadzorca przy budowie kanału irygacyjnego”). Na podkreślenie zasługuje fakt, iż reguła ta odnosi się również do osób, które przeszły na judaizm i ich potomków (po kądzieli) przez dziesięć pokoleń lub „tak długo, jak długo udaje się przodków ustalić”.

Goje uważani są za skończonych łgarzy i zabrania im się zeznawać przed sądami rabinackimi. Pod tym względem posiadają oni, teoretycznie, status żydowskich kobiet, niewolników i osób niepełnoletnich. W praktyce jednak ich status jest znacznie gorszy, bowiem dzisiaj w pewnych sprawach kobiety żydowskie mogą zeznawać przed sądem rabinackim, który „daje im wiarę”, natomiast gojowi nie uwierzy nigdy.

Problem powstaje wtedy, gdy jedynymi świadkami mogącymi pomóc w ustaleniu faktów są goje. Tak jest na przykład w sprawach o ustalenie wdowieństwa; wedle żydowskiego prawa religijnego kobieta może zostać uznana wdową – a więc móc powtórnie wyjść za mąż – tylko wówczas, gdy nie ma cienia wątpliwości co do tego, że jej mąż nie żyje. Do tego potrzebne są zeznania świadków, którzy byli przy jego śmierci lub zidentyfikowali jego zwłoki. Sąd rabinacki skłonny jest przyjąć dowód z zeznania żyda, który o zdarzeniu usłyszał z ust goja będącego jego naocznym świadkiem, pod warunkiem, że goj mówił o tym zdarzeniu „**przypadkowo**” (goj mesia lefi rummo), a nie odpowiadając na zadane mu pytanie. Odpowiedź goja na bezpośrednie pytanie żyda uznawana jest zawsze za kłamstwo.(47).

Jeśli to konieczne, żyd (a najlepiej, żeby był to rabin) podejmuje ze świadkiem-gojem nieformalną rozmowę, w trakcie której, bez potrzeby zadawania konkretnych pytań, wyciąga z niego informacje na temat danego zdarzenia.

Pieniądze i własność

1. **Prezenty.** Talmud wyraźnie zabrania dawania gojom prezentów. Jednakże władze rabiniczne zakaz ten uchyliły, ponieważ między biznesmenami przyjęte jest wymienianie między sobą podarunków. Ustanowiono więc, że żyd może wręczyć swemu „znajomemu gojowi” prezent, ponieważ nie będzie to traktowane jako dar, lecz jako forma inwestycji, która w przyszłości może przynieść pewien zysk. Wręczanie prezentów „nieznajomym gojom” jest zabronione. Reguła ta rozciąga się również na dawanie jałmużny. Danie jałmużny żydowskiemu żebrakowi jest ważnym obowiązkiem religijnym. Gojowi można dać jałmużnę tylko dla świętego spokoju. Jednakże rabini przestrzegają żydów przez „przyzwyczajaniem” biednych gojów do otrzymywania jałmużny, aby ewentualna odmowa nie wywołała z ich strony niepożądanego wrogości.

2. **Naliczanie odsetek.** Dyskryminacja gojów w tym zakresie stała się ze względu na dyspensę (omówioną w rozdziale III) raczej teorią, gdyż dyspensa ta zezwala na pobieranie odsetek nawet od pożyczkobiorców żydowskich. Mimo to wciąż uważa się, że o ile udzielenie żydowi nieoprocentowanej pożyczki jest aktem dobroczynności, o tyle pobieranie odsetek od goja stanowi obowiązek. W rzeczywistości wielu cieszących się autorytetem – choć pewnie nie wszyscy – rabinów, w tym również Majmonides, uważa, że powinno się naliczać gojowi maksymalnie wysokie odsetki od pożyczki.

3. **Zgubiona własność.** Jeśli żyd znajdzie przedmiot należący do innego żyda, zobowiązany jest dołożyć wszelkich starań, by oddać zgubę właścicielowi. I odwrotnie, zarówno Talmud, jak i wszystkie dawne autorytety w tej dziedzinie utrzymują, iż znalazca rzeczy należącej do goja ma prawo ją sobie przywłaszczyć, i co więcej, nie wolno mu jej oddać pierwotnemu właścicielowi.(48).

W czasach współczesnych, gdy prawo nakazuje zwrot prawowitemu właścicielowi znalezionej przez nas zguby, władze rabiniczne doradzają żydom, aby stosowali się do obowiązującego prawa, lecz nie traktowali tego jako obowiązku religijnego, lecz aktu posłuszeństwa wobec państwa. Z chwilą zorientowania się, że właściciel zguby nie jest żydem, nie muszą wcale czynić „wszelkich starań”, by mu ją zwrócić.

4. **Kanty w interesach.** Oszukiwanie żydów w interesach jest ciężkim grzechem. W stosunku do gojów zabronione jest tylko oszukiwanie wprost. Dopuszcza się natomiast oszukiwanie „**nie wprost**”, chyba że mogłoby ono wywołać wrogość wobec żydów lub znieważać żydowską religię. Obrazowym przykładem może być tu pomyłka przy obliczaniu ceny podczas zakupu. Jeśli żyd-sprzedawca pomyli się na swoją niekorzyść, kupujący ma religijny obowiązek pomyłkę tę skorygować. Jeśli jednak goj-sprzedawca pomyli się na swoją niekorzyść, wówczas żyd-klient nie musi mu tego uświadamiać, wystarczy że powie: „**Polegam na pańskiej kalkulacji**”, żeby w razie odkrycia swej pomyłki goj nie wpadł w gniew.

5. **Oszustwa.** Zabronione jest oszukiwanie żyda poprzez kupowanie czy sprzedawanie towarów po nieprawdziwych cenach. Jednakże „oszustwo to nie stosuje się do gojów, ponieważ jest napisane: „**Kiedy więc będziecie sprzedawać coś bliźniemu albo kupować coś od bliźniego, nie wyrządzajcie krzywdy jeden drugiemu**”(49); natomiast goj, który oszukał żyda, powinien zostać zmuszony do naprawienia krzywdy, lecz wymierzona mu kara nie powinna być surowsza od kary wymierzonej [w podobnym przypadku] żydowi”. (50).

6. Kradzież i rabunek. Kradzież (bez użycia przemocy) jest absolutnie zakazana – Szulchan Aruch

zgrabnie to ujmując: „**nawet wówczas, gdy jej ofiarą jest goj**”. Rabunek (z użyciem przemocy) jest surowo zabroniony, gdy ofiarą jest żyd. Zaś rabunek dokonany przez żyda na goju nie jest całkowicie zabroniony, a jedynie w przypadku „**gdy goj nie podlega naszemu ustawodawstwu**” jeśli jednak ofiara ustawodawstwu takiemu podlega, wówczas jest dopuszczalny. Władze rabiniczne różnią się między sobą, jeśli chodzi o dokładne ustalenie okoliczności, w jakich żyd może okraść nie-żyda. Cała ta debata skupia się raczej na stosunkach zależności między żydami a gojami, a nie na rozważaniach o poszanowaniu uniwersalnych wartości, sprawiedliwości i humanizmu. Być może to wyjaśnia, dlaczego tak niewielu rabinów zdobyło się na protest, gdy rabowano w Izraelu palestyńską własność, za przyzwoleniem i ogromnym poparciem władz żydowskich.

Goje na ziemi Izraela

W uzupełnieniu do ogólnych praw wymierzonych przeciwko gojom halacha zawiera specjalne prawa dyskryminujące gojów zamieszkujących Ziemię Izraela (Erec Isra'el) bądź, w pewnych przypadkach, jedynie przez ziemię tę przejeżdżającym. Prawa te stworzono po to, by umocnić w tym kraju supremację żydowską.

Próby uściślenia w sensie geograficznym tego, co rozumiane jest pod określeniem „Ziemia Izraela”, zajmują w Talmudzie i literaturze talmudycznej bardzo dużo miejsca. W czasach współczesnych dyskusja na ten temat toczy się pomiędzy ugrupowaniami syjonistycznymi różnych odcieni. Zdaniem „maksymalistów”, Ziemia Izraela obejmuje (rzecz jasna, prócz Palestyny) nie tylko cały Synaj, Jordanię, Syrię i Liban, lecz również znaczny obszar Turcji(51).

Mający nad nimi przewagę liczebną „**minimaliści**” umieszczają granicę północną „**nie dalej niż**” w połowie drogi pomiędzy Libanem a Syrią, na wysokości Homs.

Ten właśnie pogląd podzielał Ben Gurion. Jednakże nawet ci, którzy „wyłączają” z obszaru Ziemi Izraela część Syrii i Libanu, zgodni są co do tego, że na tych terenach również powinny obowiązywać (łagodniejsze niż na terenie samego Izraela) prawa dyskryminujące gojów, ponieważ terytoria te wchodziły niegdyś w skład królestwa Dawidowego. Według wszystkich tekstów talmudycznych do Ziemi Izraela należy również Cypr.

Podam teraz kilka przykładów praw dotyczących postępowania wobec gojów zamieszkujących Ziemię Izraela. Ich związek z dzisiejszą praktyką syjonistyczną jest aż nazbyt oczywisty.

Halacha zabrania żydom sprzedaży gojom nieruchomości – ziemi i domów – znajdujących się na Ziemi Izraela. Na terenie Syrii dopuszcza się sprzedaż domów, ziemi jednak sprzedawać nie wolno.

Wydzierżawienie gojowi domu usytuowanego na Ziemi Izraela jest dozwolone pod dwoma warunkami. Pierwszym, że dom ten nie będzie służył celom mieszkalnym, lecz jakimś innym, na przykład na magazyn. I drugim, że dzierżawie nie będą podlegać co najmniej trzy (lub więcej) domy stojące w sąsiedztwie.

Oto jak tłumaczy się te prawa i zakazy: „...nie wolno wam dopuścić, by obozowali oni na tej ziemi, albowiem skoro jej nie posiadają, ich pobyt tutaj jest tylko chwilowy”.(52). Nawet tymczasowa obecność gojów na obszarze Ziemi Izraela może być tolerowana wyłącznie wtedy, gdy żydzi znajdują się na wychodźstwie bądź gdy goje są od żydów silniejsi. Gdy jednak:

...Żydzi są od gojów silniejsi, wówczas zabrania się bałwochwalcom przebywać pośród nas; żaden tymczasowy rezydent czy wędrowny kupiec nie ma prawa przemieszczać się przez Ziemię Izraela, o ile nie podporządkuje się siedmiu przykazaniom Przymierza Noachickiego(53), albowiem

napisane jest: „**nie mogą mieszkać w twoim kraju**”(54), to znaczy nie mogą go zamieszkiwać nawet na krótko. Z chwilą przyjęcia siedmiu przykazań danych Noemu obcy uzyskuje status cudzoziemca osiadłego (ger toszaw), lecz nie wolno nadawać nikomu tego statusu, z wyjątkiem obchodów Jubileuszu [to jest wówczas, gdy Świątynia jest otwarta i składa się ofiary]. Poza tym okresem zakazuje się nadawać status rezydenta komukolwiek, kto w pełni nie przeszedł na judaizm (ger cedek). (55).

Widać więc z tego – mówią o tym wyraźnie przywódcy i sympatycy Gusz Emunim – że kwestia traktowania Palestyńczyków zależy – według halachy – od tego, jaką władzę dysponują Żydzi; jeśli są wystarczająco silni, wówczas ich religijnym obowiązkiem jest wypędzić Palestyńczyków ze swych ziem.

Do powyższych praw często odwołują się izraelscy rabini i ich gorliwi zwolennicy. Na przykład prawo zabraniające wydzierżawienia gojom trzech sąsiadujących ze sobą domów zostało przypomniane uroczystie podczas konferencji rabinicznej w 1979 roku, na której omawiano postanowienia traktatu z Camp David.

Uczestnicy konferencji uznali, iż zgodnie z halachą, nawet „**autonomia**” oferowana Palestyńczykom przez Begina jest zbyt liberalna. Podobne, utrzymane w duchu halachy oświadczenia są przez syjonistyczną „**lewicę**” bardzo rzadko krytykowane.

Oprócz wspomnianych wyżej praw wymierzonych przeciwko wszystkim nie-Żydom zamieszkującym Ziemię Izraela, ogromne zło wyrządzają także prawa dyskryminujące starożytnych Kananejczyków i inne narody zamieszkujące Palestynę przed podbiciem jej przez Jozuego, a także Amalekitów. Narody te muszą być absolutnie usunięte z powierzchni ziemi; Talmud i literatura talmudyczna bez końca przypominają biblijne nawoływania do ich eksterminacji. Wpływowi rabini, którym nie brakuje naśladowców wśród oficerów armii izraelskiej, utożsamiają Palestyńczyków (a nawet wszystkich Arabów) z tymi właśnie starożytnymi ludami, stąd więc przykazanie: „**niczego nie zostawisz przy życiu**”(56) nabiera szczególnego znaczenia. Nie jest niczym niezwykłym „**doksztalcanie**” powołanych na ćwiczenia wojskowe w Okręgu Gazy rezerwistów, że Palestyńczycy z Okręgu Gazy są „**podobni do Amalekitów**”. Na usprawiedliwienie masakry w Qibbija(57) rabini z namaszczeniem cytowali wersety biblijne nawołujące do ludobójstwa Midianitów(58), a ich poglądy w tej sprawie znalazły szeroki oddźwięk wśród żołnierzy izraelskich. Można by podać więcej przykładów takich krwiożerczych antypalestyńskich oświadczeń rabinów, opartych na wspomnianych prawach.

Nadużycia

W tej części rozdziału chciałbym omówić na przykładach te spośród praw halachicznych, które nie tyle zalecają stosowanie jakiejś szczególnej metody dyskryminacji wobec gojów, co raczej wpajają postawę pełną szyderstwa i nienawiści do wszystkich nie-Żydów. Nie ograniczę się więc do cytowania najbardziej autokratycznych źródeł halachicznych (jak to czyniłem dotychczas), lecz przedstawię również prace o mniejszym znaczeniu, choć równie szeroko wykorzystywane w nauczaniu religii.

Zacznijmy od tekstu zwykłych modlitw. W jednym z początkowych wersetów codziennej modlitwy porannej każdy pobożny Żyd błogosławi Boga za to, że nie uczynił go gojem(59). Końcowy fragment modlitwy codziennej (który jest zarazem najbardziej uroczystym fragmentem modłów noworocznych i z okazji święta Jom Kipur) zaczyna się od słów: „**Wychwalamy Pana naszego za to...że nie uczynił nas na podobieństwo innych narodów...gdyż one kłaniają się nisko próżności i nicości i wnoszą modły do boga, który nie chce ich wysłuchać.**”(60). To ostatnie zdanie zostało wprowadzone z modlitewników usunięte, mimo to w Europie Wschodniej wypowiadano je na głos. Zostało ono również przywrócone w wielu modlitewnikach wydanych później w Izraelu.

W najważniejszej części modlitwy na dni powszednie – czyli w „**osiemnastu błogosławieństwach**” – znajduje się specjalne przekleństwo, wymierzone początkowo przeciwko chrześcijanom, żydom, którzy się przechrzcili, i innym heretykom żydowskim: „**I odbierz odszczerpięcom(61) nadzieję, a wszystkich chrześcijan zgładź natychmiast**”. Formuła ta datuje się jeszcze z końca I wieku, kiedy to chrześcijanie byli wciąż niewielką, prześladowaną sektą. Około XIV wieku tekst ten został nieco złagodzony: „**I odbierz nadzieję donosicielom, a wszystkich heretyków zgładź natychmiast**”. Po ustanowieniu państwa izraelskiego proces cenzurowania został odwrócony i wielu nowo wydanych modlitewników przywrócono tekst w jego czternastowiecznym brzmieniu; w takiej formie jest on zalecany przez nauczycieli izraelskich szkół religijnych. Po 1967 roku kilka kongregacji zbliżonych do Gusz Emunim powróciło do wersji oryginalnej (jak dotąd wyłącznie w formie ustnej, na piśmie jeszcze nie) i ludzie ci modlą się dzisiaj każdego dnia o to, by „chrześcijanie zostali zgładzeni natychmiast”. Stało się to wszystko w okresie, gdy Kościół katolicki (za pontyfikatu papieża Jana XXIII) usunął z wielkopiątkowej liturgii modlitwę, w której wierni proszą Boga o zmiłowanie dla żydów, heretyków etc. O ironio, modlitwa ta uważana była przez przywódców żydowskich za obraźliwą, a nawet antysemicką.

Prócz stałych modlitw codziennych każdy pobożny żyd musi wygłaszać specjalne krótkie błogosławieństwa na wszelkie okazje, zarówno dobre, jak i złe (na przykład z okazji kupna nowego ubrania, zjedzenia po raz pierwszy w danym roku owocu, który dopiero co dojrzał, gdy zobaczył potężną błyskawicę lub usłyszał złą wieść itp.). Niektóre z tych błogosławieństw służą wpajaniu pogardy i nienawiści do gojów. W rozdziale II wspominaliśmy, że każdy pobożny żyd, przechodząc obok nieżydowskiego cmentarza, musi wypowiedzieć przekleństwo pod adresem spoczywających tam gojów, a przechodząc obok cmentarza żydowskiego ma obowiązek chwalić Boga. To samo odnosi się do żywych; pobożny żyd, widząc duże zgromadzenie żydów, musi pochwalić Boga, mijając zaś zgromadzenie gojów powinien wypowiedzieć pod ich adresem przekleństwo. Zabudowania nie są z tego wyłączone: Talmud nakazuje(63), by żyd, przechodząc obok osiedla zamieszkanego przez gojów, prosił Boga o zniszczenie go, jeśli zaś zabudowania są w ruinie, powinien dziękować Bogu za zemstę (rzecz jasna, w przypadku osiedli zamieszkanym przez żydów reguła ta jest odwrócona).

Łatwo było stosować się do powyższego nakazu żydowskim wieśniakom, którzy mieszkali w swoich wioskach, lub mieszkańcom niewielkich osiedli czy dzielnic w miastach zamieszkanym wyłącznie przez żydów.

W warunkach klasycznego judaizmu reguła ta przestała mieć sens i dlatego została ograniczona do kościołów i placów modlitw innych wyznań, z wyjątkiem islamu.(64). W związku z tym nakaz ten został „**wzbogacony**” przez nowy zwyczaj; mianowicie przechodząc obok kościoła czy krzyża, żyd ma zwyczaj spłukać (zwykle trzy razy), co jest „udoskonaleniem” innej obowiązkowej reguły(65). Czasami dodawano też jakieś obraźliwe teksty biblijne(66).

Istnieje również kilka reguł zabraniających wyrażania jakichkolwiek pochwał pod adresem gojów czy ich czynów, chyba że taka pochwała wywołałaby jeszcze większą pochwałę pod adresem żydów. Reguła ta jest nadal przestrzegana przez ortodoksyjnych żydów. Na przykład, pisarz Agnon, w wywiadzie udzielonym radiu izraelskiemu po powrocie ze Sztokholmu, gdzie odebrał literacką nagrodę Nobla, chwaliąc Szwedzką Akademię pośpiesznie dodał: „**Nie zapomniałem wcale, że wychwalanie gojów jest zabronione, w tym jednak wypadku jest ku temu specjalny powód – chwałę ich, gdyż przyznali nagrodę żydowi.**”.

Podobnie, zabronione jest uczestniczenie w jakiegokolwiek publicznej manifestacji radości zorganizowanej przez gojów, chyba że niewzięcie w niej udziału może wywołać wrogość wobec żydów – w takiej sytuacji dopuszcza się okazywanie „**minimalnej**” radości.

Prócz omawianych dotychczas reguł istnieje też cała masa innych, których skutkiem jest powściąganie i tłumienie wszelkich przyjaznych gestów między żydami a gojami. Że wspomnę

tylko dwie takie reguły: dotyczące picia wina oraz przyrządzania w święta żydowskie posiłków dla gojów.

Żydowi nie wolno nawet skosztować wina, w którego produkcji brał jakikolwiek udział goj. Wystarczy, że otwarta butelka wina, i to sporządzonego wyłącznie przez żydów, została zaledwie dotknięta przez goja, wino takie jest już dla żyda zakazane.

Rabini tłumaczą zakaz tym, iż goje są nie tylko bałwochwalcami, lecz na dodatek ludźmi złośliwymi, stąd istnieje groźba, iż mogą (gestem, szeptem czy choćby tylko w myślach) ofiarować swoim bożkom wino, które żyd miałby właśnie wypić. Zasada ta odnosi się do wszystkich bez wyjątku chrześcijan, a w nieco złagodzonej formie także do muzułmanów. (wino znajdujące się w otwartej butelce, której dotknął chrześcijanin, musi zostać wylane, jeśli zaś butelki dotknął muzułmanin, można je sprzedać lub komuś oddać, ale nie może być ono wypite przez żyda.)

Dotyczy ona również gojów ateistów (swoją drogą skąd można być pewnym, że ktoś jest ateistą, przecież może udawać?), natomiast żydowscy ateści są spod niej wyłączeni.

Prawa zabraniające wykonywania pewnych prac w czasie szabatu rozciągają się również, choć w mniejszym stopniu, na inne święta. W szczególności gdy święto wypada w inny dzień niż sobota, zezwala się na wykonywanie prac związanych z przygotowaniem posiłku, który zostanie spożyty w tym dniu lub w dniach następnych. Prawnie nazywa się to przygotowywaniem „**pożywienia dla duszy**” (ochel nefesz), przy czym pod pojęciem „**dusza**” rozumie się żyda; goje i psy wyraźnie się w nim nie mieszczą. (67). Jednakże w odniesieniu do ważnych i wpływowych gojów wprowadzono dyspensę, gdyż w przeciwnym razie można by się narazić na ich gniew: wolno więc w dzień świąteczny przygotować strawę dla gościa, o ile należy on do wspomnianej kategorii gojów, pod warunkiem, że został on na biesiadę specjalnie zaproszony.

Ważną konsekwencją wszystkich tych praw – pomijając ich praktyczne zastosowanie – jest określona postawa, którą się przyjmuje pod wpływem ciągłego ich studiowania (w ramach studiów nad halachą), a którą klasyczny judaizm uważa za najważniejszy obowiązek religijny. I tak, ortodoksyjny żyd słyszy od maleńkości, że gojów porównuje się do psów, albo uczy, że grzechem jest mówić dobrze o gojach i tak dalej, i tak dalej.

Jeśli chodzi o ścisłość, nauczającego tych spraw podręczniki dla początkujących mają o wiele gorszy wpływ niż Talmud czy wielkie kodeksy talmudyczne. Dzieje się tak dlatego, iż teksty na poziomie elementarnym posługują się szczegółowymi opisami i objaśnieniami, sformułowanymi tak, aby poruszyć młode, niewykształcone jeszcze umysły. Z ogromnej liczby takich podręczników wybrałem jeden, obecnie chyba w Izraelu najpopularniejszy. Wznawiano go wielokrotnie, dzięki hojnemu wsparciu izraelskiego rządu. Nazywa się Księgą Wychowania, a napisany został przez anonimowego rabina na początku XIV wieku w Hiszpanii. Księga ta objaśnia 613 obowiązków religijnych (micwot) wiary mojżeszowej, w kolejności w jakiej występują one w Pięcioksięgu, zgodnie z jego interpretacją talmudyczną (omówiliśmy to w rozdziale III). Swą popularność i ogromny wpływ zawdzięcza jasnemu i przystępnemu językowi (hebrajskiemu), jakim została napisana.

Podstawowym celem dydaktycznym książki jest podkreślanie „**prawidłowego**” rozumowania Pisma Świętego w odniesieniu do takich terminów jak: „**bliźni**”, „**przyjaciel**”, „**człowiek**”, (pisaliśmy o tym w rozdziale III). I tak, ustęp 219, odnoszący się do obowiązków religijnych wynikających z nakazu: „kochaj bliźniego swego jak siebie samego”, zatytułowany jest: „**Religijny obowiązek miłości do żydów**”. Oto jego fragment:

„**Kochać każdego żyda oznacza troszczyć się o niego i jego pieniądze w taki sam sposób, w jaki troszczylibyśmy się o siebie i własne pieniądze, albowiem napisane jest: „kochaj bliźniego swego jak siebie samego” i nasi mędrcy, niechaj będą błogosławieni, mówili: „nie czynь drugiemu, co tobie niemiło”...wynika z tego wiele innych obowiązków religijnych, jako że ktoś, kto kocha bliźniego tak, jak kocha samego siebie, nie ukradnie mu pieniędzy, nie popełni cudzołóstwa z jego żoną, nie zdefrauduje jego majątku, nie oszuka go, nie zagarnie jego ziemi ani nie wyrządzi mu**

żadnej innej krzywdy. Każdy rozsądny człowiek wie, jakie inne liczne obowiązki religijne z zasady tej wynikają.

W ustępie 322 dotyczącym obowiązku utrzymania nieżydowskiego niewolnika w niewoli na zawsze (podczas gdy niewolnik żydowski musi zostać uwolniony po siedmiu latach) wyjaśnia się co następuje:

„U podłoża tego religijnego obowiązku leży fakt, iż naród żydowski jest najwybitniejszym przedstawicielem gatunku ludzkiego, stworzonym dla poznania swego Stwórcy i czczącym Go, przez co godzien jest posiadania niewolników, którzy mają mu służyć. Gdyby żydzi nie posiadali niewolników, zmuszeni byłiby zniewolić swoich braci, uniemożliwiając im tym samym służbę Bogu, niechaj będzie błogosławiony. Dlatego nakazuje się nam posiadać niewolników, którzy po specjalnym przygotowaniu i oczyszczeniu ich mowy z bałwochwalstwa, tak aby nie stanowili zagrożenia dla naszych domostw, będą nam służyć(68)”.

Dlatego intencją wersetu: **„zostawcie ich w dziedzictwie waszym synom, aby ich posiadali na własność, na zawsze.**

Będziecie ich uważać za niewolników. Ale z braćmi Izraelitami nie będziecie się obchodzić srogo”(69) jest, abyście nie musieli zniewalać swoich braci, którzy są po to, by czcić Boga.

W ustępie 545, odnoszącym się do religijnego obowiązku naliczania odsetek od pieniędzy pożyczanych gojom, prawo sformułowane jest w następujący sposób: **„Nakazuje się nam domagać się odsetek od pożyczek udzielanych gojom, nie wolno nam pożyczać gojom pieniędzy bez odsetek.”**

A oto wyjaśnienie tej zasady:

„U podłoża tego obowiązku religijnego leży zasada, według której powinniśmy się litować tylko nad ludźmi, którzy znają Boga i czczą Go.

Powstrzymując się od miłosiernych uczynków wobec reszty rodzaju ludzkiego i spełniając je wyłącznie w stosunku do nas samych, potwierdzamy w ten sposób, że okazujemy naszym bliźnim miłość i współczucie dlatego, że wyznają religię Boga, niechaj będzie błogosławiony. Bóg w równym stopniu wynagradza nam to, że powstrzymaliśmy się od litości wobec obcych, jak i miłosierne uczynki wobec naszych własnych braci.

Podobnego rozróżnienia dokonuje się w wielu innych ustępach. Objasniając zakaz ociągania się z wypłatą dla robotników (ustęp 238) autor nie zapomina nadmienić, iż czyn ten jest mniej grzeszny, o ile wypłata przeznaczona jest dla robotnika nie będącego żydem. Zakaz przeklinania (ustęp 239) zatytułowany jest: **„Nie przeklinaj żadnego żyda, bez względu na to, czy jest on mężczyzną, czy kobietą”.** Podobnie, zakaz udzielania fałszywej rady, odnoszenia się do ludzi z nienawiścią, zawstydzania ich czy mszczenia się na innych (ustępy: 240, 245, 246, 247) odnoszą się wyłącznie do bliźnich, czyli do żydów.

Zakaz naśladowania obyczajów gojów (ustęp 262) oznacza, iż żydzi nie tylko muszą **„odsuwać się”** od gojów, lecz także **„krytykować wszelkie ich zachowanie, włącznie ze sposobem ubierania się”.**

Należy podkreślić, iż powyższe objaśnienia są dokładnym odzwierciedleniem nauk halachy. Rabini, a co gorsza, apologetyczni „badacze judaizmu” znają je doskonale i z tego powodu nie próbują nawet polemiki z przytoczonymi poglądami wewnątrz wspólnoty żydowskiej. Na zewnątrz w ogóle się o tych sprawach nie mówi.

Co więcej, żyd, który ośmieliłby się podnosić te kwestie w obecności gojów, zostanie przez rabinów surowo potępiony.

Pojawiające się w ślad za tymi zakazami kłamliwe zaprzeczenia są szczytem obłudy i pokretności. Przykładowo, niektórzy żydzi, wyrażając się w bardzo ogólnikowy sposób, potrafią rozgłaszać, jak wielką rolę pełni w judaizmie litość i współczucie, nie wspominając rzecz jasna, iż zgodnie z halachą chodzi tu wyłącznie o litość i współczucie dla żydów.

Każdy, kto mieszka w Izraelu, wie, jak głęboka jest wśród większości izraelskich żydów nienawiść do gojów, jak powszechne jest okrucieństwo wobec nich. Na co dzień tego typu postawy są przed światem skrzętnie ukrywane, jednakże od czasu ustanowienia państwa izraelskiego, a zwłaszcza po wojnie 1967 roku i dojściu do władzy Begin, coraz więcej żydów, zarówno w Izraelu, jak i poza jego granicami zaczęło otwarcie mówić na ten temat. Ostatnimi laty żydowscy farmerzy eksploatujący arabskich robotników, a nawet dzieci, często przytaczali publicznie, w izraelskiej telewizji, nieludzkie przykazanie, wedle którego „**naturalnym**” losem każdego goja jest być służącym. Przywódcy Gusz Emunim, powołując się na przykazania religijne zachęcające żydów do gnębienia gojów, starali się uzasadnić próby zamachu na burmistrzów palestyńskich albo swoje plany wypędzenia Arabów z Palestyny.

Wielu syjonistów odrzuca wprawdzie tego typu rozwiązania polityczne, ale ich typowe kontrargumenty opierają się głównie na tym, co dla żydów jest korzystne, co stanowi ich interes, a nie na uniwersalnych wartościach humanistycznych i moralnych.

Na przykład, krytykują oni wyzysk i prześladowania Palestyńczyków przez Izraelczyków, lecz tylko dlatego, że przyczyniają się one do korupcji społeczeństwa izraelskiego;

co do wypędzenia Palestyńczyków, twierdzą, iż w obecnych warunkach politycznych jest to niemożliwe, a wymierzone w nich akty terroru mogą ich zdaniem doprowadzić do izolacji Izraela na arenie międzynarodowej. W praktyce bowiem wszyscy syjoniści – a zwłaszcza syjonistyczna „**lewica**” – darzą gojów taką samą głęboką niechęcią jak ortodoksyjni wyznawcy religii mojżeszowej.

Stosunek do chrześcijaństwa i do islamu

W poprzednim rozdziale podaliśmy kilka przykładów ukazujących nastawienie kół rabinicznych do obu tych religii. Warto jednak postawić te podsumować.

Religia mojżeszowa prześladowana jest głęboką nienawiścią do chrześcijaństwa, idącą w parze z wielką ignorancją na jego temat. Nastawienie to bez wątpienia wzmogły prześladowania żydów przez chrześcijan, jest ono jednak w dużym stopniu od nich niezależne. W rzeczywistości bowiem wrogość wobec chrześcijan datuje się z czasów, kiedy ci ostatni byli jeszcze słabi i sami cierpieli prześladowania (w tym prześladowania z rąk żydów), mimo to przejawiali ją również żydzi, którzy sami nigdy nie byli prześladowani przez chrześcijan, a nawet otrzymywali od nich pomoc. I tak, Majmonides, prześladowany przez muzułmański reżym Almohadów, zdołał zbiec i schronić się u krzyżowców z Królestwa Jerozolimskiego. Nie zmieniło to jednak w najmniejszym stopniu jego nastawienia do chrześcijan.

To negatywne nastawienie opiera się na dwóch głównych filarach.

Po pierwsze, na nienawistnych i złośliwych oszczerstwach pod adresem Jezusa. Tradycyjne

spojrzenie judaizmu na osobę Jezusa trzeba oczywiście wyraźnie oddzielić od bezsensownego sporu toczącego się między antysemitami i apologetami judaizmu, a dotyczącego „**odpowiedzialności**” za ukrzyżowanie i śmierć Jezusa.

Większość współczesnych badaczy owego okresu przyznaje, że wskutek braku bezpośrednich i wiarygodnych relacji, późniejszych zmian w układzie Ewangelii i sprzeczności pomiędzy samymi Ewangelistami niedostępna jest nam rzetelna wiedza historyczna na temat okoliczności męczeńskiej śmierci Jezusa.

Posługiwanie się pojęciem zbiorowej winy i odziedziczonej odpowiedzialności jest nie tylko wstrętne, ale i absurdałne. Jednakże wcale nie rzetelność faktów dotyczących Jezusa stanowi tutaj problem.

W rzeczywistości chodzi bowiem o nieprawdziwe czy wręcz obelżywe relacje zawarte w Talmudzie i literaturze post-talmudycznej, którym większość żydów dawała wiarę do początków XIX wieku, a wielu, zwłaszcza w Izraelu, nadal w nie wierzy. Relacje te z pewnością odegrały ogromną rolę w kształtowaniu się nastawienia żydów do chrześcijan.

Zgodnie z tym, co podaje Talmud, Jezus został stracony za bałwochwalstwo, za namawianie innych żydów do bałwochwalstwa i lekceważenie władz rabinicznych z wyroku prawnie działającego sądu rabinackiego. Wszystkie klasyczne źródła żydowskie, wspominając Jego stracenie, z satysfakcją biorą na siebie odpowiedzialność za tę śmierć; w pismach talmudycznych nie wspomina się nawet słowem o Rzymianach.

Inne bardziej popularne – choć traktowane równie poważnie – źródła, takie jak głośny Toldot Jeszu, są jeszcze gorsze, bo prócz wyżej wymienionych przestępstw zarzucają Jezusowi uprawianie czarów. Samo imię „Jezus” było dla żydów symbolem tego, co ohydne, wstrętne, a tradycja ta przetrwała do dzisiaj.(70)

Ewangelia nie tylko jest nienawidzona, na dodatek nie wolno jej cytować (ani też nauczać) nawet we współczesnych szkołach izraelskich.

Po drugie, to nienawistne nastawienie do chrześcijan ma swoje źródła w teologii: głównie z powodu głębokiej niewiedzy chrześcijaństwo traktowane jest przez pisma rabiniczne na równi z bałwochwalstwem. Pogląd ten opiera się na uproszczonej interpretacji chrześcijańskiej doktryny Trójcy Świętej i Wcielenia Boskiego. Wszystkie chrześcijańskie symbole i wyobrażenia uważane są za „**bożki**” – nawet przez tych żydów, którzy sami czczą zwitki pergaminu, kamienie czy inne przedmioty uważane za „**święte**”.

Nastawienie judaizmu do islamu w odróżnieniu od chrześcijaństwa jest stosunkowo łagodne. Mimo iż Mahometa nazywa się szablonoowo „**szaleńcem**” (meszugga), nie jest to wcale określenie tak obraźliwe, jak by się nam dzisiaj wydawało, i błędnie w porównaniu z obelgami rzucanymi pod adresem Jezusa.

W przeciwieństwie do Nowego Testamentu, Koran nie jest potępiony i palony. Nie jest wprawdzie szanowany tak, jak muzułmanie szanują święte żydowskie zwoje pergaminu, lecz traktuje się przynajmniej jak normalną księgę.

Większość rabinów nie uważa islamu za bałwochwalczy (choć ostatnio niektórzy przywódcy Gusz Emunim zmienili zdanie na ten temat).

Dlatego halacha głosi, iż żydzi nie powinni traktować muzułmanów gorzej niż „**zwyczajnych**” gojów. Ale też i nie lepiej.

I znowu można się powołać na samego Majmonidesa, który utrzymuje, iż muzułmanie nie są bałwochwalcami; mało tego, w swoich pracach powołuje się bardzo często, i to z wielką estymą, na islamskie autorytety filozoficzne. Majmonides, jak wspomnieliśmy wcześniej, był osobistym lekarzem Saladyna i jego rodziny, i to właśnie Saladyń mianował go Wodzem Żydów egipskich. A mimo to stworzenie przez Majmonidesa reguły zabraniające ratowania życia gojów (z wyjątkiem

sytuacji grożących wybuchem wrogości wobec żydów) odnoszą się w jednakowym stopniu do chrześcijan, jak i muzułmanów.

ROZDZIAŁ VI

Konsekwencje polityczne.

Nastawienie judaizmu klasycznego do gojów ma ogromny wpływ na postawę jego wyznawców, ortodoksyjnych żydów, oraz syjonistów, którzy uważani są za jego kontynuatorów. Właśnie poprzez tych ostatnich oddziałuje on na politykę państwa izraelskiego. Od roku 1967, odkąd Izrael zaczął się stawać coraz bardziej „żydowski”, jego polityka silniej jest uzależniona od religii niż od chłodno wykalkulowanego interesu imperialnego.

Ten wpływ ideologiczny bywa zwykle nie dostrzegany przez obserwatorów zagranicznych, mają oni bowiem tendencję do ignorowania lub niedoceniać skutków oddziaływania religii na życie polityczne Izraela. To poniekąd wyjaśnia, dlaczego tak wiele z ich przewidywań się nie sprawdza.

Kwestie religijne, często błahe, spowodowały w Izraelu więcej kryzysów gabinetowych niż jakiegokolwiek inne przyczyny. Hebrajsko-języczna prasa znacznie więcej miejsca poświęca nieustannym sporom wybuchającym pomiędzy poszczególnymi ugrupowaniami religijnymi czy pomiędzy ugrupowaniami religijnymi a świeckimi niż pozostałym sprawom, z wyjątkiem czasu wojny lub w okresie napięć związanych z „**zagrożeniem**” bezpieczeństwa narodowego.

Oto garść tematów, które zdominowały prasę hebrajskojęzyczną w czasie, gdy zacząłem pisać tę książkę, czyli na początku sierpnia 1993 roku: czy żołnierze polegli w czasie działań wojennych, a będący synami nieżydowskich matek zostaną pochowani w specjalnie wydzielonych kwaterach izraelskich cmentarzy wojskowych; czy żydowskim religijnym przedsiębiorstwom pogrzebowym, które mają wyłączność na chowanie wszystkich żydów, z wyjątkiem członków kibuców, wolno przed złożeniem ciała do grobu (i bez uzyskania zgody rodziny zmarłego) kontynuować obyczaj obrzezania zwłok tych żydów, którzy nie zostali obrzezani za życia; czy można zezwolić na zakazany nieoficjalnie od momentu ustanowienia państwa import do Izraela niekoszernego mięsa, czy nadal będzie on zabroniony prawem... Podobnych spraw jest znacznie więcej, i są one dla przeciętnego Izraelczyka ważniejsze niż na przykład negocjacje z Syrią i Palestyńczykami.

Podejmowane przez nielicznych izraelskich polityków próby ignorowania czynnika „**ideologicznego**”, na rzecz korzyści „**imperialnych**” miały katastrofalne skutki.

W początkach 1974 roku, po częściowej klęsce w wojnie Jom Kipur, w żywotnym interesie Izraela leżało powstrzymanie odradzającego się wpływu OWP, której kraje arabskie nie uznały jeszcze za jedyne pełnoprawnego reprezentanta Palestyńczyków. Rząd izraelski nosił się z zamiarem poparcia wpływów jordańskich za Zachodnim Brzegu, dość wtedy znacznych. Poproszony o poparcie król Husajn zażądał oczywistego quid pro quo. Ustalono więc, że jego główny sojusznik za Zachodnim Brzegu, szejik Jabri z Hebronu, który żelazną ręką i z poparciem ministra obrony Mosze Dajana sprawował władzę nad południową częścią tego obszaru, wyda w swej rezydencji pałacowej w Hebronie przyjęcie dla najważniejszych osobistości regionu. Przyjęcie wydanemu z okazji urodzin króla Husejna miało towarzyszyć publiczne wciągnięcie na maszt flag Jordanii, co stanowiłoby sygnał rozpoczęcia projordańskiej kampanii.

Niestety, o planach tych dowiedzieli się religijni osadnicy z pobliskiego Kirjat-Arba, których w

owym czasie była zaledwie garstka. Zagrozili oni premier Goldzie Meir i ministrowi Dajanowi ostrymi protestami, ponieważ – jak oświadczyli – wywieszenie na Ziemi Izraela flagi „**państwa nieżydowskiego**” przeczy świętej zasadzie, według której ziemia ta „**należy**” wyłącznie do żydów.

Ponieważ zasada ta akceptowana jest przez wszystkich syjonistów, rząd musiał ulec ich żądaniom i zabronić szejkowi Jabri wywieszania jakichkolwiek flag jordańskich. Skutkiem tego Jabri poczuł się głęboko upokorzony, odwołał przyjęcie, zaś na spotkaniu przedstawicieli Ligi Arabskiej, które odbyło się niedługo później w Fezie, król Husajn głosował za uznaniem Organizacji Wyzwolenia Palestyny jako jedynej legalnej reprezentacji narodu palestyńskiego.

Zdaniem izraelsko-żydowskiej opinii publicznej na toczące się obecnie negocjacje w sprawie „autonomii” palestyńskiej żydowskie racje ideologiczne wywierają również dominujący wpływ.

Wniosek, jaki się nasuwa z powyższych rozważań, wsparty analizą judaizmu klasycznego, może być tylko taki, że niemożliwe jest dokonanie rzetelnej analizy polityki izraelskiej bez uwzględnienia unikalnego charakteru „**państwa żydowskiego**”.

W szczególności błędem jest porównywanie Izraela do innych państw zachodniego imperializmu czy do państw osadniczych.

W okresie apartheidu ziemia w Afryce Południowej „należała” w 87 procentach do Białych i tylko w 13 procentach do Czarnych. Ponadto, utworzono tam wydzielone obszary dla ludności murzyńskiej zwane bantustanami, wyposażone oficjalnie we wszystkie atrybuty suwerennego państwa. Tymczasem ideologia żydowska domaga się, aby żadna, najmniejsza nawet część Ziemi Izraela nie została przypadkiem uznana za „należącą” do nie-żydów; sprzeciwia się wystawianiu na widok publiczny jakichkolwiek oznak suwerenności, takich jak choćby flagi jordańskie. Koncepcja Ziemi Odzyskanej opiera się na żądaniu, by „**odzyskane**” zostały wszystkie grunty, a nie, powiedzmy „**tylko**” 87 procent, tak aby cały ten obszar stał się w przyszłości własnością żydów.

Ideologia żydowska odrzuca znaną już w starożytnym Rzymianom i naśladowaną przez wiele innych świeckich imperiów, jakże wygodną zasadę imperializmu, której istotę trafnie ujął Lord Crommer, mówiąc: „**My nie rządymy Egiptem, my rządymy ludźmi, którzy rządzą Egiptem**”. Żydowska ideologia czegoś takiego wogóle nie dopuszcza; zabrania także okazywania nawet pozornego szacunku „**nieżydowskim zarządcom**” na Ziemi Izraela. Cały ten aparat złożony z zależnych królów, sułtanów, maharadzów i wodzów plemiennych, a w czasach bardziej współczesnych także z zależnych dyktatorów, jakże przydatny w warunkach „**normalnej**” hegemonii imperialnej, nie może być wykorzystany przez Izrael na terenach uważanych za przynależne do Ziemi Izraela. Stąd całkowicie bezpodstawne są obawy Palestyńczyków, że Izrael zamknie ich w „**bantustanach**”. Izrael jest gotów na ustępstwa tylko wówczas – jak to miało miejsce w czasie wojny 1973 roku i późniejszej wojny libańskiej 1983-94 – gdy w starciach zbrojnych ginie zbyt wielu żydów; ponieważ ustępstwo może usankcjonować jedynie zasada, że świętość żydowskiego życia jest ważniejsza niż wszelkie inne względy. Dopóki Izrael pozostanie „**państwem żydowskim**”, nie będzie możliwe przyznanie – wyłącznie z powodów politycznych – symbolicznej czy chociażby nawet pozornej suwerenności lub autonomii jakimkolwiek nie-żydom zamieszkującym Ziemię Izraela.

Izrael, podobnie jak inne kraje, jest państwem elitarnym, o silnym poczuciu odrębności, z tym, że „elitaryzm” izraelski jest szczególnego rodzaju.

Można też podejrzewać, że „ideologia żydowska” wywiera także wpływ na wielu, a kto wie czy nie na większość żydów żyjących w diasporze. Skuteczność wprowadzania w życie tej ideologii zależy od siły i potęgi Izraela, co z kolei w znacznym stopniu zależy od pomocy, jakiej udziela Izraelowi żydowska diaspora, a szczególnie żydzi ze Stanów Zjednoczonych. Żydzi ci mają zupełnie inny stosunek do nie-żydów niż judaizm klasyczny. Rozbieżność ta najbardziej rzuca się w oczy w krajach anglojęzycznych, gdzie największe fałszerstwa judaizmu są na porządku dziennym.

Najgorsza sytuacja pod tym względem panuje w USA i Kanadzie, w krajach, które udzielają

najsilniejszego poparcia Izraelowi, w tym również jego polityce naruszającej w rażący sposób podstawowe prawa ludności nieżydowskiej.

Amerykańskiego poparcia dla Izraela nie da się jedynie tłumaczyć interesami imperialnymi Stanów Zjednoczonych. Aby zrozumieć politykę Białego Domu wobec Bliskiego Wschodu, należy wziąć pod uwagę potężne poparcie, jakiego udziela polityce izraelskiej dobrze zorganizowana społeczność żydowska USA.

Zjawisko to jest jeszcze bardziej widoczne w Kanadzie, dla której Bliski Wschód ma raczej znaczenie drugorzędne, a mimo to lojalność wobec Izraela jest tam nawet większa niż w Stanach Zjednoczonych. Zarówno w USA, jak i Kanadzie (a także w Wielkiej Brytanii, Francji i paru innych krajach) organizacje żydowskie popierają Izrael niemal z takim samym oddaniem, z jakim światowe partie komunistyczne popierały przez tyle lat Związek Sowiecki.

Polityki Izraela bronią także zażarcie żydowscy działacze na rzecz praw człowieka w różnych zakątkach świata; o ile w przypadku innych krajów wydają się nieprzejednanymi bojownikami o prawa i wolności obywatelskie, to gdy chodzi o Izrael, stają się zwolennikami totalitaryzmu. W Izraelu dobrze wiadomo, że szowinizm i fanatyzm, z jakim zorganizowane społeczności żydowskiej diaspory popierają Izrael, jest nawet silniejszy (zwłaszcza po roku 1967) niż szowinizm przeciwnego Żyda izraelskiego.

Fanatyzm ten widać szczególnie wyraźnie w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych. Ze względu na nieporównywalnie silniejszą pozycję polityczną USA skoncentrujemy się tu na Żydach amerykańskich. Warto może dodać, że istnieje też grupa Żydów, którzy mają takie samo spojrzenie na politykę Izraela jak reszta społeczeństwa (jeśli uwzględnimy czynniki geograficzne, poziom dochodów, pozycję społeczną etc.).

Dlaczego zatem jedni Żydzi amerykańscy okazują szowinizm, czasem naprawdę skrajny, a inni nie? Zaczniemy od zbadania politycznego i społecznego znaczenia organizacji żydowskich, z natury swojej „**elitarnych**”, a więc niedopuszczających w swe szeregi gojów.

(„Elitaryzm” ten zabawnie kontrastuje z ich nagonką na rozmaite kluby nieżydowskie, odmawiające członkostwa Żydom).

Żydzi „zorganizowani”, a więc ci, którzy większość swojego wolnego czasu spędzają w towarzystwie innych Żydów, najsilniej strzegą żydowskiej „**elitarności**” i kultywują typowe dla judaizmu klasycznego wrogie nastawienie do gojów. W Stanach Zjednoczonych, gdzie goje stanowią dzisiaj ponad 97 procent populacji, Żydzi nie mogą otwarcie okazywać swego rzeczywistego stosunku do nich. Rekompensują to sobie udzielając poparcia „państwu żydowskiemu” i jego metodom traktowania nie-Żydów zamieszkujących Bliski Wschód.

Jak bowiem inaczej wytłumaczyć entuzjastyczne poparcie wielu amerykańskich rabinów dla, przykładowo, Martina Luthera Kinga, przy równoczesnym kompletnym lekceważeniu praw Palestyńczyków, nawet tych elementarnych praw należnych jednostce? Jak wytłumaczyć jaskrawą sprzeczność między nastawieniem judaizmu klasycznego do gojów, którego reguły zabraniają ratowania im życia, chyba że zagrażałoby to interesom Żydów, a opowiadaniem się amerykańskich rabinów i organizacji żydowskich za emancypacją Czarnych? Przecież zarówno Martin Luther King, jak i większość amerykańskich Murzynów go goje.

Jeśli nawet tylko Żydzi konserwatywni i ortodoksyjni, którzy stanowią większość zorganizowanej społeczności żydowskiej, trwa przy swoich dyskryminacyjnych poglądach, to przecież pozostała część tej wspólnoty, tzw., Reforma, nie tylko nigdy się im nie sprzeciwiała, ale wręcz, i to jest moje zdanie, uległa ich wpływowi.

Wyjaśnienie tej pozornej sprzeczności wydaje się całkiem proste. Należy pamiętać, że religia Mojżeszowa, szczególnie w swej klasycznej formie, jest z natury totalitarna. Postępowanie zwolenników innych totalitarnych ideologii naszych czasów niczym się nie różni od postępowania zorganizowanych Żydów amerykańskich.

Stalin i jego poplecznicy niestrudzenie napiętnowali dyskryminację amerykańskich czy południowoafrykańskich Murzynów zwłaszcza wtedy, gdy Związek Sowiecki dopuszczał się największych zbrodni ludobójstwa. Rasistowski rząd Afryki Południowej nie ustawał w potępianiu zbrodni popełnianych przez komunistyczne czy inne reżymy Afryki, podobnie postępowali sojusznicy Pretorii w innych krajach. Takie przykłady można by mnożyć. Aby poparcie dla demokracji i praw człowieka nie było zwykłym pustosłowiem czy wręcz błagą, powinno się zaczynać od samokrytyki i stawania w obronie tych praw, zwłaszcza gdy są one pogwałcane przez członków własnego narodu.

Dopóki orędownictwu żydów na rzecz praw człowieka nie będzie towarzyszyć poparcie dla praw nie-żydów, które są przez państwo żydowskie łamane, będzie ono czymś równie kłamliwym jak humanitarne deklaracje stalinistów.

Entuzjastyczne poparcie amerykańskich rabinów i organizacji żydowskich dla Murzynów z Południa w latach 50-tych i 60-tych, podyktowane było wyłącznie interesem środowisk żydowskich, podobnie jak poparcie udzielane Murzynom przez komunistów. W obu wypadkach chodziło o politykę, o przeciągnięcie Murzynów na swoją stronę, zaś w przypadku żydów, o pozyskanie bezmyślnego poparcia Murzynów dla izraelskiej polityki na Bliskim Wschodzie.

Dlatego prawdziwy sprawdzian, przed którym stoją zarówno Izraelczycy, jak i diaspora żydowska, jest sprawdzianem ich samokrytycyzmu, w tym także krytycznego spojrzenia na własną przeszłość.

Najważniejszym elementem tej krytyki powinna być uczciwa ocena stosunku żydów do nie-żydów. Czyż nie tego samego wymagają żydzi od nie-żydów? Rozliczenia się z przeszłością i uświadomienia sobie, że dopuszczali się dyskryminacji i prześladowań na żydach?

Liczba nie-żydów zabitych przez żydów w ciągu ostatnich czterdziestu lat przewyższa znacznie liczbę żydów zabitych przez nie-żydów. Rozmiar prześladowań i aktów dyskryminacji stosowanych wobec nie-żydów przez „państwo żydowskie” z poparciem żydowskiej diaspory jest nieporównywalnie większy niż cierpienia zadawane żydom przez wrogie im reżymy. Tak jak powinniśmy prowadzić nieustanną walkę z antysemityzmem (jak również z innymi formami rasizmu) tak samo stanowczo musimy zwalczać wywodzący się z judaizmu klasycznego żydowski szowinizm i „ekskluzywizm”, który stanowi dziś równie poważny, a kto wie czy nie ważniejszy problem.

Przypisy i odsyłacze

Wszystkie cytaty biblijne pochodzą z Biblii Tysiąclecia, wydanie III, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań-Warszawa, 1982.

Rozdział I: Zamknięta utopia?

¹Walter Laquer, *Hiatory of Zionism*, Schocken Publishers, Tel Aviv 1974, w języku hebrajskim.

²Por. „Jedioth Ahronot”, 27 kwietnia 1992.

³W; Hugh Trevor-Roper *Renaissance Esays*, Fontana Press, London 1985.

Por. Moses Hadas, *Hellenista: Culture, Fusion and Diffuaian*, Columbia University Press, New York 1959, zwłaszcza rozdziały VII i XX.

Rozdział II: Uprzedzenia i przeinaczenia

¹Sami Żydzi nazywają siebie „wspólnotą” lub „społecznością religijną”, albo, mówiąc dokładniej, „narodem religijnym”. „Nasz lud jest ludem tylko dzięki Torze” (Prawo Religijne) — to powiedzenie jednego z najwyższych autorytetów żydowskich, żyjącego w X wieku rabiego Sa'adia Hagg'a'ona, stało się z czasem przysłowiem.

². Przez cesarza Józefa II w 1782 roku.

³ W zwyczajnej historiografii żydowskiej zwykle pomija się to wszystko w celu rozpowszechniania mitu, że Żydzi otrzymali swoją religię w wyniku cudu lub dzięki jakiejś szczególnej sile nadprzyrodzonej.

⁴ Na przykład w książce *Korzenie totalitaryzmu*, w znacznej części po święconej Żydom.

⁵Pod koniec wieku XVIII rabini pozwalali niemieckim Żydom pisać po niemiecku wyłącznie przy użyciu liter hebrajskich, pod groźbą ekskomuniki, chłosty ttp.

⁶Kiedy zgodnie z umową zawartą pomiędzy cesarzem rzymskim a przywódcami żydowskimi (z dynastii Neaim) wszyscy Żydzi w cesarstwie podlegali władzy finansowej i dyscyplinarnej tychże przywódców oraz sądów rabinackich, które ze swej strony podejmowały się utrzymania porządku wśród Żydów.

⁷Piszę to samemu nie będąc socjalistą. Szanuję jednak i poważam ludzi, z których poglądami się nie zgadzam, pod warunkiem, że naprawdę starają się oni żyć w zgodzie ze swoimi zasadami. I przeciwnie, nie ma dla mnie nic bardziej odrażającego niż nieuczciwe wykorzystywanie pewnych uniwersalnych zasad, czy to prawdziwych, jeży fałszywych, dla własnych egoistycznych celów, albo, co gorsza, w interesie własnej grupy.

⁸ W istocie wiele aspektów judaizmu ortodoksyjnego wywodzi się, po przez zgubny wpływ Platona, ze Sparty. W kwestii tej warto zapoznać się z doskonałymi komentarzami M. Hadasa w *Hellenistic Culture, Fusion and Diffusion*, op. cit. !

⁹Włącznie z geografją Palestyny i samym jej umiejscowieniem. Widać to po położeniu wszystkich

synagog w takich krajach jak Polska i Rosja: Żydzi podczas modlitwy powinni kierować twarz w stronę Jerozolimy, a Żydzi europejscy, którzy nie orientowali się zbytnio, gdzie znajduje się Jerozolima, zakładali zawsze, że leży ona na wschód, podczas gdy w rzeczywistości leżała na południe.

¹⁰ W całym tym rozdziale używam pojęcia „judaizm klasyczny” w odniesieniu do judaizmu rabinicznego, który wyodrębnił się po roku 800 i trwał do końca wieku XVIII. Unikam terminu „Judaizm normatywny”, używanego przez wielu autorów w tym samym znaczeniu, ponieważ uważam, że wywołuje ono nieuzasadnione skojarzenia.

¹¹ Prace Żydów hellenistycznych, takich jak Pylon z Aleksandrii, stanowią tutaj wyjątek. Zostały bowiem napisane, zanim jeszcze judaizm klasyczny osiągnął swą dominującą pozycję. Później jednak zostały przez Żydów całkowicie odrzucone, a zachowały się wyłącznie dlatego, że mnisi chrześcijańscy uznali zawarte w nich poglądy za zbieżne z własnymi.

¹² W czasie całego tego okresu, tj. od roku 100 do 1500, powstały zaledwie dwa przewodniki podręcznicze i jedna historia studiów talmudycznych — krótka, niedokładna i ponura książka, inaczej domiar złego napisana przez niecenionego filozofa (Abrahama ben-Dawjda, Hiszpania ok. 1170).

¹³ *Me'or 'Ejnaim* autorstwa 'Azarya de Robsiego z Ferrary, Włochy 1574.

¹⁴ Najbardziej znane przypadki zdarzyły się w Hiszpanii; na przykład, Mistrz Alfonso z Yalladolid, aby móc używać swych przybranych imion chrześcijańskich, przechrzczył się w 1320 roku, zaś Paweł z Santa Maria w roku 1390 (w 1415 został mianowany biskupem Burgos). Ale podobne przypadki miały miejsce we wszystkich krajach, Europy. Zarówno atmosfera, jak i rezultaty były o wiele lepsze niż przy okazji dysput, w czasie których oskarżano chrześcijan o herezję — na przykład, gdy skazano Piotra Abelarda czy potępiono zakon franciszkanów.

¹⁵ Najlepiej znane są przykłady stalinowskie!! chińskie. Jednakże warto przypomnieć, że prześladowania uczciwych historyków zaczęły się w Niemczech stosunkowo wcześniej. W 1874 roku Hi Ewald, profesor Uniwersytetu w Getyndze, uwięziony został za wyrażanie „niewłaściwych” poglądów dotyczących podbojów Fryderyka II, które miały miejsce sto lat wcześniej.

¹⁶ W Izraelu sytuacja jest podobna: najostrzejsze ataki na „ucuc ••». douczyły wcale moich ostrych sformułowań pod adresem syjonizmu i gnębienia Palestyńczyków, lecz mojego znacznie wcześniejszego artykułu na temat roli Żydów w handlu niewolnikami; „**najświeższy**” przypadek, który tam przytoczyłem, dotyczył zdarzenia z roku 1870. Artykuł ten ukazał się przed wojną 1967 roku, dzisiaj jego publikacja nie byłaby możliwa.

¹⁷ W końcu musiano usunąć także kilka innych fragmentów, które z teologicznego punktu widzenia wydawały się absurdalne (na przykład, gdy mowa jest o tym, że Bóg modli się do Siebie samego lub wykonuje, fizycznie, pewne praktyki zalecane poszczególnym Żydom) albo takie, które zbyt frywolnie traktowały „przygody seksualne” dawnych rabinów.

¹⁸ Traktat *Berachot*, str. 58b

¹⁹ „Bardzo jest zhańbiona wasza matka i okryta wstydem wasza rodzicielka...”, Jeremiasz 50,12.

²⁰ Wydana przez Boya Town, Jerozolima, pod redakcją M. Hyamsona, jednego z trzech najwybitniejszych brytyjskich znawców judaizmu.

²¹ Domniemani założyciele ugrupowania saduceuszy.

²² Z przyjemnością stwierdzam, że w najnowszym tłumaczeniu (Chicago

Univeraity Press) ałowo „Czarni” się pojawia, lecz jest mała szansa na to, że ta opasła i ogromnie droga kęga trafi w „niewłaściwe” ręce. Podobnie było w dziewiętnastowiecznej Anglii; radykalne książki (takie jak Good-wina) mogły się ukazywać, ale tylko pod warunkiem, że były „odpowiednio” drogie.

²³ W związku z tym można podać następujący fakt. Otóż Bernard Le-wiś, żydowski badacz islamu (niegdyś wykładał w Londynie, obecnie w Stanach Zjednoczonych) nie napotkał żadnych przeszkód w opublikowaniu •w czasopiśmie „Encounter” artykułu, w którym podał przykłady z pism islamskich świadczące, jego zdaniem, o antymurzyńskim nastawieniu tej religii. Wręcz przeciwnie, artykuł uznano za godny naśladowania wysiłek naukowy. Jednakże żaden z cytowanych przez niego fragmentów pism islamskich nie dorównuje wersełom przytoczonym powyżej. Wątpię jednak, by jakiegokolwiek szanujące się czasopismo naukowe zdecydowało się obecnie, czy w ciągu ostatnich trzydziestu lat, omawiać na swoich łamach powyższy, jak i wiele innych ustępów Talmudu, w których ubliża się Czarnym. W takiej sytuacji wspomniany atak na islam należy potraktować jak oszczerstwo.

Rozdział III: Ortodoksja a interpretacja

¹ Podobnie jak w rozdziale II, używam terminu „judaizm klasyczny” w odniesieniu do judaizmu rabinicznego, w okresie od 800 roku do końca wieku XVIII. Okres ten pokrywa się w czasie z tzw. żydowskim Średniowieczem, ponieważ dla większości gmin żydowskich warunki średniowieczne panowały znacznie dłużej niż w przypadku narodów Kuropy Zachodniej, a mianowicie do wybuchu rewolucji francuskiej. Tak więc to, co nazywam judaizmem klasycznym”, można także nazwać Judaizmem średniowiecznym”.

² **Księga Wyjścia 15,11.**

³ Ibid, 20,3-6.

⁴ **Jeremiasz 10; później ten sam temat powróci u Izajasza; patrz: Izajasz 44.**

⁵ Kabała jest oczywiście doktryną ezoteryczną, a szczegółowymi badaniami nad nią zajmowali się wyłącznie uczeni. W Europie, zwłaszcza po roku 1750, starano się za wszelką cenę otoczyć ją tajemnicą, tak że studia nad nią mogli prowadzić tylko wytrawni uczeni, i to pod specjalnym nadzorem. Niewykształcone masy żydowskie z Europy Wschodniej nie posiadały na temat kabały prawie żadnej wiedzy; docierała ona do nich w postaci przesądów i praktyk magicznych.

⁶ Wielu współczesnych mistyków żydowskich uważa, że ten sam cel osiągnąć można znacznie szybciej poprzez wojnę z Arabami, wypędzenie Palestyńczyków czy nawet zakładanie licznych osiedli żydowskich na Zachodnim Brzegu Jordanu. Przybierający na sile ruch na rzecz budowy Trzeciej Świątyni opiera się na podobnych koncepcjach.

⁷ Użyte tutaj słowo hebrajskie *ihud* — co znaczy dosłownie „związek-w-izolacji” — jest identyczne z pojęciem używanym w tekstach prawniczych (na przykład w kontekście małżeństwa) w odniesieniu do stosunków płciowych.

⁸ Tak zwany *Kwedusza Szliszit* (Trzecia Świątość), fragment modlitwy *Uwa Leci/on*, odmawiany pod koniec porannego nabożeństwa.

⁹ **Księga Liczb 29.**

¹⁰ Potęgę szatana i jego powiązania z nie-Żydami ilustruje powszechny w XVII wiecznych gminach żydowskich obyczaj, powstały pod wpływem wierzeń kabalistycznych. Wedle niego kobieta

powracając z co miesięcznej rytualnej „**kąpieli oczyszczającej**” (po której ma obowiązek odbyć z mężem stosunek) musi uważać, by nie napotkać po drodze jednego z czterech szatańskich wcieleń; goja, świni, osła i psa. Jeśliby przypadkiem natknęła się na któreś z nich, musi ponownie poddać się kąpieli. Obyczaj ten był propagowany (między innymi) przez *Szewet Musar*, księgę poświęconą żydowskiej moralności, opublikowaną po raz pierwszy w roku 1712; aż do początków XX wieku była to jedna z najpopularniejszych ksiąg zarówno wśród Żydów zamieszkujących Europę Wschodnią, jak i kraje muzułmańskie. W kołach ortodoksyjnych cieszy się ona nadal dużą poczytnością.

¹¹ Jest to opisane w najdrobniejszych detalach. Na przykład, rytuał mycia rąk — nie wolno myć rąk pod kranem; każda ręka musi być umyta oddzielnie, i to wodą z dzbanka (o precyzyjnie określonej minimalnej objętości), trzymanego w drugiej ręce. Jeśli ręce są naprawdę brudne, nie sposób ich tak umyć, lecz takie praktyczne względy nie mają żadnego znaczenia. Klasyczny judaizm określa z dokładnością do najdrobniejszego szczegółu mnóstwo innych rytuałów, co ma ścisły związek z kabałą. Istnieje, na przykład, szereg precyzyjnych reguł dotyczących zachowania w toalecie. Żyd, któremu akurat przyszło złożyć hołd Naturze na wolnym powietrzu, nie może załatwiać się „na kierunku” Północ-Południe, ponieważ Północ jest kojarzona z szatanem.

¹² „Interpretacja” jest moim własnym wyrażeniem. Zgodnie z poglądem klasycznym (a także współczesnym ortodoksyjnym) używa się zawsze znaczenia talmudycznego, nawet jeśli jest ono w sprzeczności z dosłownym sensem słowa. *

¹³ Według pewnego apokryfu, jeden ze sławnych dziewiętnastowiecznych heretyków zauważył w związku z tym, że werset: „Nie cudzołóż” powtórzony jest tylko dwukrotnie. „Przypuszczalnie więc zabrania się cudzołóstwa »jeść” lub »gotować”, lecz radowanie się nim nie jest niczym zdrożnym”.

¹⁴ Hebrajski termin *re'acha* w tłumaczeniu króla Jakuba (jak i w większości innych tłumaczeń angielskich) oddany jest niezbyt precyzyjnie jako „twój sąsiad”. Jednakże w Księdze Drugiej Samuela (16,17) w tłumaczeniu króla Jakuba mówi się już o „twoim przyjacielu”.

¹⁵ *Miszna* jest w zasadzie od tego wolna, zwłaszcza wiara w demony i czarownice jest tam czymś stosunkowo rzadkim. Talmud Babiloński natomiast roi się od przesądów.

¹⁶ Albo, żeby być dokładnym, w wielu rejonach Palestyny. Prawo to miało zastosowanie przede wszystkim na obszarach, gdzie w latach 150--200 n.e. dominowali Żydzi.

¹⁷ Dlatego w latach szabatowych niesyjonistyczni ortodoksi z Izraela organizują specjalne sklepy, w których sprzedaje się owoce i jarzyny uprawiane przez Arabów na arabskiej ziemi.

¹⁸ Zimą 1945/46, będąc niespełna trzynastoletnim chłopcem, sam brałem udział w takich „zabiegach”. Człowiekiem odpowiedzialnym za prace rolne w religijnej szkole rolniczej, do której wówczas uczęszczałem, był pewien szczególnie pobożny Żyd; uważał, iż będzie bezpieczniej, jeśli tę główną czynność, to znaczy usunięcie deski, wykona trzynastoletni chłopak, w dodatku sierota, który sam nie jest zdolny do popełnienia grzechu, ani też nie sprawi, że ktoś inny z jego powodu popełni grzech. (Chłopiec poniżej trzynastego roku życia nie może popełnić grzechu; za jego czyny odpowiedzialny jest wciąż jego ojciec, o ile takiego posiada.) Wszystko zostało mi wcześniej dokładnie wytłumaczone, włącznie z obowiązkiem wypowiedzenia słów; „la deska jest mi potrzebna”, choć tak naprawdę wcale jej nie potrzebowałem.

¹⁹ Na przykład, Talmud zabrania Żydom korzystania ze świecy zapalanej w szabat przez goja, chyba że ten ostatni zapalił świeczkę dla siebie, zanim Żyd wszedł do pokoju.

²⁰ Jeden z moich wujów w przedwojennej Warszawie używał subtelniejszej metody. Zatrudniał on mianowicie pokojówkę imieniem Marysia i zawsze kiedy budził się po sobotniej sjeście, mówił,

najpierw cicho: „Jak by to było wspaniale, gdyby tak...”, a po chwili podnosił głos i wołał:

„...**Marysia przyniosła nam herbatę!**” Wuj był niezwykle pobożnym i bogobojnym człowiekiem, nie odważyłby się nawet wypić kropli mleka w ciągu sześciu godzin po spożyciu mięsa. W kuchni miał dwa zlewy: jeden do mycia naczyń używanych do jedzenia mięsa, drugi do naczyń na mleko.

²¹ Od czasu do czasu zdarzają się żalosne pomyłki, jako że niektóre z tych prac są całkiem intratne, pozwalają ponadto zatrudnionemu odpoczywać przez sześć dni w tygodniu. Miasteczkiem Bney Braq (w pobliżu Tel Awiwu), zamieszkanym niemal wyłącznie przez ortodoksyjnych Żydów, wstrząsnął w latach 60. straszliwy skandal. Po śmierci szabesgoja, którego zatrudniali przez dwadzieścia cztery lata do kontrolowania dostaw wody w czasie szabatu, okazało się, że ów goj nie był wcale chrześcijaninem, lecz... Żydem! Kiedy więc pojawił się jego następca, z pochodzenia Druz, miasto zażądało i otrzymało od niego dokument zaświadcający, że nowy pracownik jest gojem, potomkiem czystej krwi goja. Krążyły pogłoski, że o sprawdzenie tego faktu zwrócono się do tajnej policji.

²² W przeciwieństwie do tego, elementarne nauczanie Pisma może być wykonywane za pieniądze. Zajęcie to uważano zawsze za podrzędne i było słabo płatne.

²³ Innym „**niezwykle ważnym**” rytuałem jest dmuchanie na Rosz Ha-szana w barani róg, co ma na celu zmylenie szatana.

Rozdział IV: Znaczenie historii

¹ Por. na przykład, Jeremiasz 44, szczególnie wersety 15-19. Pewne aspekty tego tematu doskonale omówił Raphael Patai w swojej książce *The Hebrew Goddess*, Ktav, USA 1967.

² Ezdrasz 7,25-26. Ostatnie dwa rozdziały księgi poświęcone są głównie staraniom Ezdrasza, aby oddzielić „czystych” Żydów („święte nasienie”) od „ludzi z ładu” (którzy po części byli pochodzenia żydowskiego) i rozpedzić mieszane małżeństwa.

³ W.F. Albright, *Recent Discoveries in Bible Lands*, Funk and Wagnall, New York 1955, str. 103.

⁴ Znaczące jest to, że razem z dziełami literackimi odrzucono także wszystkie książki historyczne napisane przez Żydów około 400 r. p.n.e. Aż do XIX wieku Żydzi byli nieświadomi opowieści o Massadzie oraz istnienia takich postaci jak Juda Machabeusz, uważanego dzisiaj przez wielu (szczególnie chrześcijan) za przedstawiciela samej „istoty judaizmu”.

⁵ Dzieje Apostolskie 18,15.

⁶ Ibid., 25.

⁷ Por. przypis 6 do rozdziału II.

⁸ Odnośnie terminu Judaizm klasyczny* zob. przypis 10 do rozdziału II i przypis 1 do rozdziału III.

⁹ Laureaci Nagrody Nobla, Szmuel Agnon i Isaac Bashevis Singer, są tego przykładami, ale można ich podać dużo więcej, choćby Bialik, narodowy poeta piszący w języku hebrajskim. W słynnym poemacie *Mój ojciec* opisuje swego świętego ojca, jak sprzedaje wódkę zapijaczom, którzy przedstawieni są jako zwierzęta. Ten bardzo popularny poemat, nauczany we wszystkich izraelskich szkołach, służy odgrzewaniu nastrojów antychłopskich.

¹⁰ Jeśli chodzi o Patriarchę Żydowski, sprawującego główną władzę, umowa została ostatecznie zerwana w roku 429 przez leodozjusza II po wydaniu całej serii ustaw, ale wiele ustaleń na szczęblu

lokalnym nadal obowiązywało.

¹¹ Innym charakterystycznym przykładem jest prawdopodobnie imperium partyjacie (do 225 roku n.e.), lecz niewiele na ten temat wiemy. Wiemy natomiast, że z chwilą ustanowienia narodowego irańskiego cesarstwa Saeonidów pozycja Żydów natychmiast się obniżyła.

¹² Zakaz ten obejmuje także zamężne kobiety, które przeszły na judaizm, ponieważ według halachy wszystkie kobiety nie-Zydówki są prostytutkami.

¹³ Zakazane małżeństwo jest małżeństwem ważnym, wymaga więc uzyskania rozwodu. Rozwód jest zwykle dobrowolnym wyborem mężczyzny, w pewnych okolicznościach jednak sąd rabinacki może go zmusić do wyrażenia „woli” w tej sprawie (*kofin oto 'ad szejjomar roce ani*).

¹⁴ Mimo iż osiągnięcia żydowskie w okresie Złotego Wieku w muzułmańskiej Hiszpanii (1002-1147) były rzeczywiście wybitne, nie trwały one długo. Na przykład, większość wspaniałej poezji hebrajskiej została w następnych wiekach przez Żydów zapomniana; odkryto ją ponownie dopiero w XIX i XX wieku.

¹⁵ W czasie tej wojny Henryk hr. Trastámara wykorzystywał hasła antyżydowskie, mimo iż jego matka, Leonor de Guzman, pochodząca z wysokiego rodu, miała żydowskich przodków. (Tylko w Hiszpanii arystokracja decydowała się na mieszane małżeństwa z Żydami.) Po swoim zwycięstwie zatrudnił on także Żydów na najwyższych stanowiskach finansowych.

¹⁶ Do początków XVIII wieku położenie chłopów pańszczyźnianych w Polsce było nawet gorsze niż w Rosji. W Rosji było gorzej tylko pod pewnymi względami; na przykład, tamtejszy system pańszczyźniany dopuszczał publiczny handel chłopami, jednakże rząd carski zawsze zachowywał dla siebie przynajmniej część władzy nad zniewolonymi chłopami, jak choćby Prawo poboru ich do armii.

¹⁷ We wcześniejszym okresie prześladowania Żydów należały do rzadkości. Tak było w cesarstwie rzymskim, nawet po serii buntów żydowskich. Gibbon ma rację chwalić liberalizm Antoniusza Pobożnego (i Marka Aureliusza) wobec Żydów, zwłaszcza tuż po potężnym buncie Bar-Kochba, który miał miejsce w latach 132-135 n.e.

¹⁸ Zdarzenie to, choć szczegóły dotyczące prześladowań nie są trudne do ustalenia, jest przez większość współczesnych historyków jakby nie dostrzegane. Zaszczytnym wyjątkiem jest tu Hugh Trevor-Roper, *The Rise of Christian Europe*, Thames and Hudson, London 1965, str. 173, 174. Trevor-Roper jako jeden z niewielu nowoczesnych historyków wspomina zasadniczej roli, jaką w czasach wczesnego Średniowiecza odegrali Żydzi w handlu niewolnikami — pomiędzy chrześcijańską (i pogańską) Europą a światem muzułmańskim (ibid. str. 92, 93). Aby tę odrażającą praktykę uzasadnić, Majmonides pozwolił żydom, w imię żydowskiej religii, porywać zniewalać nieżydowskie dzieci; jego poglądy bez wątpienia były zgodne z ówczesną praktyką.

¹⁹ Przykłady można znaleźć w dowolnej historii krucjat religijnych. Szczególnie por. S. Runciman, *A History of the Crusades*, tom I, księga III, rozdział I, „The German Crusade”.

²⁰ John Stoye, *Europe Unfolding 1648-88*, Fontana, London, str. 46.

²¹ Ta ostatnia cecha nie została, rzecz jasna, uwzględniona przez obowiązującą historiografię żydowską. Zwykłą karą za bunt czy nawet za nieposłuszeństwo była wbicie chłopu na pal.

To samo można zaobserwować w różnych regionach danego kraju; na przykład, rolnicza Bawaria była znacznie bardziej antysemicka niż uprzemysłowione landy.

²³ „Odmowa uznania przez Kościół, że jeżeli ktoś jest Żydem, zostanie nim na zawsze” przysporzyła dodatkowego cierpienia tak zagorzałemu katolikowi jak Drumont. Jeden z jego adiutantów, Jules Guérin, opowiada o tym, jak oburzony był Drumont, gdy sławny jezuita Pere du Lać czynił mu wymówki za to, że występował przeciwko żydowskiemu przechrzcie imieniem

Dreyfiis*. D.W. Bogan, *The Development of Modern France*, tom I, Harper Torchbooks, New York 1966, str. 227.

²⁴ Ibid.

²⁵ Niech mi wolno będzie podać tu trzy dowolnie wybrane przykłady ukazujące, do czego może doprowadzić rasizm. Główna faza procesu eksterminacji Żydów miała miejsce w latach 1942-43, w czasie hitlerowskiej ofensywy na Rosję, która — jak wiadomo — zakończyła się klęską pod Stalingradem. W ciągu ośmiu miesięcy, pomiędzy czerwcem 1942 a lutym 1943 roku, naziści użyli więcej wagonów do przewiezienia Żydów do komór gazowych niż do wysyłki broni i sprzętu potrzebnego na front. Zanim ich zagazowano, większość Żydów, przynajmniej w Polsce, pracowała bardzo ofiarnie przy produkcji wyposażenia dla niemieckiej armii. Drugi, nieco bardziej odległy przykład pochodzi z opisu Nieszporów Sycylijskich z 1282 roku: „Każdy Francuz, którego napotkali, został powalony. Wpadali do gospód odwiedzanych zwykle przez Francuzów i zamieszkanym przez nich domostw, nie oszczędzając nikogo, ani kobiet, ani dzieci... Buntownicy włamali się do klasztorów dominikanów i franciszkanów, wszyscy zagraniczni mnisi zostali wywleczeni na ulicę i zmuszani do wypowiedzenia słowa: *ciciri*, co dla Francuza stanowiło trudność nie lada. Każdy, kto nie przeszedł próby, był zabijany.” CS. Runtiman, *The Sicilian Vespers*, Cambridge University Press, 1958, str. 215). Trzeci przykład jest współczesny: latem 1980 roku, w następstwie zamachu na życie burmistrza Nablusu, Basaama Szaki, w którym stracił on obie nogi, za towarzyszący mu burmistrz Ramallahu, Karim Chalaf, stopę, na terenie kampusu Uniwersytetu w Tel Awiwie zebrała się przy ognisku grupa żydowskich neonazistów. Piekli koty i ofiarowali ich mięso przechodniom jako „szaszłyk z nogi arabskiego burmistrza”. Ktoś, kto podobnie jak ja był świadkiem tej makabrycznej orgii, musi przyznać, że urażało to ludzkiej godności i mądrości.

²⁶ Jeden z wczesnych „pomysłów” Jabotinsky'ego (założyciela partii, której później przewodniczył Begin), gdzieś około 1912 roku, polegał na stworzeniu dwóch państw żydowskich, jednego w Palestynie, drugiego w Angoli; to pierwsze, ubogie w zasoby naturalne, wspierane byłoby przez drugie, bogatsze pod tym względem.

²⁷ W sierpniu 1903 roku, a więc mniej niż w cztery miesiące po ohydnych pogromie kiuzyniowskim, Herzl pojechał do Rosji spotkać się z von Plehve, któremu przypisuje się odpowiedzialność za pogrom. Herzl proponował sojusz opierający się na ich wspólnym pragnieniu wydostania z Rosji jak największej liczby Żydów, a także, w mniejszym stopniu, na chęci odcięcia Żydów od ruchu socjalistycznego. Carski minister rozpoczął swój pierwszy wywiad (8 sierpnia) uwagą, iż uważa siebie za „zagorzałego zwolennika syjonizmu”. Gdy Herzl zaczął opisywać cele syjonizmu, von Plehve przerwał mu: „Mówi pan do przechrzty”. Amos Elon, *Herzl*, 'Am'oved, 1976, str. 415-419, w języku hebrajskim.

²⁸ Dr Joachim Prinz, *Wir Juden*, Berlin 1934, str. 150-151,

²⁹ Ibid. str. 154-155.

³⁰ Na przykład zob. *ibid.* str. 136. Jeszcze gorsze oznaki sympatii dla nazizmu okazywał, i to w 1941 roku, ekstremistyczny Lohamej Herut Isra'el (Ostra Brygada). Doktor Prinz, według kryteriów syjonistycznych, określany był jako „gołąb”. W latach 70. patronował amerykańskiemu ruchowi żydowskiemu Breira, aż mu to w końcu wyperswadowała Golda Meir.

Rozdział V: Prawa wymierzone przeciwko nie-żydom

¹ Majmonides, *Mi&zne Tora*, „Prawa przeciwko mordercom”, 2, 11; *Encyklopedia Talmudyczna*, hasło: „Goj”.

² R. Jo'el Sirkis, *Bait Hadasz*, komentarze do *Bet Josef*, „Jore De'a" Dwa wspomniane tutaj przepisy

stosuje się nawet wówczas, gdy nie-żydowską ofiarą jest *ger toszaw*, czyli cudzoziemiec osiadły, który podejmie się w obecności trzech żydowskich świadków przestrzegać „siedmiu przykazań danych Noemu* (siedmiu praw biblijnych, które według Talmudu adresowane są do gojów).

³ R. David Halevi (Polska, wiek XVII), *Turej Zahaw do Szulchan Aruch*, „Jore De'a", 158.

⁵ *Encyklopedia Talmudyczna*, hasło: „Ger” (osoba, która przeszła najuaizm).

⁶ Na przykład, rabbi Szabbtaj Kohen (połowa XVII w.), *Sifrej Kohendo Szulchan Aruch*, „Jore De'a", 158; Albowiem w czasach wojny zwyczajnym było zabijanie ich własnymi rękami, ponieważ powiedziane jest: "Najlepsze co możesz zrobić gojowi, to go zabić!- *Sifrej Kohen* oraz *Turej Zahaw*(por. przypis 3) są dwoma głównymi komentarzami klasycznymi do *Szulchan Aruch*.

⁷ Pułkownik rabbi A. Avidan (Zemel), „Tonar hanneszek le'or halacha” (Obrona konieczna w świetle halachy) w pracy zatytułowanej *Be'ikwot milkemet jom hakkippurim — pirkey hagut, halacha umehkar* (W przededniu wojny Jom Kipur — Rozdziały o medytacji, halasze i badaniach), Dowództwo Centralnego Regionu, 1973, cyt. w „Ha'olam Hazzeh", 5 stycznia 1974; cyt. także przez Davida Shahama, „Rozdział o medytacji”, „Hotam", 28 marca 1974; oraz przez Amnona Rubinateina „Kto fałszuje halachę?” „Ma'ariw", 13 października 1975. Rubinstein pisze, że broszura została w końcu wycofana z obiegu decyzją Szefa Sztabu Generalnego, przypuszczalnie dlatego, że zachęcała ona żołnierzy do lekceważenia jego własnych rozkazów; dziwi się także, że rabbi Avidan nie został oddany pod sąd wojenny oraz że żaden rabin — wojskowy czy cywilny — nie zaprotestował przeciwko temu, co Avidan napisał.

⁸ Rabbi Szimon Weiser, „Obrona konieczna — wymiana listów” w „Roczniku Niw Hammidraszijja” z Midraszyjat No'am, 1974, str. 29-31. Rocznik został wydany w języku hebrajskim, po angielsku i francusku, lecz cytowane tutaj materiały ukazały się wyłącznie po hebrajsku.

⁹ Psalm 42,2.

¹⁰ „Gdy Pan, Bóg twój, da ci bezpieczeństwo od wszystkich twoich wrogów okolicznych w kraju, który ci daje Pan, Bóg twój, w posiadanie, wygładzisz imię Amaleka spod nieba...” Księga Powtórzonego Prawa 25,19, także w Księdze I Samuela 15,3: „Dlatego teraz idź, podbijesz Amaleka i obłożysz klątwą wszystko, co jest jego własnością; nie lituj się nad nim, lecz zabij tak mężczyzn, jak i kobiety, młodzież i dzieci, woły i owce, wielbłądy t osły.”

¹¹ Oszczędzamy czytelnikowi większość z tych raczej pokretnych odniesień i cytatów ze źródeł talmudycznych i rabinicznych. Opuszczenia teoznaczone są nawiasem [...] Wnioski samych rabinów przytoczone są w całości.

¹² *Tosefot* (dosłownie: „Dodatek”) są to uzupełnienia do Talmudu, pochodzące z okresu pomiędzy XI a XIII stuleciem.

¹³ Osobom winnym popełnienia takich zbrodni wolno nawet ubiegać się o najwyższe urzędy publiczne. Przykładem jest tu postać Szmuela Lahisa, człowieka odpowiedzialnego za masakerę od 50 do 75 arabskich wieśniaków uwięzionych w meczecie, po tym jak ich wioska została zdobyta przez armię izraelską w czasie wojny 1948-49 roku. Lahis stanął przed sądem, odbyła się „formalna” rozprawa, po czym został on przez Ben Guriona ułaskawiony. Z czasem stał się szanowanym adwokatem, a pod koniec lat 70. został mianowany Dyrektorem Generalnym Agencji Żydowskiej (która w rzeczywistości jest organem wykonawczym ruchu syjonistycznego). Na początku 1978 roku przez łamy prasy izraelskiej przetoczyła się dyskusja na temat przeszłości Lahisa, lecz nikt, ani rabini, ani uczeni w Piśmie, nie zakwestionowali samego ułaskawienia, jak i kwalifikacji Lahisa na to stanowisko. Nominacja nie została cofnięta.

¹⁴ *Szulchan Arach*, „Hoszen Miszpat” 426.

¹⁵ Traktat *Awoda Zara*, str. 26b.

¹⁶ Majmonides, op. cit. „Morderca” 4, 11.

¹⁷ Księga Kapłaństwa 19,16, odnośnie interpretacji terminu „bliźniego swego” zob. przypis 14, rozdz. III.

¹⁸ Majmonides, op. cit. „Bałwochwalstwo” 10,1-2.

¹⁹ W obu przypadkach w części „Jore De'a” 158. *Szulchan Aruch* powtarza tę samą doktrynę w „Hoszen Miszpat” 425.

²⁰ Moses Rivkes, *Beer Haggola* do *Szulchan Aruch*, „Hoszen Miszpat”

²¹ Stąd profesor Jacob Katz w swej hebrajskiej książce *Between Jews and Gentiles* (Między Żydami a gojami), jak również w apologetycznej wersji anglojęzycznej *Exclusiveness and Tolerance* (Ekskluzywizm i tolerancja) cytuje tylko ten fragment, po czym dochodzi do zdumiewającej konkluzji, że „odnośnie obowiązku ratowania życia ludzkiego nie powinno się czynić żadnej dyskryminacji, czy to chodzi o życie żydowskie, czy chrześcijańskie”. Nie przytacza on żadnych innych autorytatywnych poglądów, na które ja się powołałem, tak powyżej, jak i w następnych fragmentach.

²² Majmonides, op. cit. „Szabat” 2,20-21; *Szulchan Aruch*, „Ora Hajjim” 329.

²³ Rabin Akiwa Eiger, komentarze do *Szulchan Aruch*, ibid. Dodajeteż, że w przypadku znalezienia porzuconego dziecka na terenie miast zamieszkanego głównie przez gojów, należy poradzić się rabina, czy możnadziecko uratować.

²⁴ Traktat *Awoda Zara*, str. 26.

²⁵ Majmonides, op. cit. „Szabat” 2,12; *Szulchan Aruch*, „Ora Hajjim” 330. W tym ostatnim tekście używa się raczej pojęcia „poganin” niż „goj”, lecz w niektórych komentarzach takich, jak *Turej Zahaw*, podkreśla się, że zasada ta odnosi się nawet do „Ismaelitów”, czyli muzułmanów, którzy przecież „nie są bałwochwalcami”. Chrześcijanie nie są wyraźnie wymienieni, choć zasada ta stosuje się tym bardziej do nich, ponieważ — jak zobaczymy później — islam postrzegany jest w znacznie łaskawszym świetle niż chrześcijaństwo. Por. również cytowany poniżej respons Hatama Sofera.

²⁶ Są to dwa przykłady, jeden z Polski, drugi z Francji, podane przez rabina I.2. Cahany (późniejszego profesora Talmudu na religijnym uniwersytecie Bar-Ilan w Izraelu), „Medycyna w halachicznej literaturze poatthnudzycznej”, *Sinai*, tom 27, 1950, str. 221. Przytacza też podobne zdarzenie z dziewiętnastowiecznych Wioch. Do 1848 roku w państwach papieskich specjalne prawo zabraniało żydowskim lekarzom leczenia gojów.

Ustanowiona w 1848 roku Republika Rzymska zniósła to prawo, jak również wszystkie inne prawa dyskryminujące Żydów. Jednakże w rok później korpus ekspedycyjny wysłany przez prezydenta Francji Ludwika Napoleona (późniejszy Napoleon III) pokonał Republikę i przywrócił papieża Piusa IX, który z kolei w 1850 roku przywrócił antyżydowskie prawa. Dowódcy francuskiego garnizonu, oburzeni tą skrajną reakcją, zignorowali prawo papieskie i zatrudnili kilku żydowskich lekarzy do ratowania rannych żołnierzy. Naczelny Rabin Rzymu, Mosze Hazan, który sam był z zawodu lekarzem, spytany został przez jednego ze swoich uczniów, także lekarza, czy może podjąć pracę we francuskim szpitalu wojskowym mimo ryzyka profanacji szabatu. Rabin odpowiedział, że o ile warunki zatrudnienia wyraźnie wymagają pracy w szabat, powinien zrezygnować. Jeśli nie, wówczas należy pracę podjąć i wykorzystywać „wielki spryt bogobojnych Żydów”. Na przykład, w sobotę można nakazać aptekarzowi, by powtórzył

receptę wydaną w piątek, len w miarę szczery artykuł rabina Cahany, zawierający wiele innych przykładów, wymieniony został w bibliografii książki byłego Naczelnego Rabina Wielkiej Brytanii, Immanuela Jakobovitza, *Jewish Medical Ethics*, Bloch, Nowy Jork 1962; w samej książce

jednak nic się na ten temat nie mówi.

²⁷ *Hochmat Szlomo do Szulchan Aruch*, „Ora Hajjim” 330, 2.

²⁸ Rabin Uterman, „Ha'arec”, 4 kwietnia 1966. Jedyne ze jakie robi — poddawany nieustannej presji — jest takie, że w czasach odmowa udzielenia pomocy medycznej gajowi mogłaby wrogość, która naraziłaby Żydów na niebezpieczeństwo.

²⁹ Hatam Sofer, Respons w kwestii *Szulchan Aruck*, „Jore DeV”, 131.

³⁰ Op. cit. do *Szulchan Aruch*, „Hoszen Miszpat”, 194.

³¹ Rabin B. Knobelovitz w „The Jewish Review” (piarao partii Mizrachi z Wielkiej Brytanii), 8 czerwca 1966.

³² Rabin Isra'el Meir Kagan, znany raczej jako „Hafec Hajjim” — w swojej pracy *Miszna Berura*, napisanej w Polsce w 1907 roku, ubolewa:

„Wiedziecie, że większość lekarzy, nawet tych najbardziej religijnych, nieprzestrzega tego prawa w ogóle; ponieważ pracują w szabat i podróżują czasem wiele wiorst po to, by leczyć pogan, a na dodatek własnymi rękami przygotowują medykamenty. I nie ma dla nich żadnego autoryteu, przed którym by się ulękli. Bo chociaż w pewnych przypadkach pogwałcenie zakazów nałożonych przez mędrców możemy uznać za dopuszczalne, z obawy przed wybuchem wrogości, to i tak nie jest to wszystko jasne; w zakazach nałożonych przez Torę wyraźnie się przecież zabrania Żydom wykonywania tych czynności, a ci, którzy te zasady naruszają, pogwałcają święty szabat i niechaj Bóg się nad nimi zmiłuje i wybaczy im to świętokradztwo. (Komentarz do *Siukhan Arach*, „Ora Hajjim” 330). Autor tych słów uważany jest za najwyższy autorytet rabiniczny swoich czasów.

³³ Dr med. Avraham Steinberg, *Jewish Medical Law (Żydowskie Prawo Medyczne)* w oparciu o „Cic Eli'ezer” (Respons rabina Elfezera Jehuda Waldenberga), w tłum. dr med. Davida B. Simonsa, Gefen & Mossad Harav Kook, Jerozolima i Kalifornia 1980.

³⁴ Op. cit. str. 39.

³⁵ Ibid. str. 41.

³⁶ Ibid. str. 41. Wyrażenie „między Żydem a gojem” jest eufemizmem. Dyspensa ma na celu zapobiegać „wrogości gojów wobec Żydów”, a nie odwrotnie.

³⁷ Ibid. str. 41-42, podkreślenie autora.

³⁸ Instytut Halachicznych Badań Medycznych im dr Falka Schlesingera przy szpitalu Sza'arej Cedek, *Sefer Asja (Księga Lekarza)*, Reuben Mass, Jerozolima 1979.

³⁹ Pisałem o tym osobiście w „Ha'olam Hazze”, 30 maja 1979 r., a także Szullamit Aloni, członek Knesetu, w „rla'arecn”, 17 czerwca 1980 r.

⁴⁰ Księga Ezechiela 23,20.

⁴¹ Traktat Berachot, str. 7Sa.

⁴² Encyklopedia Talmudyczna, „Eszet Isz” (Kobieta zamężna).

⁴³ Księga Wyjścia 20,17.

⁴⁴ Księga Rodzaju 2,24.

⁴⁵ Majmonides, op. cit. „Zakazy dotyczące stosunków seksualnych” 12,10; *Encyklopedia Talmudyczna*, hasło: „Goj”.

⁴⁶ Majmonides, op. cit. ibid. 12, 1-3. Ściśle rzecz biorąc, każda nie-Żydówka uznawana jest za N.Sz.G.Z. — jest to akronim hebrajskich słów; *nidda*, *szifha*, *goja*, *żona* (nie oczyszczona z miesiączki, niewolnica, gojka, prostytutka). Po przejściu na judaizm kobieta przestaje wprawdzie być *nidda*, *azifha*, *goja*, lecz nadal pozostaje *żona*, czyli prostytutką, do końca swego życia, tylko dlatego, że urodziła się z matki nie-Żydówki. Do specjalnej kategorii należą kobiety „nie poczęte w świętości, lecz w świętości urodzone”, to znaczy takie, których matki, będąc w ciąży przeszły na wiarę mojżeszową. Aby mieć absolutną pewność, że nie doszło do „pomyłki”, rabini domagają się, aby małżeństwa, które przeszły na judaizm razem: żona i mąż, powstrzymały się od stosunków małżeńskich przez trzy miesiące.

⁴⁷ Charakterystycznym wyjątkiem od tego uogólnienia są goje sprawujący urzędy związane z finansami, a więc: notariusze, komornicy, rządcy majątku itp. W stosunku do innych przyzwoitych gojów takiego wyjątku się nie czyni, nawet jeśli są przyjaźnie nastawieni do Żydów.

⁴⁸ Niektórzy rabini w dawnych czasach (I wiek p.n.e.) nazywali to prawo „barbarzyńskim” i rzeczywiście zwracali gojom zgubione przez nich przedmioty. Mimo to prawa tego nie uchylono.

⁴⁹ Księga Kapłańska 25,14. Jest to dosłowne tłumaczenie zdania hebrajskiego. W przekładzie króla Jakuba brzmi ono tak: „nie będziesz gnębił jeden drugiego”; o ile „gnębić” nie jest tłumaczeniem precyzyjnym, o tyle jeden drugiemu” — jak najbardziej, odpowiada bowiem biblijnemu wyrażeniu: „każdy człowiek swoim bratem”. Jak już zaznaczyliśmy w rozdziale III, halacha interpretuje wszystkie takie zwroty jako odnoszące się wyłączone do bliźniego-Zyda.

⁵⁰ *Szulchan Aruch*, „Hoszen Miszpat”, 227.

⁵¹ Rzecznikiem tego poglądu jest H. Bar-Droma, *Węże Gwul Ha'arec* (I to jest kres Ziemi), Jerozolima 1958. W ostatnich latach książka ta stała się szczególnie popularna w izraelskiej armii, gdzie wykorzystywana jest do indoktrynacji oficerów.

⁵² Majmonides, op. cit. „Bałwochwalstwo” 10, 3-4.

⁵³ Por. przypis 2.

⁵⁴ Księga Wyjścia 23,33.

⁵⁵ Majmonides, op. cit. „Bałwochwalstwo” 10,6.

⁵⁶ Księga Powtórzonego Prawa 20,16; por. również wersety przytoczone w przypisie 10.

⁵⁷ Rabin Sza'ul Isra'eli, „Takrit Qibbija Le'or Hahalacha” (Incydent z Qibbija w świetle halachy) w „Hattora Wehammedina”, tom 5, 1953/54.

⁵⁸ Księga Liczb 31,13-20; por. szczególnie werset 17: „Zabijecie więc spośród dzieci wszystkich chłopców, a spośród kobiet te, które już obcowały z mężczyzną”.

⁵⁹ Po nich wypowiada się błogosławieństwo: „za to, że nie uczyniłeś mnie niewolnikiem”, po czym mężczyźni muszą dodać błogosławieństwo: „za to, że nie uczyniłeś mnie kobietą”, a kobiety: „za to, że uczyniłeś mnie ku jego radości”.

⁶⁰ Spluwanie w tym momencie na podłogę, jako wyraz pogardy, jeszcze do niedawna było w Europie Wschodniej popularnym zwyczajem. Nie uważano tego jednak za jakiś szczególny obowiązek. Zwyczaj ten kultywowany jest przez bardzo pobożnych Żydów także dzisiaj.

⁶¹ Chodzi o hebrajskie słowo *meszummadim*; w użyciu rabinów odnosi się ono do Żydów, którzy stali się „bałwochwalcami”, to znaczy poganami lub chrześcijanami, ale nie muzułmanami.

⁶²Jest to hebrajskie słowo *minim*, co znaczy dokładnie: „ci, którzy nie wierzą w wyjątkowość Boga”.

⁶³ Traktat *Berachot*, str. 58b.

⁶⁴Zdaniem wielu szanowanych rabinów zasada ta wciąż obowiązuje w pełni na obszarze Ziemi Izraela.

⁶⁵Zwyczaj ten stał się w dziejach europejskiego żydostwa przyczyną wielu incydentów. Jeden z najgłośniejszych, którego skutki są wciąż widoczne, miał miejsce w czternastowiecznej Pradze. Czeski król Karol IV (który był także cesarzem rzymskim) polecił wmurowanie wspaniałego krucyfiksu, pośrodku wybudowanego za jego czasów i istniejącego do dzisiaj mostu kamiennego. Pewnego razu doniesiono mu, że prascy Żydzi mają zwyczaj spluwać, ilekroć przechodzą obok krucyfiksu. Jako osławiony obrońca Żydów nie wszczął przeciwko nim prześladowań, lecz nakazał gminie żydowskiej pokryć koszty wyrzucia na krzyżu złotymi literami hebrajskiego słowa *Adonai* (Pan); słowo to jest jednym z siedmiu najświętszych imion Boga i w jego pobliżu nie wolno okazywać najmniejszych nawet oznak braku szacunku. Spluwanie ustało. Inne związane z tym zwyczajem zdarzenia były dużo mniej zabawne.

⁶⁶Werset najczęściej używany w tym celu zawiera ałowa wywodzące się z hebrajskiego *szekec*, co znaczy „obrzydliwy, niecznośny”, jak w Księdze Powtórzonego Prawa 7,26: „Nic obrzydłego nie wprowadzisz do twego domu, gdyż byłbyś przedmiotem klątwy jak on”. Wydaje się więc, że obraźliwe określenie *szekec*, używane w odniesieniu do wszystkich gojów (rozdział II), wywodzi się z tego zwyczaju.

⁶⁷ Talmud, Traktat *Bejca*, str. 21a, b; *Miszna Berura* do *Szulchan Aruch*, „Ora Hajjim” 512. Inny komentarz (*Magen Awraham*) również Karaitów wyklucza.

⁶⁸ Według halachy, nieżydowski niewolnik kupiony przez Żyda powinien przymusowo przejść na judaizm, co nie oznacza, iż stanie się w ten sposób prawdziwym Żydem.

⁶⁹ Księga Kapłańska 25,46.

⁷⁰ Hebrajska forma imienia Jezus — *Jeszu* — interpretowana była jako akronim przekleństwa „niech imię jego i pamięć o nim zostaną wymazane” i jest jedną z najcięższych obelg. I rzeczywiście, antysyjonistyczni Żydzi ortodoksyjni (jak na przykład Neturej Qarta) czasem nazywają Herza „Herzl Jezus”, a w religijnych pismach syjonistów znalazłem takie określenia, jak „Nasser Jezus”, a ostatnio także „Arafat Jezus”.

Spis treści

Słowo wstępne Gore Vidala	5
ROZDZIAŁ I Zamknięta utopia?	7
ROZDZIAŁ II Uprzedzenia i przeinaczenia	17
ROZDZIAŁ III Ortodoksja a interpretacja	29
ROZDZIAŁ IV Znaczenie historii	42
ROZDZIAŁ V Prawa wymierzone przeciwko nie-Żydom	60
ROZDZIAŁ VI Konsekwencje polityczne	80
Przypisy i odsyłacze	84

